

BŁYSZCZĄCY STEROWIEC



PARTNER
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

Pierre de Coubertin o sporcie i olimpizmie

BŁYSZCZĄCY STEROWIEC

Pierre de Coubertin o sporcie i olimpizmie

Katarzyna Deberny • Katarzyna Płoszaj • Wiesław Firek



Warszawa 2020

Autorzy tekstów:

Katarzyna Deberny, Katarzyna Płoszaj, Wiesław Firek

Autor komiksu i rysunków:

Anna Jędrzejec

Redaktor prowadzący:

Katarzyna Deberny

Konsultacja i współpraca:

Grażyna Rabsztyn, Kajetan Hądzelek, Krzysztof Zuchora

Tłumaczenie z angielskiego wybranych wypowiedzi Pierre'a de Coubertin:

Piotr Hubert Kowalski, Kamila Kulig (str. 55)

Projekt okładki, opracowanie typograficzne i skład książki:

Maciej Jędrzejec, Magdalena Limbach

Korekta:

Marta Wilińska

Druk i wersja interaktywna książki:

PRYZMAT Katarzyna i Wojciech Puza Sp.j.

W książce wykorzystano prace plastyczne uczniów Szkoły Podstawowej im. Pierre'a de Coubertin w Budach Siennickich, Szkoły Podstawowej nr 323 im. Polskich Olimpijczyków w Warszawie oraz Szkoły Podstawowej nr 98 DIDASKO w Warszawie, a także film animowany „Stop wojnie! Idzie gołębicą” wykonanego przez uczniów Szkoły Podstawowej im. Pierre'a de Coubertin w Budach Siennickich.

Książka powstała dzięki współpracy z Kinder Joy of Moving - partnerem Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

© Copyright by Polski Komitet Olimpijski, 2020

Wydanie III

ISBN 978-83-955370-6-6

SPIS TREŚCI

○ czym jest ta książka?	8	• Rytm czasów	65
Życie Pierre'a de Coubertin	12	• Charakter	70
Pierwszy rejs sterowca	22	• Sporty walki	73
Błyszcząca sterowiec	34	• Stop wojnie! Idzie gołębica	80
• Spacer myśli	36	• Flaga olimpijska	84
• Uśmiech sportu	39	• Odezwa do młodych	87
• Zwycięstwo nad samym sobą	43	Matżeństwo doskonałe	88
• Rekord sportowy	47	Oda do Sportu	94
• Dzieło	52	Po co nam Coubertin?	106
• Czysta gra	55	Niech radość zawsze wygra!	122
• Duch sportu	59	Warto odwiedzić!	124
• Postęp	62	Kto jest kim?	125

Patrzeć daleko, mówić otwarcie, działać zdecydowanie

Pierre de Coubertin

O CZYM JEST TA KSIĄŻKA?

Dawno, dawno temu, w Grecji, w antycznej Olimpii na Peloponezie, raz na cztery lata odbywały się igrzyska olimpijskie. Ich historia jest bardzo długa i ciekawa (od 776 roku przed naszą erą do 393 roku naszej ery). Do ich tradycji nawiązują nowożytne igrzyska olimpijskie. Co natomiast wspólnego ma z nimi tytułowy „błyszczący sterowiec”?

Idea olimpijska pod koniec XIX wieku napotkała na swojej drodze właściwego człowieka – Pierre’a de Coubertin. Postanowił on przywrócić igrzyska olimpijskie współczesnemu światu. Tak też się stało. W roku 1896 w Atenach, po piętnastu wiekach nieobecności, igrzyska olimpijskie odżyły na nowo. To wydarzenie zbiegło się w czasie z intensywnym rozwojem techniki. Oprócz kolei parowej, telegrafu i telefonu na Coubertinie wrażenie wywarły także pierwsze sterowce. Te powietrzne statki (wielkie balony wyposażone w śmigło, napędza-

Olimpizm to słowo nowożytne. Brzmieniem i znaczeniem nawiązuje do antycznej Olimpii. Olimpizm jest filozofią życia, służy harmonijnemu rozwojowi człowieka. Dąży do życia opartego na radości z wysiłku, przyjaźni, fair play oraz poszanowania uniwersalnych i podstawowych zasad etycznych, a także środowiska naturalnego. Koncepcja olimpizmu została opracowana przez Pierre’a de Coubertin, inicjatora nowożytnego ruchu olimpijskiego. W znaczeniu jednego słowa ujął swoje poglądy na temat sportu i igrzysk olimpijskich, a także człowieka.

Twórcą sterowca o konstrukcji szkieletowej jest Ferdinand von Zeppelin. W 1900 roku odbył się pierwszy lot sterowca. Twórcza pasja Ferdinanda von Zeppelina zachwyciła Coubertina i dlatego postanowił przyznać mu w 1909 roku honorową nagrodę – Dyplom Olimpijski.

ne maszyną parową) unosiły się w powietrzu, budząc powszechne zainteresowanie obserwatorów.

Pierre de Coubertin obserwował ciągle zmiany i rozwój świata z wielkim zaciekawieniem. Uważał, że sport i olimpizm również gwarantują postęp i mogą dać światu wiele dobrego. Pod koniec swojego życia pisał, że „olimpizm poszybował przez świat jak błyszczący sterowiec”. Ideały olimpijskie – dobro, prawda, piękno, uczciwość, przyjaźń, szacunek i tolerancja, dążenie do doskonałości, waleczność, są wciąż bliskie każdemu z nas. Stadion sportowy jest doskonałym miejscem, gdzie można sprawdzić i przekonać się, jacy jesteśmy naprawdę. Przesłaniem olimpizmu było, aby igrzyska zbliżały do siebie młodzież z całego świata i były świętem radości.

Igrzyska olimpijskie mają być lekcją dla wszystkich – zawodników, trenerów, dziennikarzy sportowych oraz kibiców. Wypływać ma z nich nauka, że w życiu ostatecznie zwycięża ten, kto jest uczciwy i walczy do samego końca.

To, jakimi stajemy się w życiu, zależy od wielu czynników – naszej rodziny, szkoły, przyjaciół, ale także,



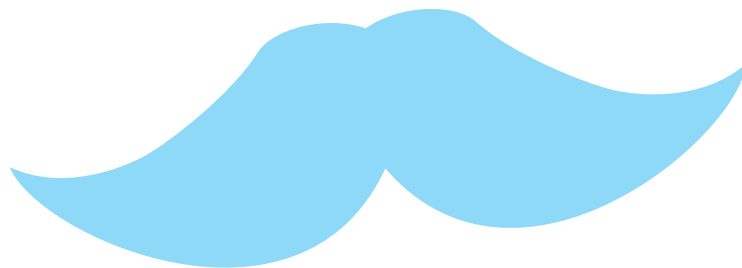
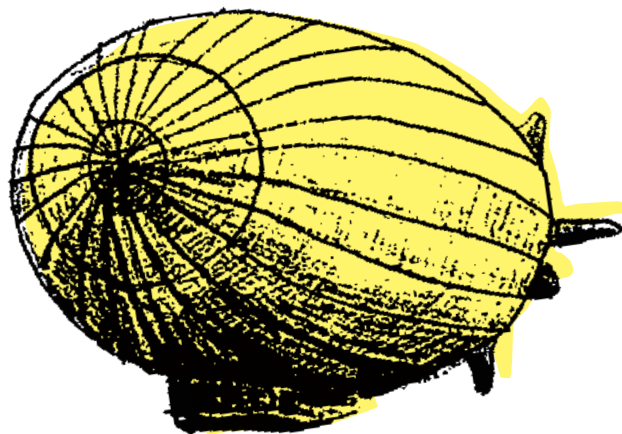
Kim jest Pierre de Coubertin?

Jest odnowicielem starożytnej idei igrzysk olimpijskich. Dzięki niemu, co cztery lata, od 1896 roku odbywają się igrzyska – największe święto sportu.

a może przede wszystkim, od nas samych. To my przecież wybieramy ideały, którymi chcemy kierować się w naszym życiu. Nie zapominajmy więc o tych, które przetrwały wieki i były fundamentem wielkich cywilizacji świata, do których należy także olimpizm.

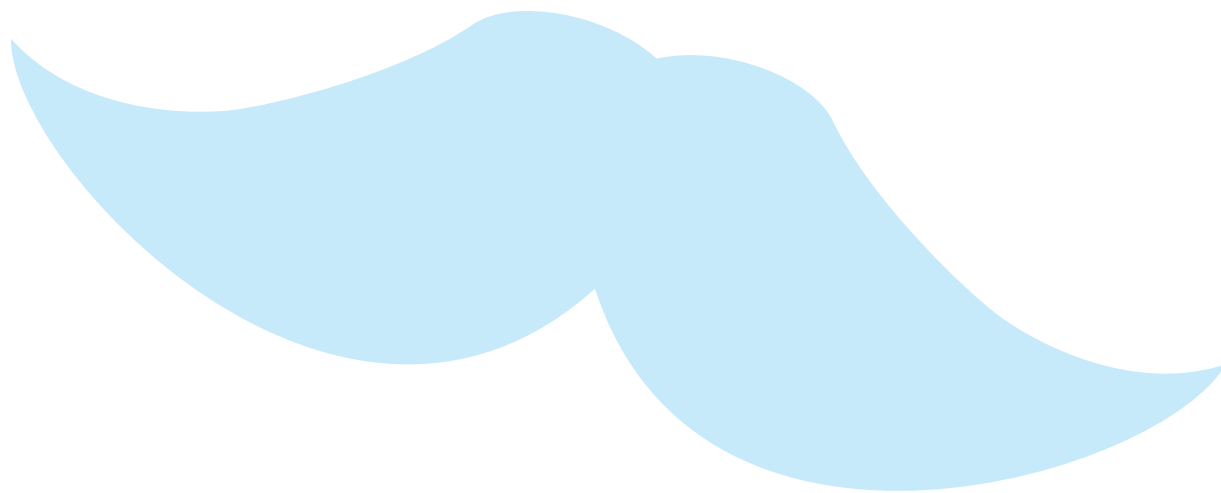
Błyszczący sterowiec Pierre'a de Coubertin z całą pewnością nadal szybuje po świecie. Unosi się wysoko, łącząc marzenia i wartości olimpijskie z dążeniem do doskonałości oraz pokoju na świecie.

Powtórzmy za Coubertinem – Przyszłość zależy od Was!



Książka przedstawia dzieje nowożytnego olimpizmu oraz biografię Pierre'a de Coubertin na tle ważnych i ciekawych wydarzeń świata. Rozdział „Błyszczący sterowiec” zawiera wybór myśli Coubertina na temat sportu i olimpizmu, które swoje potwierdzenie odnajdują w wydarzeniach z historii nowożytnych igrzysk olimpijskich. Książka ukazuje także związki sportu i sztuki oraz historię olimpijskich konkursów sztuki. Udział w powstaniu książki mają także dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Pierre'a de Coubertin w Budach Siennickich, Szkoły Podstawowej nr 323 im. Polskich Olimpijczyków w Warszawie oraz Szkoły Podstawowej nr 98 DIDASKO w Warszawie. Uczniowie podjęli się wysiłku, aby plastycznie zinterpretować „Ode do Sportu”, wiersz, którego autorem jest Coubertin. W książce znajdują się cytaty, pochodzące z jego dzieł wydanych w języku polskim lub w tłumaczeniu dokonany na potrzeby tej publikacji.

Miłej lektury!



Pierre de Coubertin

(1863 - 1937)

**Paryż
1863**

Urodziłem się
1 stycznia 1863
roku w Paryżu.



Ale to ciężkie!
Nie damy rady!
Szkoda, że nie
mamy kondycji...



Olimpia



W wieku 12 lat
uczęszczałem do
szkoły jezuickiej,
gdzie zdobywałem
wykształcenie, m.in.
uczyłem się greki.
W tym samym czasie
w Grecji trwały
prace archeologiczne
w Olimpii.



**Rugby
School**

1871

Jako dziecko byłem świadkiem wojny francusko-pruskiej i porażki mojego narodu.

W wieku 20 lat, podczas swej
pierwszej podróży do Anglii,
odwiedziłem grób wybitnego
pedagoga Thomasa Arnolda,
który w szkole wychowywał
młodzież poprzez sport.



Uprawiałem wiele sportów, m.in. kolarstwo wioślarstwo, szermierkę.

Nie mamy sił! Nie mamy kondycji! Nie mamy zajęć sportowych i tylko siedzimy w klasie całąmi dniami!

Potrzebna
jest reforma
szkoły.

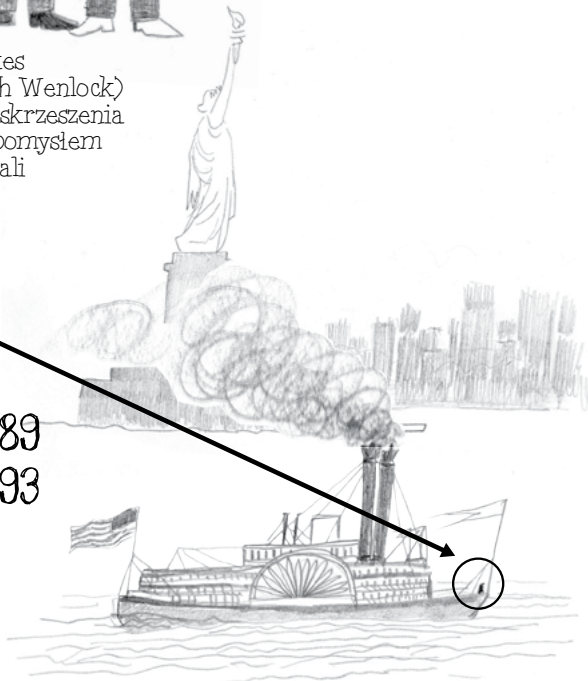




To William Penny Brookes (twórca igrzysk w Much Wenlock) zainspirował mnie do wskrzeszenia idei olimpijskiej. Moim pomysłem było, aby zrobić to w skali międzynarodowej.

Parokrotnie odwiedziłem USA, by przyjrzeć się amerykańskiemu szkolnictwu i uniwersytetom.

1889
1893



W USA sport odgrywał ważną rolę.

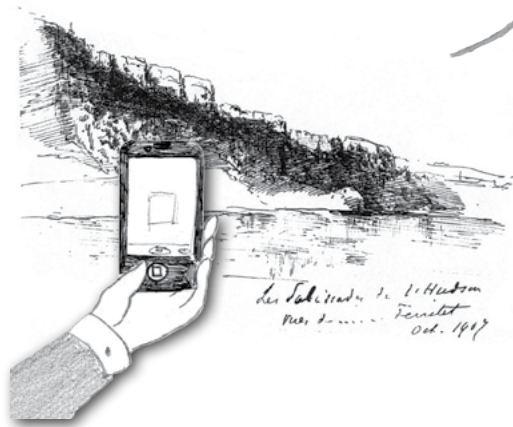
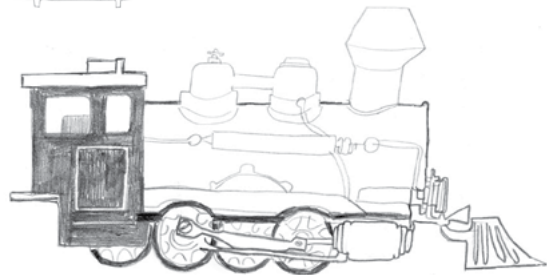
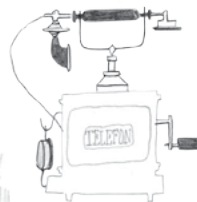


Starogrecka idea „pokoju bożego” (ekecheiria) w moim rozumieniu wyglądała tak:
„Eksportujemy wioślarzy, biegaczy, szermierzy: oto wolna wymiana handlowa przyszłości i w dniu, w którym do obyczaju starej Europy zostanie ona wprowadzona, w sprawie pokoju wyrosnie nowa i potężna podpora”.

1892



„Telegraf, kolej żelazna, telefon, zrobiły więcej dla sprawy pokoju niż traktaty i konwencje dyplomatyczne. Mam nadzieję, że sport zdoła osiągnąć jeszcze więcej”.



Podczas podróży dużo szkicowałem, m.in. amerykańskie na brzeża.

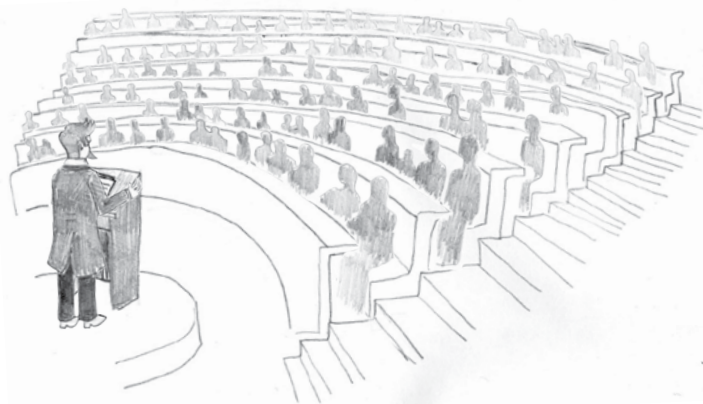
Dzisiaj pewnie zrobiłbym zdjęcie smartfonem.

*Les Sables-Mer, le 1. Juin 1892
Paris, le 1. Juin 1892
Ood. 1892*

Paryz 1894

Zorganizowałem na Sorbonie Kongres dla
wznowienia igrzysk olimpijskich.

UNIWERSYTET
SORBONA

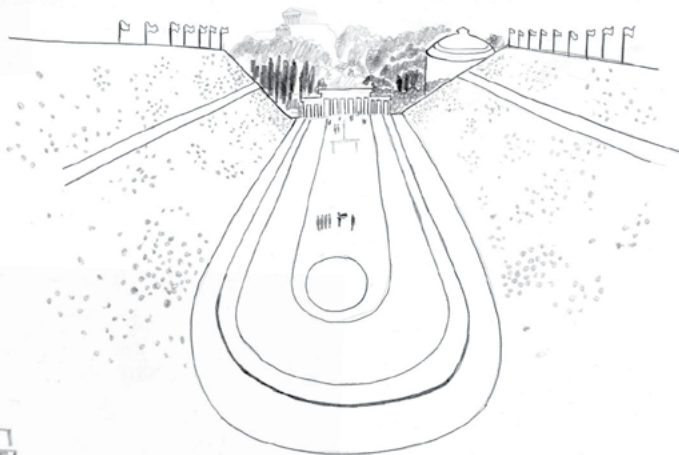


1895

Nowożytnie igrzyska olimpijskie są rówieśnikiem
kinematografii. Kino od razu polubiło sport, który
stał się częstym tematem filmowym.



„Podróż na księżyc” (1902) w reżyserii zawodowego
iluzjonisty Georges’a Mélièsa jest pierwszym filmem
science fiction. Méliès był pionierem efektów
specjalnych w filmach.



Ateny 1896

Po wielu trudach, mój cel
został osiągnięty: odbyły
się pierwsze nowożytnie
igrzyska olimpijskie!!!



Paryz 1900

Igrzyska II Olimpiady
rozciągnęły się w czasie.
Odbywały się równoległe
z Wystawą Światową.

To nie był sukces igrzysk.
A tak wierzyłem w swój naród...

Saint Louis 1904

Igrzyska w Saint Louis zatraciły ideę olimpijską i zamiast być rywalizacją między sportowcami stały się widowiskiem z festynem w tle. Byłem strasznie zaintrygowany :)



Londyn 1908

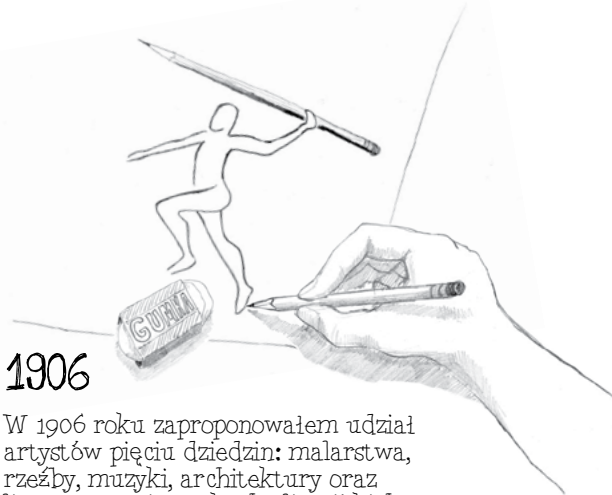
Dopiero w Londynie igrzyska przybrały obraz prawdziwego święta sportu. Wiele się też wydarzyło, m.in. Dorando Pietri jako pierwszy pokonał linię mety po przebiegnięciu pełnej odległości maratonu (42 195 m). Sędziowie pomogli mu przekroczyć metę.

Pomimo że został za to zdyskwalifikowany, dostał puchar za waleczność od królowej Aleksandry.



1906

W 1906 roku zaproponowałem udział artystów pięciu dziedzin: malarstwa, rzeźby, muzyki, architektury oraz literatury w igrzyskach olimpijskich.



Ferdinand von Zeppelin (twórca sterowców) otrzymał ode mnie Dyplom Olimpijski na spotkaniu członków MKOl-u.

Berlin 1909

Podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie po raz pierwszy reprezentanci 5 kontynentów wzięli udział w rywalizacji sportowej. Odbył się także pierwszy Olimpijski Konkurs Sztuki i Literatury. Sam za „Ode do Sportu” dostałem złoty medal :)



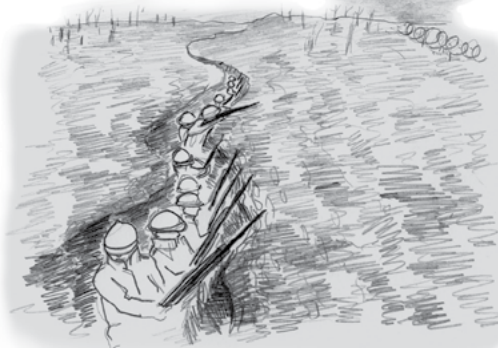
Sztokholm 1912

Po długich przemysleniach stworzyłem symbol igrzysk olimpijskich, który w przyszłości zostanie jednym z najlepiej rozpoznawalnych symboli na świecie. Kto by pomyślał! :O

1913-1914



1916



Z powodu I wojny światowej nie odbyły się kolejne igrzyska olimpijskie. Był to pierwszy taki przypadek w historii ruchu olimpijskiego. W starożytnej Grecji to igrzyska zatrzymywały konflikty i wojny (ekecheiria) :C

Paryz 1924

Podczas igrzysk w Paryżu medalowo debiutowali Polacy, a także odbyła się elektryzująca rywalizacja biegaczy na krótkich dystansach. Tę historię oscarowo opowiada film Hugh Hudsona pt. „Rydwany ognia” (1981).



Antwerpia 1920

Po wojnie igrzyska odbyły się w odradzającym się świecie pełnym blasku, szyku i mody. Podczas ceremonii otwarcia igrzysk po raz pierwszy złożono przysięgę olimpijską.



Chamonix 1924

A tak w ogóle, to pierwsze zimowe igrzyska olimpijskie zawdzięczamy głównie Skandynawom, kochającym sporty na śniegu i lodzie :) Ogień olimpijski był trzykrotnie zapalany w kominku domu Sondre Norheima z doliny Morgedal (Norwegia).

Amsterdam 1928

Kolejnym ważnym momentem było to, że zapłonął znicz olimpijski - symbol trwania idei olimpijskiej, ale płomień sprowadzono z Olimpii dopiero w 1936 roku.

Los Angeles 1932



Nie bywałem na żadnych igrzyskach, ale zawsze starałem się być na bieżąco z tym, co się na nich dzieje. Gazety bardzo często były moim głównym źródłem informacji. Dziś pewnie poszukałbym w internecie, że Janusz Kusociński zdobył złoty medal w biegu na 10 000 m. Potem okazało się, że był to wielki bohater: walczył w kampanii wrześniowej podczas II wojny światowej.



1935

Olimpizm przynależy do historii. Celebrowanie igrzysk jest powołaniem się na historię. On to może najlepiej zapewnić pokój. Wymagać od narodów, aby jeden z drugim się kochały byłoby dziecinadą. Domagać się natomiast od nich wzajemnego szacunku nie jest bynajmniej utopią, lecz aby szanować, trzeba się wpieryć poznać.

Berlin 1936

Igrzyska olimpijskie w Berlinie odbywały się w atmosferze propagandy. Zapowiadały światu to, co miało niechybnie nadejść - II wojnę światową :((

1937

Byłem już zmęczony. Wycofałem się z pracy na rzecz ruchu olimpijskiego w 1937 roku. W uroczystościach umieszczenia mojego serca w Olimpii (1938) - mojej duchowej ojczyźnie, wzięła udział polska, piękna złota medalistka Halina Konopacka.

Zawsze marzyłem, że dzieło mojego życia będzie kontynuowane po mojej śmierci. Niezmiernie się cieszę, że tak się dzieje. Choć już od dawna nie żyję, to czuwać nad swoim dziełem. Wierzę w ideę olimpijską i mam nadzieję, że wy też! :D

2020



CHRONOLOGIA

1. 1. 1863 - urodził się Pierre de Coubertin

1880 - kończy Liceum św. Ignacego w Paryżu; uzyskuje bakalaureat z nauk humanistycznych

1881 - uzyskuje bakalaureat z nauk ścisłych

1885 - kończy studia w Szkole Nauk Politycznych; uzyskuje bakalaureat z prawa; interesuje się systemem nauczania, kieruje się w stronę reformy edukacji we Francji

1883-1887 - podróżuje do Anglii; odwiedza legendarną szkołę w miejscowości Rugby, gdzie pedagogiem był Thomas Arnold (1795-1842)

1885 - zostaje sekretarzem generalnym Unii Francuskich Stowarzyszeń Atletycznych

1885-1890 - jest redaktorem naczelnym „Revue Athletique” - miesięcznika UFSA

1890 - podróżuje do Much Wenlock w Anglii na zaproszenie Williama Penny Brookesa, który chciał, aby uczestniczył jako gość specjalny w lokalnych igrzyskach olimpijskich w Much Wenlock

1889 i 1893 - podróżuje do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie wizytuje liczne uniwersytety; bardzo pozytywnie ocenia edukacyjną rolę sportu w życiu studentów; przedstawia swoje koncepcje wychowania fizycznego, pedagogiki sportu oraz idei olimpijskiej

1892 - w Uniwersytecie Sorbona w Paryżu proponuje wskrzeszenie igrzysk olimpijskich

1894 - w Towarzystwie Literackim Parnas w Atenach prezentuje wizję nowożytnych igrzysk olimpijskich

1894 - organizuje kongres, na którym zostaje powołany Międzynarodowy Komitet Olimpijski oraz zostaje podjęta decyzja o zoorganizowaniu pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich w Atenach

1896 - uczestniczy przy organizacji pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich w Atenach

1894-1896 - jest Sekretarzem Generalnym MKOl

1896-1925 - jest Prezydentem MKOl

1897 - organizuje Kongres Olimpijski w Le Havre na temat Pedagogiki Sportowej i Higieny

1906 - zakłada Stowarzyszenie Reformy Nauczania i publikuje jego program „Edukacja młodzieży w XX wieku”

1906 - na konferencji w teatrze Comédie Française w Paryżu Coubertin inicjuje organizację olimpijskich konkursów sztuki podczas igrzysk olimpijskich

1912 - układa tekst przysięgi olimpijskiej, a także zdobywa złoty medal olimpijski za wiersz „Oda do sportu”

1914 - prezentuje flagę olimpijską podczas Kongresu Olimpijskiego w Paryżu z okazji 20-lecia MKOl-u

1917 - przenosi siedzibę MKOl-u do Lozanny w Szwajcarii

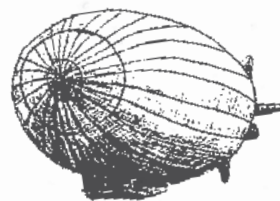
1925 - rezygnuje z przewodniczenia MKOl-owi

1926 - powołuje Międzynarodowe Biuro Pedagogiki Sportowej w Lozannie

1927 - po raz ostatni odwiedza Olimpię

1937 - umiera nagle na atak serca

1938 - jego serce zostaje umieszczone w stelli w Olimpii niedaleko starożytnego stadionu olimpijskiego



PIERWSZY REJS STEROWCA

„Bieg czasów, w których przyszło nam żyć, był raz po raz wstrząsany pojawianiem się genialnych wynalazków”.

Pierre de Coubertin, 1924

Pierre de Coubertin doceniał możliwości ludzkiego umysłu, który od zawsze pozwalał wynalazcom, naukowcom, architektom, literatom kierować świat ku przyszłości. Najbardziej jednak docenił ludzi realizujących na pierwszy rzut oka „szalone pomysły”, które potem stawały się kamieniami milowymi w historii świata. Takimi były choćby sunące po niebie sterowce symbolizujące niezłomność ludzkiej woli i czynu.

Zanim olimpizm Coubertina poszybował po niebie, upłynęło wiele czasu. Świat długo nie mógł przekonać się do jego pomysłów. Pierre de Coubertin miał 20 lat, kiedy po raz pierwszy pomyślał o wznowieniu igrzysk olimpijskich. Już trzynaście lat później zrealizował ten pomysł. Nie bał się postawić sobie i światu wielkiego wyzwania. Pragnął, by igrzyska olimpijskie stały się okazją do spotkania sportowców z całego świata w duchu przyjaźni, szacunku i pokoju.

Skąd pomysł na to, że sport uczyni ludzi lepszymi? Pierre de Coubertin był pod wrażeniem brytyjskiego modelu kształcenia młodzieży (szczególnie działalności Thomasa Arnolda – dyrektora szkoły w Rugby), opierającego się na systemie sportów szkolnych, samorządu uczniowskiego oraz stowarzyszeń i klubów sportowych. Był przekonany, że zmiana koncepcji francuskiej szkoły oraz zachęcenie Francuzów do uprawiania sportów, odbuduje ich godność oraz kondycję fizyczną m.in. po niepowodzeniach wojennych w konflikcie francusko-pruskim z lat 1870-1871, a igrzyska olimpijskie pomogą rozbudzić społeczną wyobraźnię.

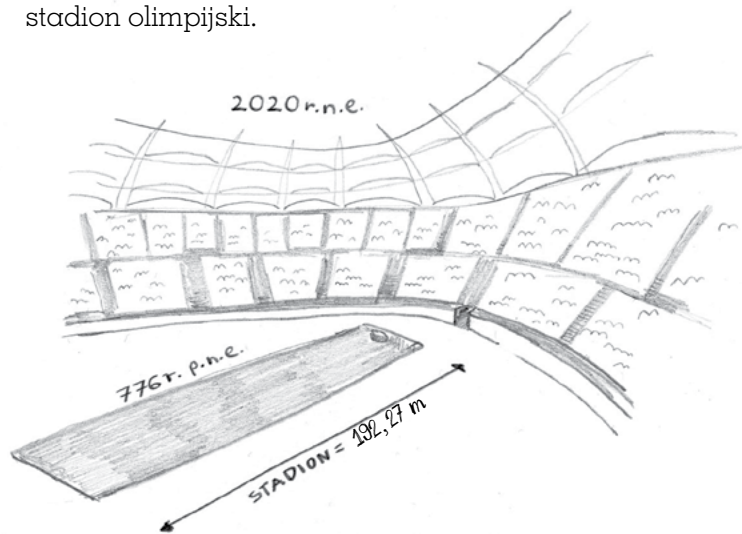
Pomimo wielu trudności Coubertin szedł naprzód zgodnie z ustalonym kierunkiem, pchany romantycznymi wizjami lepszego świata i przy poparciu najbliższych przyjaciół. Wiedział, że nie jest łatwo przekonać innych do realizacji swoich pomysłów i marzeń. Podejmował wiele starań, które w efekcie miały służyć organizacji wyjątkowych zawodów sportowych, według określonego ceremoniału i o międzynarodowym znaczeniu. Idea organizacji igrzysk nie pojawiła się w umyśle Coubertina przypadkiem. Na jej kształt miały wpływ wykształcenie, podróże oraz napotkani ludzie.

Historia wszystkich okoliczności składających się w rezultacie na organizację pierwszych igrzysk olimpijskich w Atenach w 1896 roku, jest opowieścią o perypetiach i życiu osoby, która nie bała się marzyć i była na tyle zdeterminowana, by bez względu na przeciwności osiągnąć swój cel. Osobistych losów Coubertina i korzeni współczesnych igrzysk nie sposób oddzielić, tak głęboko są ze sobą związane. Trudno dzisiaj znaleźć osobę, która nie słyszałaby o Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim (MKOl), który dba o to, aby Igrzyska Olimpijskie odbywały się regularnie. Biała olimpijska flaga z pięcioma kolorowymi i splecionymi ze sobą kołami jest jednym z najlepiej rozpoznawalnych symboli na świecie. Z tego powodu już można powiedzieć, że dzieło to należy do nas wszystkich i jest zdobyczą i dziedzictwem ludzkości.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski (z ang. International Olympic Committee) to organizacja powołana przez Pierre'a de Coubertin w 1894 roku w celu zorganizowania i przeprowadzenia igrzysk olimpijskich.

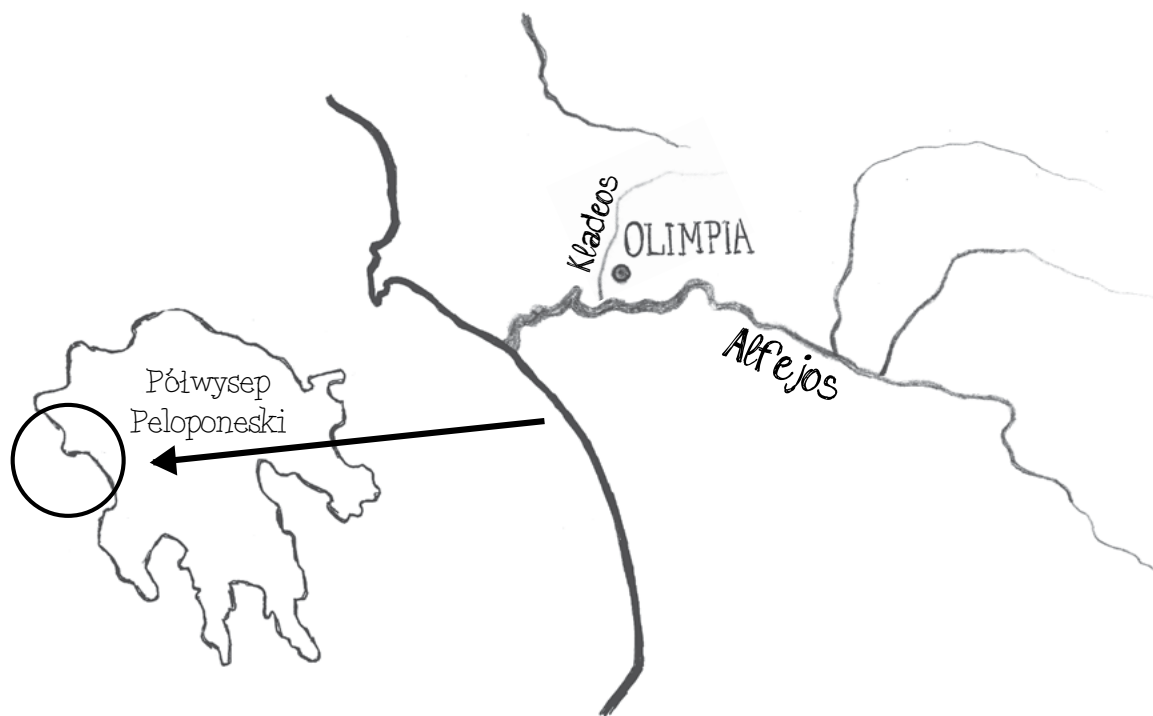


Ponad 200 lat temu, angielski badacz starożytności – Richard Chandler, podczas swoich podróży po Grecji, odnalazł przysypane ziemią gruzy Olimpii. Było to miejsce, w którym przez ponad tysiąc lat rozgrywano cyklicznie zawody sportowe. Po tym wydarzeniu przypomniano sobie i wrócono do tekstów starożytnych pisarzy, opisujących odbywające się niegdyś igrzyska. Odkrycie to było na tyle inspirujące, że podjęto prace wykopaliskowe w tym miejscu z nadzieją, że uda się odtworzyć dawny stadion olimpijski.



Słowo „stadion” wywodzi się z języka starogreckiego, oznaczało teren, na którym odbywały się agony, czyli zawody, ale także było miarą długości. Stadion w Olimpii, skąd wywodzą się igrzyska, miał długość 600 „olimpijskich” stóp – 192,27 m. Według mitu greckiego, tyle właśnie Herkules mógł przebiec na jednym oddechu. Popularne dzisiaj słowo „arena” (łac. harena, arena – piasek), oznaczało miejsce zmagania w kształcie koła, ale w starożytnym Rzymie, przez charakter i sensacyjność walk gladiatorów i zwierząt, to słowo zyskało też „anty-olimpijskie” znaczenie.

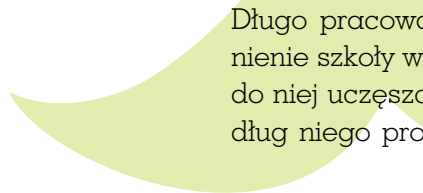
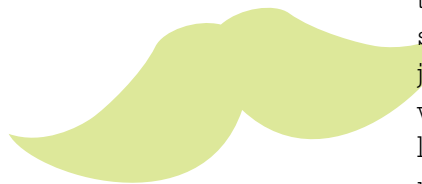
Dzięki intensywnym pracom trwającym do 1881 roku odślonięto prawie cały obszar Altis – świętego miejsca Olimpii, w którym zawody sportowe łączono z ceremoniami religijnymi i składaniem ofiar ku czci boga Zeusa. Co cztery lata zmierzali do tego miejsca zawodnicy i kibice z całej Grecji, by uczestniczyć w wyjątkowym wydarzeniu – igrzyskach olimpijskich. Były to najważniejsze zawody sportowe spośród czterech odbywających się wówczas w antycznej Grecji. Oprócz nich urządzano jeszcze igrzyska pytyjskie w Delfach, istryjskie w Koryncie oraz w Nemei. Niestety, natura nie była dla Olimpii łaskawa i została ona zniszczona przez trzęsienia ziemi. Los sprawił, że ruiny stadionu, świątyń i ołtarzy przykryte zostały grubą warstwą ziemi na piętnaście wieków.





Głównie dzięki pracom i wykładom naukowym niemieckich archeologów (m.in. Ernsta Curtiusa) Pierre de Coubertin dowiedział się o starożytnych helleńskich agonach (tj. zawodach) w świętym gaju w Olimpii. Wraz z tymi wydarzeniami zaczęła się w Europie ogromna fascynacja antyczną cywilizacją Grecji. Artyści i pisarze podróżowali po terenach dawnej Hellady, poświęcając tym miejscom i minionym wydarzeniom swe dzieła i utwory literackie.

Wielka popularność Olimpii sprawiła, że Coubertin poczuł szansę zrealizowania swoich marzeń. Tym bardziej, że nie był pierwszą osobą, która wpadła na pomysł utworzenia takich zawodów sportowych. Sami Grecy wcześniej kilkakrotnie zorganizowali zawody podobne do tych, jakie odbywały się niegdyś w ich kraju. Także w Anglii w miejscowości Much Wenlock w XIX wieku rozgrywano lokalne igrzyska, nazywając je olimpijskimi. Podczas jednej ze swoich podróży po Anglii Pierre de Coubertin miał okazję przyglądać się zorganizowanym tam zmaganiom sportowym. Spotkał się osobiście z ich inicjatorem i organizatorem Williamem Pennym Brookesem, który stał się jednym z głównych inspiratorów młodego Francuza. Po powrocie do kraju wielokrotnie wspominał ten wyjazd i swoją wielką fascynację sportem angielskim. Zauroczony dorocznymi igrzyskami w Much Wenlock utwierdził się w przekonaniu, że sport znakomicie nadaje się do wychowywania dzieci, młodzieży w duchu wzajemnego szacunku. Angielska edukacja stała się dla niego wzorem reformy edukacji, którą chciał przeprowadzić we Francji. Długo pracował, próbując znaleźć sposób na przemienienie szkoły w taki sposób, aby dzieci i młodzież chętnie do niej uczęszczały i przyjemnie spędzały tam czas. Według niego problemem ówczesnej edukacji był nadmiar



niepraktycznej wiedzy. Uczniowie nudzili się, a szkoły nie były dla nich przyjazne. Dzięki swoim doświadczeniom i podróżom po Anglii stwierdził, że znalazł sposób na poprawienie warunków nauki w szkole. Receptą miało być więcej lekcji wychowania fizycznego oraz sportowe zajęcia pozalekcyjne. Widząc, jak wspaniale działał na młodzież udział w grach i zabawach sportowych, zadał sobie pytanie: dlaczego wszyscy ludzie na świecie nie mieliby skorzystać z pożytku, jaki niesie sport.

Pierre de Coubertin postanowił zorganizować festiwal sportowy, jakiego świat wcześniej nie widział. W przeciwieństwie do igrzysk w starożytnej Olimpii, nowożytne igrzyska miały mieć charakter międzynarodowy. To był bardzo oryginalny pomysł.

„Igrzyska olimpijskie to nie parada ćwiczeń fizycznych, to dążenie do doskonalenia lub przynajmniej wyrównywania rekordów”.

Pierre de Coubertin, 1912

Każdy kraj na świecie mógłby wystawić do rywalizacji swojego reprezentanta. Coubertin głęboko wierzył, że takie spotkanie zawodników w jednym miejscu i czasie, by mogli sprawdzić swoje umiejętności, będzie radosnym świętem, podczas którego znikną wszelkie podziały społeczne i uprzedzenia rasowe. Zagości zarazem atmosfera międzynarodowej przyjaźni. Zamiast toczyć wojny na polach bitewnych, lepiej przyjsć na stadion i zamienić agresję w sportową walkę.

Świat bez wojen. O tym marzył Coubertin. Chciał, aby igrzyska pomogły w zapewnieniu pokoju na świecie. Coubertin mawiał: „aby się szanować, trzeba się w pierw

„Sport jest najlepszym koicielem gniewu”.

Pierre de Coubertin, 1924

poznać". Poznanie i poszanowanie innych kultur, przekonań i religii może być źródłem pokoju między ludźmi. Coubertin razem ze swoimi przyjaciółmi wyprzedzili w tym względzie swoje czasy.



Lutz Long
(GERMANY)

Jesse Owens
(USA)

Przekonany o słuszności swoich ideałów, rozpoczął bezpośrednie starania o przywrócenie do życia starożytnych igrzysk olimpijskich. W tym celu gromadził wokół siebie ludzi podobnie myślących i wierzących w powodzenie podejmowanego przedsięwzięcia. Pomysł wskrzeszenia antycznych igrzysk prezentował przy każdej nadarzającej się okazji, z zainteresowaniem badając reakcję swoich słuchaczy. Ponieważ

droga od pomysłu do realizacji w tym przypadku była długa i kręta, powoli i systematycznie przygotowywał ludzi na pozytywne przyjęcie własnego projektu. Aktywnie uczestniczył w wydawaniu wielu czasopism, pisząc w nich na temat reformy edukacji szkolnej oraz idei olimpijskiej. Jeśli można wskazać daty i wydarzenia mające fundamentalne znaczenie dla odnowienia igrzysk, to z pewnością należy wspomnieć dzień 25 listopada 1892 roku, kiedy to podczas konferencji Unii Francuskich Towarzystw Sportów Atletycznych (organizacji sportowej, której przewodniczył Coubertin), po raz pierwszy ujawnił swoje zamiary, aby wskrzesić igrzyska olimpijskie. W końcowym przemówieniu namawiał do poparcia tej idei słowami: „Są ludzie, których nie bez racji uważacie za utopistów, kiedy wam mówią o zaniku wojen; istnieją jednak i tacy, którzy wierzą, a w czym utopii nie dostrzegam, w stopniowe zmniejszanie szans na wojny. Jest rzeczą oczywistą, że telegraf, kolej żelazna, telefon, pasjonujące badania naukowe, kongresy i wystawy dokonały dla sprawy pokoju znacznie więcej aniżeli wszystkie traktaty oraz konwencje dyplomatyczne”.

Coubertin bronił swojej idei, zastrzegając, że nawet jeśli jest to trudne do wykonania, to warto podjąć ten trud. Przywoływał sytuacje kilkudziesięciotysięcznych tłumów kibiców chodzących na stadiony, by oglądać rozmaite zawody sportowe. Skoro tak wielkie tłumy mogą się jednoczyć pod dachem jednego stadionu, to nie widział przeszkód, aby to zjawisko nie mogło ogarnąć najpierw całe narody, a potem całe kontynenty.

Upór Pierre'a de Coubertin doprowadził do zorganizowania historycznego kongresu w paryskim uniwersytecie Sorbonie, na który w czerwcu 1894 roku przybyli delegaci wielu organizacji sportowych

Utopia – gr. ou – nie, topos – miejsce, czyli miejsce, które nie istnieje, także gr. eutopia, czyli dobre miejsce. Ta dwuznaczność jest zamierzona, gdyż odnosi się do tęsknoty człowieka za lepszym światem.



z dwunastu państw. Do amfiteatru przybyło prawie 1000 osób (także Paryżan) na ceremonię otwarcia kongresu. Główny jego reżyser – Coubertin – zadbał o oprawę i zaproponował uczestnikom wysłuchanie „Hymnu na cześć Apollina”, którego tekst został niedawno odnaleziony w Delfach, a rekonstrukcja starej pieśni zrealizowana została dzięki pracy uczonych. Następnego dnia delegaci omawiali główne tematy kongresu, czyli definicję amatorstwa w sporcie, zasadę przestrzegania tego przepisu, zasadność przyznawania nagród pieniężnych. W tej dyskusji, zaskakująco wyglądał ostatni punkt programu, którego istota sprowadzała się do tego, że igrzyska olimpijskie zostaną wskrzeszone. 23 czerwca powołano Międzynarodowy Komitet, którego zadaniem było przygotowanie igrzysk. Ustalono także, że igrzyska będą odbywały się co cztery lata oraz dokonano wstępnego wyboru olimpijskich dyscyplin. Wybrano także pierwszego Prezydenta MKOl – Demetriosą Vikelasa. Przyjęto motto międzynarodowego ruchu olimpijskiego, którego autorem był dominikanin Henri Didon, duchowy przywódca Coubertina: „Citius-Altius-Fortius”. Te trzy łacińskie słowa, które oznaczają: „Szybciej-Wyżej-Silniej”, według ich autora są podstawą sportu. Wyrażają one duchowe i fizyczne dążenie człowieka do pokonywania swoich możliwości. Na koniec francuski baron mógł wygłosić przemówienie kończące obrady, będące jednocześnie podsumowaniem jego wieloletnich starań. Mówił wtedy: „Obecni w tej świątyni nauki delegaci wysłuchali pieśni liczącej również dwa tysiące lat, odtworzonej przez wiedzę archeologiczną, budowaną trudem wielu zmieniających się pokoleń uczonych. A wieczorem elektryczność (poprzez radio

i telegraf) rozesłała wieść, że helleński duch olimpijski, przytłumiony w ciągu licznych wieków, powrócił do naszego świata (...). Wznoszę więc kielich za ideę olimpijską, która na kształt promienia przepotężnego słońca przedarła się przez mgły wieków i wraca, by blask radosnej nadziei rzucić na próg dwudziestego wieku". Coubertin także mówił, że igrzyska powinny zachować humanistyczne wartości sportu. Przestrzegał jednocześnie przed zagrożeniem „...przeobrażenia się atlety z Olimpii w gladiatora cyrku...” i możliwymi deformacjami, związanymi z chęcią zysku i rolą pieniądza. Zagrożenia te uważał za głównego wroga sportu, który negatywnie i nieodwracalnie może wpłynąć na prawdziwą istotę igrzysk olimpijskich. Podkreślał jednocześnie, że podstawą igrzysk są ideały greckie, szczególnie jedność ciała, duszy i umysłu, które według niego dają możliwość odczuwania życia pełniej i silniej.

Płomienna mowa Coubertina sprawiła, że słuchacze odnieśli wrażenie, iż uczestniczą w wielkim wydarzeniu. Machina organizacji igrzysk ruszyła. Postanowiono, że pierwsze igrzyska z racji ich pochodzenia należy urządzić w Grecji w 1896 roku. Grecy początkowo odrzucili propozycję zorganizowania igrzysk, ponieważ mieli w kraju kłopoty finansowe. Ich rząd nie był w stanie udźwignąć kosztów organizacji tak wielkiego projektu. Przecież trzeba było zbudować ogromny stadion. I tu znów na wysokości zadania stanął Coubertin, robiąc samodzielnie plan, szacunek kosztów organizacji oraz proponując finansowy wkład własny.

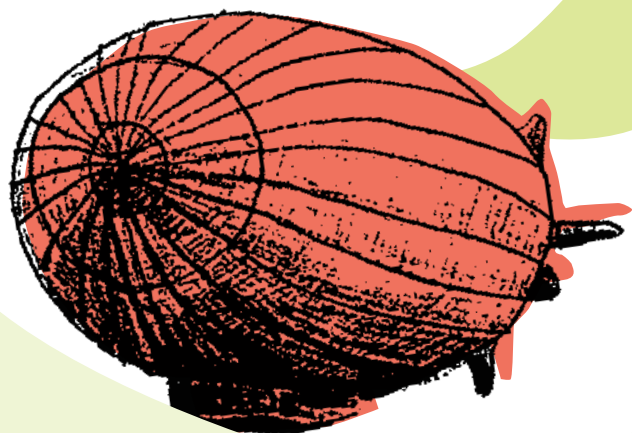
6 kwietnia 1896 roku świat był świadkiem wydarzenia, które na piętnaście stuleci zniknęło z ludzkiego życia. Już nie tak, jak niegdyś, zarezerwowane tylko





dla Greków, wskrzeszone igrzyska olimpijskie były otwarte dla wszystkich narodów. Zawodnicy z trzynastu krajów wzięli udział w rywalizacji sportowej. Pomińmy fakt, że przywrócenie i organizacja przez długi czas była odkładana jako utopijne marzenie, pierwsze nowożytnie igrzyska cieszyły się ogromnym powodzeniem. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zgromadziło się na widowni stadionu, a ich aplauz odbił się szerokim echem w międzynarodowej prasie.

Dlaczego więc mówimy, że Pierre de Coubertin jest głównym architektem nowożytnych igrzysk? Był osobą obdarzoną wielką zdolnością przekonywania innych do wartości własnych projektów i nie bał się podjąć tego wielkiego zadania. Początkowo poszukiwał jedynie sposobów poprawiania pracy szkoły, lecz czas pokazał, że świat z podziwem przyjął inne jego dzieło. Osoba Coubertina jest warta zapamiętania, bo dzisiaj każdy chętnie ogląda zmagania zawodników podczas letnich i zimowych igrzysk olimpijskich. Możemy obserwować sportowców, którzy nawet po przegranym meczu dziękują swoim przeciwnikom za wspólną walkę. To wszystko dzieje się na stadionie, nad którym płonie olimpijski znicz pokoju i powiewa biała flaga z kolorowymi kołami symbolizującymi przyjaźń wszystkich ludzi na świecie.



BŁYSZCZĄCY STEROWIEC

Olimpizm to zbiór ideałów i wartości. Zastanawia się nad tym pewien filozof w opowiadaniu „Spacer myśli”. **Uśmiechnięta** Halina Konopacka (złota medalistka olimpijska w rzucie dyskiem z igrzysk w 1928 roku) udowodni, że trening to nie tylko uczucie zmęczenia, ale także **radość z wysiłku**. **Rekord** niekoniecznie musi przynieść złoty medal olimpijski, ale świadczy o tym, że olimpijczyk potrafi **zwycięzać nad sobą**. **Triumf olimpijski** mogą odnosić ludzie o silnym **charakterze**. Odświętna atmosfera igrzysk oraz wyjątkowość współzawodnictwa ożywia **ducha sportu**. To także czas, kiedy gladiator zmienia się w atletę z Olimpii („**Rytm czasów**”). Wszystkim przyświeca idea uczciwego współzawodnictwa zgodnie z zasadą **fair play**. To wszystko sprawia, że zawodnicy i kibice wspólnie tworzą coś na kształt **dzieła sportowego**. I nieważne, czy uprawia się **sporty walki**, czy uczestniczy w biegu maratońskim. Nad każdym powiewa **flaga olimpijska** przypominająca, że sport to nie wojna, lecz **pokojowe** spotkanie sportowców całego świata, by w atmosferze radości świętować **postęp** i osiągnięcia ludzkości. Cykl opowiadań zamyka **odezwa Pierre’a de Coubertin do młodzieży** całego świata. To oni są głównymi odbiorcami i powiernikami olimpijskich idei. To od nich zależy, jak jutro będzie wyglądał świat.



SPACER MYŚLI

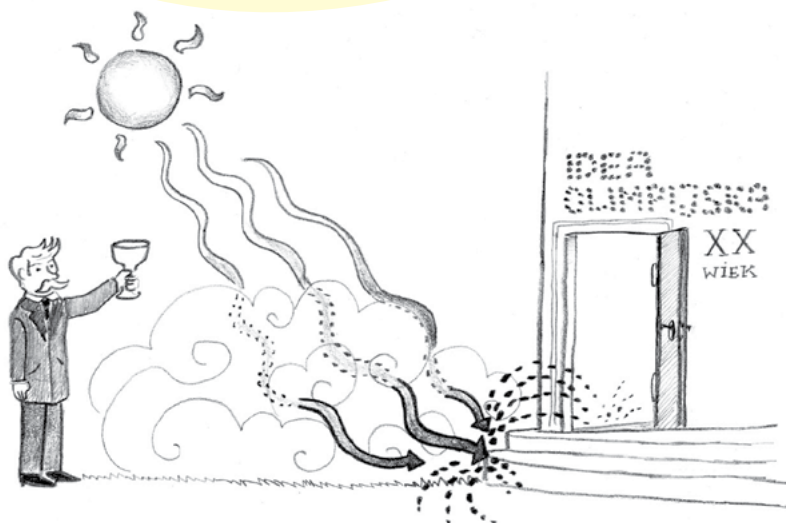
„Olimpizm nie jest systemem, jest stanem ducha”. (1918)

„To religia energii, kultywowanie silnej woli rozwijanej przez uprawianie męskich sportów opartych na właściwej higienie i uczciwości publicznej w otoczeniu sztuki i myśli”. (1918)

Pewien uniwersytecki profesor z Krakowa, w lipcowy dzień przechadzał się po Plantach, patrzył na Wawel i rozmyślał. Od jakiegoś czasu zastanawiał się „co to jest olimpizm”? Pytanie to nie dawało mu spokoju. Był znawcą filozofii oraz sportu. Nie mógł spać po nocach, w dzień nic nie jadł, chciał zrozumieć, czym właściwie jest olimpizm stworzony przez Pierre’a de Coubertin. Spacerował także po Parku dr. Henryka Jordana i ciągle rozmyślał.

Olimpizm kojarzy się z igrzyskami olimpijskimi – myślał – dlatego, aby go zrozumieć, na pewno potrzebny jest sport. W sporcie można odnaleźć wiele sytuacji, które zdarzyć się mogą również w codziennym życiu. Zatem olimpizm jest filozofią życia, która opiera się na kilku prawdach.

Olimpizm mówi o tym, że w sporcie wszyscy są równi, niezależnie od pochodzenia, wyznania, kultury czy sytuacji materialnej, obowiązując ich te same zasady i reguły gry. We współzawodnictwie sportowym nie liczy się tylko zwycięstwo, ważny jest sam udział w zawodach, spotkanie się na jednym stadionie ludzi ze wszystkich stron świata oraz podjęcie przez nich walki sportowej. Tabela wyników i to, kto jest najszybszy, najsilniejszy nie jest sprawą najważniejszą. Ludzie z natury są przecież



“Wznoszę więc kielich za ideę olimpijską, która na kształt promienia przepotężnego słońca przedarła się przez mgły wieków i wraca, by blask radosnej nadziei rzucić na próg dwudziestego wieku”.

Pierre de Coubertin, 1894

dobrzy i uczciwi, a sport daje im szansę, aby poprzez rywalizację ukazać sportowego ducha opartego na zasadzie fair play.

Olimpizm zaznacza, że człowiek w zmaganiach sportowych nie jest sam. Wspierają go inni ludzie – zawodnicy, trenerzy, rodzina, kibice, którzy życzą mu jak najlepiej. Razem z nim cieszą się z sukcesów, współczują i smucą w przypadku przegranej.

Olimpizm zwraca uwagę na to, że sprawiedliwość jest podstawą w walce sportowej. Dowodem na to jest przyrzeczenie składane przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich. Każdy zasługuje na równe i sprawiedliwe traktowanie, posiadanie takiego samego sprzętu sportowego czy zapewnienie warunków życia w wiosce olimpijskiej.

Świat, w którym żyje człowiek, według filozofii olimpizmu, opiera się na prostych i podstawowych pragnieniach równości, sprawiedliwości, wolności, tolerancji, wzajemnego szacunku, uczciwości. Ludzie są do siebie



podobni, co można zauważyć w ich emocjach podczas zmagania sportowych. Olimpizm zwraca uwagę, że człowiek podejmujący walkę sportową przez doskonalenie siebie i harmonijny rozwój wpływa na świat, który staje się lepszy i piękniejszy.

Uff!!! Westchnął Profesor. W końcu udało mi się dojść do konkretnych wniosków. Czy to wszystko na ten temat? Czy olimpizm jest czymś więcej? Nagle nad jego głową przeleciała piłka. Profesor złapał ją. Mały chłopiec podbiegł do Profesora. Chłopczyku – odezwał się – dlaczego jesteś taki zadowolony i uśmiechnięty? Malec zrobił dziwną minę i odpowiedział – bo gram w piłkę z tatą. W tej chwili Profesor zrozumiał, że sport i olimpizm dla każdego z nas może mieć także dodatkowe ważne znaczenie – wywołuje uśmiech na twarzy.



UŚMIECH SPORTU

„Jeżeli ktoś zapytałby mnie o przepis na «stanie się olimpijskim», odpowiedziałbym, że pierwszym warunkiem jest bycie radosnym”. (1918)

Uśmiech jest wspólny dla wszystkich ludzi. Łatwo zrozumieć jego znaczenie. Każdy uśmiecha się w tym samym języku. Szczerzy i spontaniczny potrafi zawędrować daleko i być na długo zapamiętanym. Uśmiech Haliny Konopackiej był właśnie taki – z łatwością torował sobie drogę do ludzkich serc i pozostawał w nich na zawsze.

Halina Konopacka była nie tylko znakomitą sportsmenką z licznymi sukcesami, ale przede wszystkim wspaniałą kobietą. Emanowała energią przez całe swoje życie. Pełna szyku, gracji i elegancji przyprawiała mężczyzn o szybsze bicie serca, dla kobiet natomiast była wzorem prawdziwej damy. Lubiła kino, teatr, kawiarnię i taniec. Grała na gitarze i fortepianie. Mówiła w kilku językach. Charakteryzował ją czerwony beret oraz sweter, który zazwyczaj miała podczas wypraw w Tatry. Od tego koloru oraz kobiecości zyskała przydomek „Czerbieta” (czerwona kobieta). Uprawiała narciarstwo, wioślarstwo, grała w tenisa, pływała, lubiła gry zespołowe, szczególnie koszykówkę. Interesowała się także motoryzacją. Uwielbiała przejażdżki w swoim kabrioletcie do tego stopnia, że próbowała swoich sił w wyścigach samochodowych. Była wrażliwa i inteligentna, ponadto pisała wiersze i malowała.





Halina Konopacka

Halina Konopacka z przejęciem mówiła o swoich pierwszych sportowych doświadczeniach: „Zaczęło się po prostu z zamiłowania i przygody. Ciekawość kazała rzucać, biegać, próbować, po prostu z radości życia, z młodości, oraz z przygody, z tego wszystkiego, z czego sport powinien się składać. Jak wzięłam dysk to okazało się, że po paru razach padł rekord kraju. No to już wtedy kazali mi trochę trenować. I tak się zaczęło”.

„Czerbieta” osiągnęła wyniki, o których sama nigdy nie marzyła. Była ambitna, wytrwała, stawiała sobie wysokie wymagania i wiele oczekiwa-

ła od siebie. W ciągu 7 lat zdobywała mistrzostwo Polski w różnych konkurencjach lekkoatletycznych aż 26 razy. Sport był dla niej pasją i przygodą. Zawsze, gdy brała udział w zawodach, starała się być uśmiechnięta. Świadczyć o tym mogą jej słowa, które zamieściła w czasopiśmie „Stadion”. Opisując swoje przeżycia z dnia 31 lipca 1928 roku, kiedy to w Amsterdamie zdobyła złoty medal olimpijski w rzucie dyskiem, wspominała: „Mój dzień zapowiadał się nieszczególnie. Od rana padał deszcz. Oślizgły dysk, miękkie koło, zimno, wiatr – to niedobry prognostyk. Jedynie moje atuty – to dobre samopoczucie, gaz i szalona chęć zwycięstwa – chęć tak wielka, że prawie pewność... Z szatni przez długi tunel wychodzę na boisko. Dopiero

teraz widzę przytłaczającą potęgę stadionu... Z trudem odnajduję biało-czerwone chorągiewki na trybunach, wśród rozkołysanego tłumu widzów wyglądającego jak masa brzęczących os, skupionych około zielonego kwiatu boiska. Z trudem tylko słyszę okrzyki Polska, Halina! I czuję, że ci ludzie proszą i dopominają się o hymn i sztandar”.

Jej radość z uprawiania sportu przemieniała się w gorący entuzjazm, który dodawał jej pewności i odwagi. „Sportu bez entuzjazmu nie rozumiem. Z potrzeby, na chłodno, można uprawiać gimnastykę zdrowotną – w sporcie konieczny jest zapał. Uprawiać sportu od niechcenia – nie można. Znudzona twarz zawodnika na treningu, to dowód, że trenować nie umie. Nie będzie też zbierał plonów swej pracy...”.

Miała bardzo silną chęć dążenia do prawdy oraz pełne przekonanie o celowości tego, co robi. Była odpowiedzialna, lubiła poznawać ludzi, spotykać się z przyjaciółmi i rozmawiać. Jej temperament i pozytywne nastawienie motywowały do działania innych i dawały im radość z samego przebywania w jej otoczeniu. Halina była ulubienicą kibiców, miłośników literatury oraz znawców kobiecego piękna. W Amsterdamie oprócz złotego medalu w rzucie dyskiem została ukoronowana tytułem miss igrzysk olimpijskich. Prasa pisała o niej, że jest kobietą „posągowej urody”. W tamtych czasach stała się najpopularniejszą osobą w Polsce, symbolem osobistego triumfu i sukcesu całego kraju. Otrzymywała liczne gratulacje, między innymi od samego prezydenta Ignacego Mościckiego oraz marszałka Józefa Piłsudskiego.

Halina Konopacka wielokrotnie podkreślała: „by w sporcie osiągnąć sukcesy, trzeba go uprawiać con amore (z miłości)”. Uważała, że powinien on nieść radość



i pomagać odnaleźć swoją drogę, szczególnie ludziom młodym. Do uczniów z Liceum Ogólnokształcącego im. Olimpijczyków Polskich w Szczecinie w 1980 roku napisała: „Ja nie zasługuję na żadne medale – pomniki, ani to nie wielka moja zasługa, że dysk wyrwał się trochę za daleko, to zasługa radości życia, słońca i niebieskiego nieba i zielonej trawy boisk...”. Na końcu korespondencji złożyła licealistom życzenia, które pewnie chciałyby, aby dotarły również do szerszego grona młodych czytelników: „Życzę Wam tych zdobyczy fizycznych i moralnych jakie daje sport. Tej spontanicznej radości młodego, prężnego ciała i moralnej satysfakcji z pokonania samego siebie”.



PRZEPIS NA OLIMPIJCZYKA

ZWYCIĘSTWO NAD SAMYM SOBĄ

„Panowie, zapamiętajmy to mocne stwierdzenie. Odnosi się ono do każdego przedsięwzięcia, a nawet może stanowić fundament swoistej pogodnej i zdrowej filozofii. To nie zwycięstwo, lecz sama walka jest tym, co w życiu najistotniejsze; kwestią najważniejszą nie jest święcenie triumfu, lecz szlachetna walka. Upowszechniając te zasady przyczyniamy się do tworzenia dzielniejszej i silniejszej ludzkości, jak również takiej, która jest bardziej sumienna i hojna”. (1908)

„To oczywiste, że moja odpowiedź jest zaskakująca. Pojęcie „olimpijski” niesłusznie przywołuje na myśl ideę spokojnej równowagi, sił będących w doskonałej równowadze względem siebie, idealnie wyważonej wagi. Mens sana... stare powiedzenie, które pojawia się podczas przemówień, gdy wręczane są nagrody. Ależ dajmy spokój! Jest to tak mało ludzkie, nie mówiąc już o tym, że tak mało młodzieńcze! To pomysł dla wapniaków! W życiu równowaga jest skutkiem, nie zaś celem, nagrodą, a nie czymś, czego się szuka. Nie osiąga się jej poprzez podejmowanie wszelkich możliwych środków ostrożności, lecz przez dokonywanie kolejnych wysiłków”. (1918)

Każdy zna, w tej lub podobnej wersji, słowa olimpijskiej maksymy: „To nie triumf, lecz sama walka jest tym, co w życiu istotne. Rzeczą zasadniczą nie jest odnosić zwycięstwo, lecz szlachetnie walczyć”. Zostały w pierwotnej wersji wypowiedziane przez biskupa Ethelberta Talbota podczas kazania przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich w Londynie w 1908 roku. Biskup powiedział wtedy: „Choć tylko jeden może nosić wieniec laurowy, to wszyscy mogą dzielić ze sobą przyjemność współzawodnictwa. Ważną sprawą w igrzyskach jest udział, a nie zwycięstwo”.



Hasło „Mens sana in corpore sano” (z łac. W zdrowym ciele, zdrowy duch), przywodzi na myśl, że wysiłek fizyczny wzmacnia psychikę i ducha człowieka. W czasach nowożytnych zrobiło ono zawrotną karierę, chociaż zostało wyrwane z kontekstu „Satyry X” rzymskiego poety Juwenalisa (55-130 rok naszej ery), który pisał o tym, że człowiek powinien modlić się do boga o zdrowy rozum w zdrowym ciele, aby podołać wszelkim trudom dnia codziennego.

Pierre de Coubertin uważał tę maksymę za zbyt oczywistą dla sportowca. Chciał czegoś „olimpijskiego”. Zdecydował, że sportowiec powinien być pełen entuzjazmu, a ciało mieć dobrze wytrenowane, aby „osiągnąć szczyt czystego olimpizmu”. W swojej wypowiedzi wykracza poza znaczenie hasła „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Zwraca uwagę na to, że osiągając poczucie harmonii ciała z duszą, stan doskonałej równowagi względem siebie, człowiek może ośmielić się patrzeć daleko i dokonywać jeszcze większych wysiłków. W 1911 roku zapisał słowa po łacinie „Mens ferivida in corpore lacertoso” – „Myśl płomienna w muskularnym ciele”.

Tydzień później, Pierre de Coubertin powtórzył te słowa po kontrowersyjnych wydarzeniach, które rozegrały się na bieżni podczas zawodów 400 metrowców. Amerykanin John Carpenter tuż przed metą zabiegł drogę Anglikowi Wyndhamowi Halswelle'owi, zmuszając go do zwolnienia tempa i tym samym – przegranej. Sędziowie zaczęli krzyczyć „faul”, a jeden z nich nawet przerwał taśmę linii mety, aby nie mógł tego zrobić amerykański zawodnik. Przez kilkadziesiąt minut na bieżni panowało zamieszanie. Brytyjscy sędziowie odmówili ekipie USA udziału podczas obrad „przy zielonym stoliku”. Carpenter został zdyskwalifikowany. Wywiązała się kłótnia. Obie

strony sporu naruszyły zasadę fair play. Dwa dni później podczas powtórzonego biegu obrażeni Amerykanie, a wśród nich Carpenter, nie wystartowali. Halswelle musiał sam dobiec do mety. Był to jedyny w dziejach olimpijskich biegów przypadek walkoweru.

Następnego dnia odbywała się najbardziej prestiżowa konkurencja biegowa – maraton. Na stadion, gdzie kończył się bieg, jako pierwszy wbiegł Włoch Dorando Pietri. Skrajnie wycieńczony obiegał stadion w przeciwnym kierunku. Kibice zawrócili go w stronę mety. Wtedy po raz pierwszy upadł na bieżnię. Wrzawa na stadionie kazała samym sędziom i organizatorom (Brytyjczycy), pochwycić go pod ramiona i pomóc przekroczyć linię mety. Jako drugi na metę niezauważony wbiegł Amerykanin John Hayes, który złożył protest na Włocha, przy czym nie omieszkał interpretować gestu organizatorów jako wymierzonego przeciw Amerykanom. Obie sytuacje odbiły się głośnym echem w prasie światowej. Pierre de Coubertin podczas wieczornego bankietu powtórzył słowa biskupa, dopełniając je uniwersalną formułą: „To nie triumf, lecz sama walka jest tym, co w życiu istotne. Rzeczą zasadniczą nie jest odnosić zwycięstwo, lecz szlachetnie walczyć”, nadając w ten sposób wypowiedzi biskupa szerszy, życiowy sens.

Przesłanie olimpijskie było wielokrotnie powtarzane przez samego Coubertina i wyświetlane na stadionowych ekranach podczas ceremonii otwarcia igrzysk w Los Angeles w 1932 roku, w Berlinie w 1936 oraz w Londynie w 1948 roku. Dzisiaj przypominane jest rzadziej, chociaż wyraża przekonanie Coubertina, że igrzyska są krokiem na drodze ku doskonałości człowieka, zarówno dla zawodnika, trenera, kibica oraz dziennikarza.

Sześćdziesiąt lat później, podczas igrzysk olimpijskich w Meksyku, wydarzyła się inna historia, też związana





z biegiem maratońskim. Działo się to długo po tym, kiedy ostatni z zawodników ukończył maraton. Publiczność opuszczała już stadion. Gdy był już prawie pusty, nagle w bramie stadionu pojawił się maratończyk – John Stephen Akhwari z Tanzanii, który zmierzał do mety... kulejąc. Prawą nogę miał zabandażowaną. Nieprawdopodobny ból rysował się na jego twarzy. Publiczność przyglądała mu się w ciszy, początkowo nawet nie mogąc zrozumieć, co się dzieje. Wkrótce wszyscy uświadomili sobie, że jest to uczestnik biegu maratońskiego, który zmierza

do mety. Dziennikarze, którzy mieli już spakowane kamery i aparaty, szybko zaczęli na nowo rozkładać sprzęt. Kilka osób krzychało i dopingowało tego nadzwyczajnego zawodnika. Po jakimś czasie owacja była tak głośna, jakby Akhwari miał zostać zwycięzcą tego biegu. Kiedy reporter zapytał zawodnika z Tanzanii, dlaczego kontynuował bieg pomimo kontuzji, odpowiedział w prosty sposób: „Myślę, że nie rozumiesz. Mój kraj nie wysłał mnie na igrzyska olimpijskie do Meksyku, aby rozpocząć ten bieg. Wysłali mnie po to, abym go ukończył”.

REKORD SPORTOWY

„Angielskie słowo «record» wydaje się nie mieć żadnego odpowiednika w jakimkolwiek innym języku, ponieważ jest to termin używany na całym świecie. Najlepszym dowodem na to, że słowo to doskonale zadomowiło się na całym świecie jest fakt, że aby je wyjaśnić nie muszę uciekać się do jego parafrazowania. Każdy wie, co ono oznacza. Nie każdy, jednakże, docenia edukacyjną wartość tego wyrażenia, a łączenie tych dwóch pojęć – edukacja i rekordy – może z pewnością wydać się śmiałym posunięciem. Rekord, widzicie Państwo, jest uznawany za kwintesencję wysiłku. Z tego powodu jest on uważany za niestłuchanie szkodliwy w czasach, gdy nasza pogoń za przeciętnością ma tendencję do zdobywania przewagi nad naszym pragnieniem osiągnięcia doskonałości. Takie podejście jest błędne. Rekordy mogą być nadmiernie wykorzystywane, lecz same z siebie są mniej podatne na nadużycia niż współzawodnictwo. Przyczyna tego jest prosta. Gdy wchodzimy we współzawodnictwo, tym samym stajemy do walki konkurując z inną żywą istotą. Rekord zaś stawia nas w obliczu suchego faktu, liczby, miernika przestrzeni lub czasu. Dokładnie mówiąc, walczymy wyłącznie sami z sobą”. (1903)

Jest rok 1972. Trwają igrzyska olimpijskie w Monachium. Na pływalnię wchodzi młody pływak ze Stanów Zjednoczonych – Mark Spitz. Publiczność wyczekuje jego startu. Osiem lat wcześniej w Tokio chełpił się, że odniesie wielki olimpijski sukces. Niedostateczne przygotowanie sprawiło, że zdobył zaledwie 4 medale olimpijskie: dwa złote, jeden srebrny i jeden brązowy. Wtedy nie był to szczyt jego możliwości. Wrócił do domu skruszony, pokorny i postanowił, że w Monachium osiągnie znacznie więcej. Przez kolejne lata trenował niemal ponad siły.



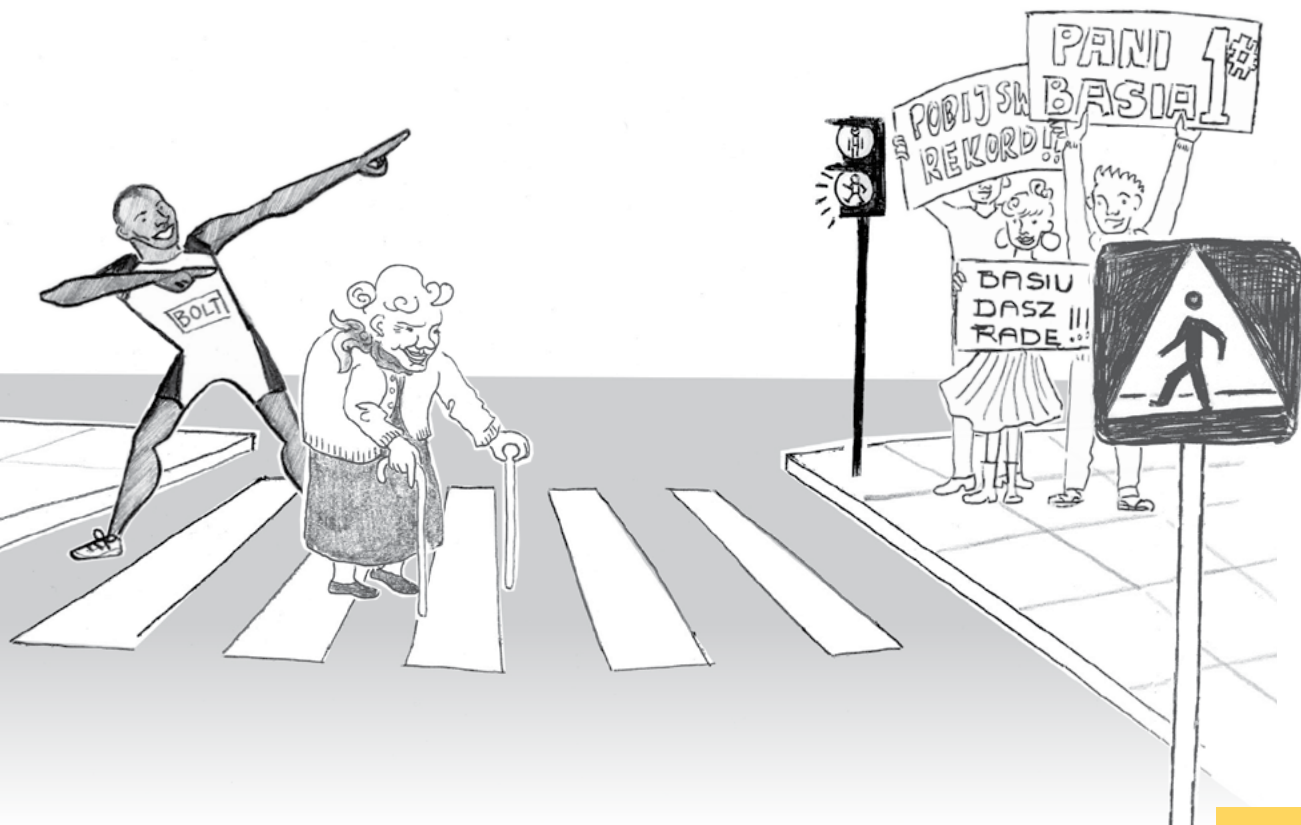
Na igrzyskach brawurowo zdobył aż siedem złotych medali, każdy z nich podpisany był rekordem świata! Potem wspominał, że igrzyska w Tokio były dla niego lekcją pokory, a igrzyska w Monachium lekcją sukcesu. Nieprawdopodobny rekord udał mu się tylko dzięki konsekwencji, dobrej organizacji pracy oraz morderczym treningom.

W 2008 roku na pływalni olimpijskiej w Pekinie, pojawia się gwiazda światowego pływania – Amerykanin Michael Phelps. Cztery lata wcześniej, podczas igrzysk w Atenach, Phelps zdobył już 8 medali (6 złotych i 2 brązowe). Ale to był dopiero początek. Postanowił, że w Pekinie pobije rekord Spitz w liczbie zdobytych złotych medali olimpijskich. Spitz nie krył optymizmu, gdy obserwował wyczyny młodego Amerykanina. Poproszony o komentarz, mówił, że to największy olimpijczyk wszechczasów. „Latająca ryba”, jak nazywają go koledzy z reprezentacji, swoje sukcesy zawdzięcza talentowi, umiłowaniu solidnej pracy, trenerowi oraz cechom fizycznym. Rozpiętość ramion przekracza wysokość jego ciała, duże dłonie są jak pióra wioseł, a wielkie stopy (rozmiar 48,5 cm) jak płetwy. Phelpsa charakteryzuje silna osobowość, wysoka odporność psychiczna oraz dążenie do przekraczania swoich granic. Jako chłopiec do pływania żywił nienawiść, panicznie bał się zamoczyć twarz w wodzie, histeryzował, kiedy tracił grunt pod nogami. Pokochał je dzięki próbom pokonania własnych słabości oraz swojej tytanicznej pracy. Wspomina, jak trener Bob Bowman postanowił uświadomić mu, na czym polega ból treningowy. Im większa gehenna treningu, tym większy sukces sportowy. Phelps zawsze podkreślał, że najbardziej niepokoił się na treningach, natomiast gdy zbliżały się zawody, czuł już spokój, bo wiedział, że najważniejsze wykonał. Teraz czeka go przyjemność – „dreszcz związany z rywalizacją”.

Kiedy Michael Phelps pobił rekord Marka Spitzza, postanowił wyrównać rekord w liczbie w ogóle zdobytych medali olimpijskich, który należał do ukraińskiej gimnastyczki Larysy Łatyniny. W latach 50. i 60. XX wieku zdobyła ona w sumie 18 medali. Udało mu się tego dokonać, zdobywając na igrzyskach w Londynie w 2012 roku kolejnych 7 medali, co dało mu łącznie – 22 medale olimpijskie. Łatynina skomentowała to następująco: „on jest największym olimpijczykiem na świecie. Chciałabym, żeby mógł jak najdłużej cieszyć się tym rekordem”.

„Tylko moc ciała
i ducha wyznaczyć
może granice
zwycięstwa”.

Pierre de Coubertin, 1912





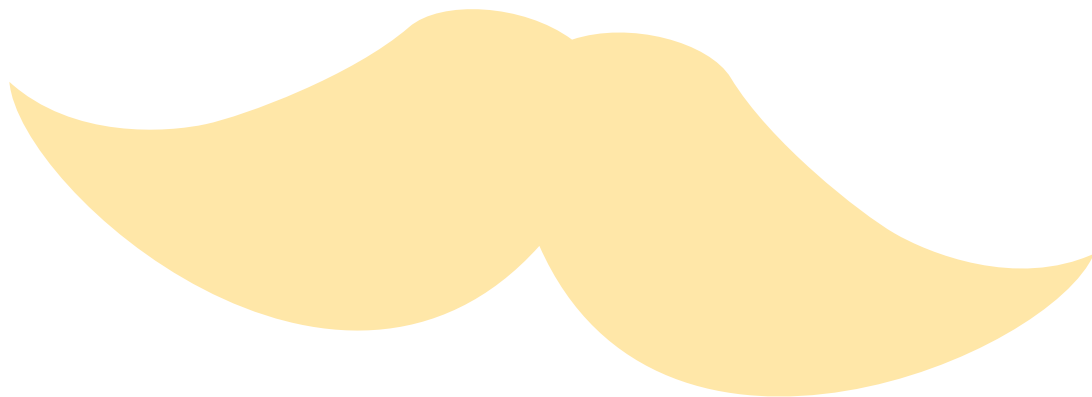
Tacy jak on muszą mieć ciągle nowe wyzwania. Po Pekinie, kiedy wydawało się, że zdobył wszystko, przez najbliższy rok zaczął opuszczać treningi, stracił motywację. Wszedł na szczyt, a potem sam siebie pytał „dokąd mam teraz iść?”. Jego trener zawsze uważał, że nie ma nic złego w biciu kolejnych rekordów. To oczywiste, gdy się jest tak dobrym i utalentowanym jak Michael Phelps, trzeba stawiać sobie wyjątkowe wyzwania. Olimpijczyk przecież walczy o jak najlepszy wynik. Pierre de Coubertin mówił tak: „na stu ludzi poświęcających się kulturze fizycznej, pięćdziesięciu musi uprawiać sport; aby pięćdziesięciu uprawiało sport, dwudziestu musi się specjalizować; aby dwudziestu się specjalizowało, pięciu musi być zdolnych do osiągnięcia zadziwiających wyczynów. Starać się naginać sport do obligatoryjnego, umiarkowanego systemu oznaczałoby gonić za mrzonkami. Jego adeptom potrzeba wolności ponad miarę. To dlatego dano im tę dewizę Citius-Altius-Fortius, dewizę tych, którzy ośmielają się bić rekordy”.

Rekord, o który chodzi Coubertinowi, to kwintesencja wysiłku. Sportowiec walczy przede wszystkim sam ze sobą o jak najlepszy wynik. Olimpijczyk nie powinien zadowolnić się po prostu pokonaniem innego zawodnika. Jego walka powinna zbliżać go do własnej doskonałości. W 1984 roku na igrzyskach w Los Angeles Amerykanin Carl Lewis wyrównał rekord 4 złotych medali Jesse Owensa z Berlina 1936 w lekkoatletyce w tych samych czterech konkurencjach: biegu na 100 m, na 200 m, w skoku w dal i w sztafecie 4 x 100 m. W sprincie Lewis wygrał z łatwością, na ostatnich 30 metrach biegł siłą rozpędu. Publiczność miała mu za złe, że przed metą wyraźnie zwolnił. Czas 9,99 nie był rekordem. Dwa dni później w skoku w dal miał jeszcze trzy próby, aby atakować rekord świata, gdy inni zawodnicy już odpadli z turnieju.

Zrezygnował z nich, aby zachować siły na kolejną konkurencję – 200 m. Jego czas 19,80, mimo że wygrał, daleki był od wyniku olimpijczyka, którego chciał oglądać świat. Dopiero w sztafecie nie oszczędzał się, ale publiczność nie wybaczyła mu, że mógł także pobić cztery rekordy świata. Z tej historii płynie nauka, że olimpijczyk zawsze powinien dać z siebie wszystko.

„Uczenie się ćwiczeń jest krótkie, ale mięśnie zapamiętują je na długo”.

Pierre de Coubertin, 1910



„Antyczny atleta czcił swoich bogów modelując ciało przy pomocy ćwiczeń, podobnie jak to rzeźbiarz czyni z posągami”. (1935)

„Sport powinien być traktowany jako źródło sztuki i jako czynnik pobudzający do rzeczy pięknych. Produkuje on piękno, ponieważ ożywia atletę, który jest żywą rzeźbą. Jest okazją do piękna, przez poświęcone mu budowle, widowiska i święta”. (1934)

Każdy z nas chciałby być lepszym niż jest – mądrzejszym, silniejszym, zdrowszym, piękniejszym, szanowanym przez innych. W dążeniu do doskonałości trzeba jednak pokonać wiele przeszkód i nie poddawać się w przypadku niepowodzeń. Człowiek tworzy siebie poprzez wybór wartości oraz wyznaczanie sobie celów w życiu. Jest panem własnego losu – twórcą dzieła własnego życia.

Zazwyczaj dzieło kojarzy się ze sztuką, literaturą czy muzyką. Ma określony sens, pewien przekaz, charakteryzuje je swoiste piękno. Może również wpływać na odbiorcę – jego uczucia, doznania, zmieniać otaczającą go rzeczywistość.

Praca sportowca, który poprzez wysiłek fizyczny tworzy pewnego rodzaju dzieło, podobna jest do pracy artysty. W trakcie jego powstawania, podobnie jak malarz, kompozytor, pisarz czy architekt, musi wykonać poszczególne czynności, przebrnąć przez określone etapy kreacji. W sporcie liczy się ponadto styl, w jakim odnosi się zwycięstwo lub schodzi pokonanym z pola walki. Styl to nie tylko technika zawodnika i piękno jego

ruchów, ale także jego zachowanie wobec rywali, sędziów, trenerów i widzów.

Podczas igrzysk olimpijskich w Melbourne, w biegu na dystansie 3000 m z przeszkodami, angielski zawodnik Christopher Brasher potrącił łokciem zawodnika z Norwegii Ernsta Larsena. Stało się to tuż przed metą. Tym sposobem Brasher zdobył złoty medal. Larsen dobiegł do mety jako trzeci. Sędziowie zauważyli to zajście i w związku z tym zdyskwalifikowali Anglika. Wówczas Larsen podszedł do komisji sędziowskiej i powiedział, że Brasher faktycznie go popchnął, ale nie zrobił tego celowo. Ponadto, fakt ten nie przeszkodził mu w biegu. Później napisał również do komisji sędziowskiej protest, w którym tłumaczył, że Brasher był zdecydowanie lepszym zawodnikiem, podobnie jak Węgier, który również wyprzedził go na finiszu. Przypadkowe zahaczenie łokciem było w tej sytuacji bez znaczenia. Dlatego to nie jemu, a Anglikowi należy się złoty medal.

Gdyby Larsen zgodził się z decyzją komisji sędziowskiej, która chciała zdyskwalifikować Brashera, Węgier zdobyłby złoty, a on srebrny medal. Jednak Larsen wolał swój uczciwie zdobyty medal brązowy. Był on bowiem dziełem jego pracy, treningów i przygotowań do tych zawodów. Czuł, że drugie miejsce na podium nie należało mu się, dlatego nie chciał podpisać się pod dziełem kogoś innego.

Sportowiec jest artystą, który tworzy rzeczy piękne. Nie chodzi tylko o te widoczne, jak na przykład wysportowane ciało, które bywało i nadal jest częstym tematem prac malarzy czy rzeźbiarzy. Sportowiec tworzy również piękne chwile, które niekiedy trudno dostrzec i uchwycić. Wyróżniają się one na tle innych dzieł, ponieważ nie są możliwe do powtórzenia i skopiowania. Dotyczą konkretnego





momentu, który mija bezpowrotnie. W tej jednej chwili może nawet powstać obraz, zyskujący miano arcydzieła. Skąd będziemy o tym wiedzieć? Patrząc na rywalizujących sportowców dostrzegamy, że jeden z nich podaje rękę leżącemu rywalowi lub przyznaje się do popełnionego błędu, zachowując się zgodnie z zasadą fair play. Lub w innej niespodziewanej chwili, mającej moc czynienia nas lepszymi ludźmi.

CZYSTA GRA



„Idea olimpizmu jest koncepcją silnej kultury fizycznej opartej częściowo na duchu rycerskości – co tak ładnie zwykło nazywać się fair play – i po części na estetycznych przymiotach, kulcie piękna i wdzięku. (...) Jednak prawdą jest również to, że w naszych czasach, gdy postęp cywilizacji materialnej – powiedziałbym nawet mechanicznej, wszystko wyolbrzymił, niektóre problemy zagrażające idei olimpijskiej są powodem do niepokoju. Tak, nie będę ukrywać faktu, że idea fair play jest w niebezpieczeństwie. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że ważniejsze stało się dla nas podejmowanie ryzyka. Szaleństwo gry, szaleństwo zakładu, hazardu”. (1908)

Wielkim zagrożeniem sportu czasów Coubertina był hazard i zakłady sportowe. Typowanie wygranej drużyny, gonitwy konnej czy zwycięzcy biegu sprinterskiego prowadziło do przekupstw, łapówek i ustawiania przebiegu widowiska sportowego. Dzisiaj głównym problemem światowego sportu, obok zakładów sportowych, jest też doping.

Zasada fair play (z ang. czysta gra) zazwyczaj utożsamiana jest z przestrzeganiem określonych reguł i przepisów podczas rywalizacji sportowej i w życiu codziennym. Fair play to pewien sposób myślenia, który przeciwstawia się wszelkiej nieuczciwości. To szlachetny sposób zachowania, którego celem jest współzawodnictwo w pokoju, sprawiedliwości i przyjaźni. Uznawana jest za





fundament olimpinizmu, dlatego ważne jest, by ją lepiej zrozumieć i poznać.

Określenie fair play wywodzi się z wielu tradycji i różnego czasu. Źródła pochodzenia tej zasady można szukać między innymi w celtyckim „fir-fer” oznaczającym godne i czyste zachowanie w czasie wojny.

Dzisiejsza forma językowa fair play, wywodzi się z Anglii. Po raz pierwszy wyraz „fair” zestawił ze słowem „play” William Shakespeare w swoim dramacie „Życie i śmierć króla Jana” (napisanym przed 1598 rokiem). W ten sposób zasada fair play zaczęła funkcjonować w języku potocznym w Anglii, skąd w późniejszym czasie przeniosła się również do języka sportowego. W Polsce sformułowanie to pojawiło się dopiero przed I wojną światową.

Pojęcie czystej gry powinno być kojarzone także ze starożytnością. Antyczni olimpijczycy zobowiązani byli do przestrzegania określonych reguł oraz właściwego zachowania się wobec rywali. Zwycięstwo było ważne, ale równie istotny był sposób, w jaki zostało ono odniesione. Przy pomocy sportu rozwijano sprawność fizyczną i moralną dzięki uczciwej grze, bez uciekania się do oszustwa.

Zasada ta wywodzi się również ze średniowiecznego etosu rycerskiego. Jako przykład można podać polskiego rycerza Zawiszę Czarnego, który słynął ze szlachetności i honorowego postępowania. Cechy, takie jak bezinteresowność, szacunek, walka dla honoru, a nie dla zysku, uczciwość, dbanie o równość szans, to nie tylko zasady prawych rycerzy, ale także reguły, którymi do dziś kierują się sportowcy.

Swoje podstawy fair play czerpie także z etyki honorowej Wielkiej Brytanii, zwanej dżentelmeńską. W przeszłości mężczyźni odznaczający się nienagannymi manierami, nieposzlakowanym imieniem, męstwem

i walecznością, uznający honor za najwyższą wartość, uchodził za dżentelmena.

W nowożytnych igrzyskach olimpijskich fair play to duch czystej gry – wewnętrzny głos, podpowiadający jak należy się zachować – co jest dobre, a co złe. Nie jest on łatwy do zdefiniowania, lecz nietrudno go zauważyć, gdy zawodnik okazuje swojemu rywalowi przyjaźń i szacunek, walczy godnie, wykazuje się przy tym skromnością i odwagą.

Adam Małysz jest bardzo znanym sportowcem, polskim bohaterem sportowym. Całkowicie zasługuje na to miano, gdyż wynikami sportowymi oraz swoją postawą wielokrotnie to potwierdził. W 2001 roku Małysz otrzymał wyróżnienie Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego, za upomnienie polskich kibiców podczas konkursu skoków w Harrachovie, którzy gwizdali na Svena Hannavalda oraz rzucali w niego śnieżkami. „Kibice nie tylko do końca zawodów zachowywali się już dobrze, ale na każdym kolejnym konkursie było lepiej. Zachowanie kibiców było spowodowane postawą Hannavalda. Jego radość ze zwycięstwa była






agresywna i arogancka. Wywyższał się, co było bardzo nieprzyjemne. Nie odplaca się jednak złem za złó. Lepiej pokonać rywala w sporcie, niż w walce na słowa czy agresją” – komentował nasz mistrz. W 2010 roku otrzymał kolejną nagrodę – Trofeum Główne Fair Play za to, iż podczas Pucharu Świata w Engelbergu dał szansę swojemu bezpośredniemu konkurentowi Thomasowi Morgensternowi. Otóż, Austriak miał skakać przed Małyszem w drugiej serii, ale zepsuł mu się zamek od kombinezonu. Polak zauważył, jak „Morgi” szarpie się z suwakiem i zamiast koncentrować się na skoku, staje w obliczu dyskwalifikacji – może przecież nie zdążyć na start! „Orzeł z Wisły”, jak nazywany jest Małysz, poprosił sędziów, aby zmienili kolejność skoków. Może skoczyć jako pierwszy, a „Morgi” będzie miał czas, aby naprawić suwak. Ta spontaniczna prośba Polaka bardzo zdziwiła sędziów, którzy na początku nie chcieli się zgodzić, ale Małysz się upierał. Zdziwieni byli także kibice, którzy w powietrzu zobaczyli innego zawodnika. „Fair play to dla mnie dawanie rywalowi takich samych szans, jakie się ma samemu oraz szacunek wobec drugiej osoby. Poza tym wolę wygrać lub przegrać w sportowej walce, a nie poza nią”. Choć w tym konkursie skoków nie wygrał, przeskoczył go właśnie Morgenstern, to radość z wysiłku sportowego oraz postawy obydwo była bardziej znacząca i cieszyła wszystkich. Wielu kibiców także z przejęciem omawiało zachowanie Małysza, zadając sobie pytanie, jak zachowaliby się w podobnej sytuacji. „Sportem rządzą pieniądze i media, bez których dzisiaj nie byłoby widowiska. Jednak czy jest się fair czy się nie jest, zależy tylko od zawodnika. Jeśli ktoś chce się trzymać tej zasady, to nikt nie jest w stanie namówić go do tego, aby zrobił coś wbrew sobie”. Postawy zawodników w znacznym stopniu kształtują też obraz sportu, który wspomina się potem latami.

DUCH SPORTU

„Dowiedziałem się od moich przyjaciół i dawnych kolegów, że techniczna organizacja była znakomita, co nie było dla mnie żadnym zaskoczeniem, oraz że sportowy duch panujący wśród zawodników był równie doskonały. Druga z tych rzeczy jest tym, co naprawdę ma dla mnie największe znaczenie. Zawsze podziwiam fakt, że młodzieńcy ci, zgromadzeni ze wszystkich krajów świata dla współzawodnictwa, którego wartość rośnie w ich oczach dzięki jego sporadyczności, historycznym korzeniom i uroczystej oprawie, są w stanie znaleźć w sobie dość siły moralnej, aby poradzić sobie z głęboko przeżywaną porażką, nie okazując przy tym goryczy, a następnie uściskać dłoń zwycięzcy ze szczerą serdecznością. Widziałem ten obrazek po stokroć i nigdy mnie on nie zmęczył. Napęła mnie on radością. Jednak trzeba być w towarzystwie sportowców, aby doznać odczucia ich męskiego piękna. Jeżeli przejdzie się na ławki widowni, daje się zauważyć stale rosnący brak owego sportowego ducha. Współczesnym tłumom coraz bardziej brakuje rycerskiego ducha, który kwitł w średniowieczu wśród tych, którzy brali udział w turniejach i popularnych podówczas potyczkach. Edukacja w tym zakresie, tak jak w wielu innych obszarach, musi zostać całkowicie zrewidowana. Chciałbym, aby to wyglądało tak, jakbyśmy mieli traktować dzisiejszych widzów jak wielkie dzieci, chodząc wśród nich z ogromnymi kartami po to, aby uczyć ich doceniać wspaniałe wyczyny sportowe oraz to, jak nie na miejscu w takich sytuacjach są te wybuchy prymitywnego nacjonalizmu, które napęniają nasze czasy pół barbarzyńskim odorem”. (1928)

W Afryce piłka nożna jest czymś więcej niż tylko dyscypliną sportową. Jest celebracją życia. Gdyby drużyna z tego kontynentu wygrała międzynarodowe rozgrywki, następnego dnia byłby wolny od zajęć szkolnych i pracy.





Młodzi ludzie grają tam w piłkę nożną wszędzie, gdzie tylko to możliwe: na boisku, plaży, ulicy czy podwórku – nawet na balkonach. Każdy okrągły przedmiot może być użyty jako piłka. Punktacja często jest pomijana. Najbardziej liczy się radość z gry – gdy można piłkę podać kole-dze, zrobić zwód, ominąć przeciwnika i pozwolić, by ktoś inny strzelił do bramki. To czysta zabawa!!!

Roger Milla z Kamerunu, jeden z najznakomitszych afrykańskich piłkarzy, zawsze grał w piłkę dla zabawy i przyjemności. W 2007 roku Afrykańska Konfederacja Piłkarska wybrała go najlepszym piłkarzem 50-lecia w Afryce. Jego radość z uprawiania sportu powodowała, że wszyscy wokół niego stawali się szczęśliwi. Z Rogerem, jako liderem drużyny, Kamerun zaszedł bardzo daleko. Na przykład w 1990 roku stał się on pierwszym afrykańskim zespołem, który doszedł do ćwierćfinału. Po drodze do tego sukcesu piłkarze zdobyli również serca fanów z całego świata. Kto mógłby zapomnieć ten piękny moment, kiedy Milla – świętując zdobytego gola – biegł do narożnika boiska i tańczył z radości przy chorągiewce? Zapoczątkował w ten sposób zwyczaj, aby w charakterystyczny dla danego zawodnika sposób wyrażać radość ze zdobytych bramek. Moda ta przetrwała do dzisiaj nie tylko wśród zawodników afrykańskich. Nie można zatem zapomnieć jego namiętności i entuzjazmu oraz poświęcenia. Podczas tych pamiętnych mistrzostw świata Roger Milla miał 38 lat. Nie przeszkodziło mu to jednak w zdobyciu dwóch goli w meczu z Rumunią i kolejnych dwóch przeciw Kolumbii. W ćwierćfinale, w którym Kameruńczycy grali z angielskim zespołem, Milla asystował przy dwóch bramkach. Zawodnicy z Europy okazali się jednak lepsi. Kamerun mimo wszystko mógł być dumny ze swojej postawy. „Nieposkromione lwy” – bo

tak zwykło się wtedy nazywać Kameruńczyków – zadziwiły cały świat, a ich motorem napędowym był uwielbiany przez wszystkich Milla. Grał on również w Mundialu w roku 1994. Zdobył wówczas bramkę przeciwko Rosji, stając się najstarszym strzelcem w historii mistrzostw świata.

Roger Milla grał w piłkę nożną, ponieważ kochał sport. Nie obchodziło go – jak mówił – ile w swoim życiu strzelił bramek, ile rozegrał meczów, a nawet, co osiągnął. Najważniejsza dla niego była piłka nożna i radość z gry. Jest prawdziwym reprezentantem ducha sportu.

Coubertin przy wielu okazjach podkreślał, że prawdziwego ducha sportowego posiada ten, kto potrafi cieszyć się z samego udziału w sporcie oraz z sukcesów swoich, jak również rywali; walczy uczciwie i najlepiej jak potrafi; szanuje siebie, a tym samym swoich przeciwników. Duch sportu kryje się w człowieku, a nie w maszynach i technologii. Dlatego to od nas zależy czy będziemy go pielęgnować i przekazywać innym ludziom.



„A dokąd zaprowadzi nas doskonalenie wyników dzięki ulepszaniu sprzętu? Czy ma ono swoje granice? W zasadzie nie. Ale trzeba stwierdzić, że są pewne limity, po przekroczeniu których, sprzęt zastąpi w pewnym sensie człowieka zmniejszając jego wysiłek. Tym samym ryzykujemy przekroczenie pewnej granicy, być może nawet granicy samego sportu. Weźmy przykład. Antyczny biegacz rozpoczynał bieg w piasku, aby zwiększyć stopień trudności – zwiększyć swoją zasługę. Dzisiejszy biegacz wprost przeciwnie: chce uczynić bieg możliwie łatwym, aby zwiększyć szybkość. Stąd bieżnie żuźlowe i obuwie z kolcami. Ale przypuśćmy, że wynalezione zostaną buty na sprężynach lub resorujące bieżnie zwiększą odbicie biegacza przy każdym kroku: już nie tylko ruch będzie więc ułatwiony, to część pracy sportowca będzie wykonana przez sprzęt. Szybkość w ten sposób uzyskana nie będzie szybkością samego zawodnika”. (1936)

Sport już dawno został zrewolucjonizowany przez zdobywcze nauki. Dzięki temu w wielu konkurencjach uzyskuje się coraz lepsze – wręcz imponujące wyniki. Oprócz ciężkiego treningu, zawodnicy i trenerzy szukają sposobów ulepszenia sprzętu, by zawodnicy mogli biegać i pływać szybciej, czy dalej skakać. Rozwój technologiczny, początkowo niewinny, doszedł do takiego punktu, w którym środowiska sportowe zdobyły się na refleksję: „czy to człowiek, czy sprzęt decyduje o zwycięstwie?”.

W 1936 roku Pierre de Coubertin wspominał, że ulepszony sprzęt sportowy poprawi jakość treningu. „Doskonalenie fizyczne związane jest z postępem technicznym” – mówił. Polecał stosowanie w szkoleniu sportowym symulatorów wioślarskich i kolarskich. Proponował

zastosowanie promieni Roentgena w celu badania ciała zawodnika, a także zachęcał do filmowania ćwiczeń i sugerował „jednemu z wielkich przedsiębiorstw kinematograficznych opracowanie małych aparatów fotograficznych, by wykonywać zdjęcia sportowca w ruchu”.

Duże zmiany w szkoleniu zawodników przyniósł także rozwój telewizji. Pierwsze transmisje miały miejsce już w 1936 roku dla mieszkańców Berlina. W Rzymie w 1960 roku po raz pierwszy wprowadzono powtórki, zwolnienia, zbliżenia, których zastosowanie na stałe weszło do kanonu pracy trenera.

Fotofinisz, elektroniczne tablice wyświetlające wyniki, czujniki w butach maratończyka, mini sensory na linii boisk, nowe rodzaje nart, karbonowe rowery, buty z lepszą przyczepnością, nawierzchnie z tartanu, a także stroje zawodników produkowane z najwyższej jakości materiałów są naturalnym skutkiem rozwoju techniki. Na igrzyskach w Sydney w 2000 roku australijski pływak Ian Thorpe na słupku startowym stanął w idealnie przylegającym kombinezonie pływackim. Nazwano go „skórą rekina”. Kombinezon zapoczątkował rewolucję, która w 2008 roku przyniosła absolutną nowość – stroje poliuretanowe, które wyprodukowała firma „Speedo” wraz z NASA. Do czasu, kiedy zakazano ich stosowania (styczeń 2010), pływacy aż 215 razy bili rekordy świata. Dzisiaj pływacy mogą startować w strojach nie dłuższych niż do kolan oraz z odkrytymi ramionami. Zakazano korzystania z tych strojów, gdyż nie wszyscy mieli do nich dostęp, niektóre kraje musiały korzystać ze strojów innych firm, a firma „Speedo” nie mogła także wyprodukować tyle strojów, aby wystarczyło dla wszystkich. Należy zachować umiar i nie obniżać znaczenia pracy włożonej przez pływaków w osiągnięciu celu. Wszakże, nie było tak, że nie musieli trenować!



Przed igrzyskami olimpijskimi w Monachium w 1972 roku komisja techniczna igrzysk miała podjąć decyzję, jakich tyczek w konkursie będą używać zawodnicy. Wybór był pomiędzy ogólnodostępnymi, czarnymi tyczkami a najnowszym osiągnięciem technologii – niebieskimi lub zielonymi, uginającymi się niemal w literę „U”. Te ostatnie przyczyniły się do ustanowienia przed igrzyskami w Monachium nowego rekordu świata przez Amerykanina Roberta Seagrena. Pokonał on wysokość 5,63 m, co wzbudziło podziw widzów. Kibice nie byli jednak świadomi, że pozostali skoczkowie nie mieli wówczas możliwości wypróbowania uginających się na kształt banana tyczek i opanowania nowej techniki skoku. Z tej przyczyny komisja techniczna zadecydowała, że podczas igrzysk olimpijskich w Monachium, każdy skoczek musi używać tradycyjne tyczki. Faworytami w tej konkurencji byli Amerykanie, którzy od początku nowożytnych igrzysk olimpijskich (czyli od 76 lat), wiedli prym w skoku o tyczce. Pierwszym z nich był wspomniany wcześniej Robert Seagren, drugim – Jan Johnson. Jednak ku zdumieniu wszystkich zwyciężył reprezentant Niemiec (NRD) Wolfgang Nordwig. Monachijski stadion wybuchł szaleństwem radości i burzliwą owacją na cześć nowego mistrza. W tym samym momencie amerykańscy skoczkowie podeszli do komisji technicznej IAAF i z impetem rzucili swoje tyczki pod nogi sędziego Adriana Paulena. Ten zaś, gratulując złotego medalu reprezentantowi NRD, powiedział: „Ciesz się, że w tym konkursie zwyciężył człowiek, a nie sprzęt!”.

RYTM CZASÓW

„Niedoskonałość ludzka skłania się zawsze w stronę przeobrażenia atlety z Olimpii w gladiatora cyrku. Trzeba zatem dokonać wyboru między dwiema nie dającymi się pogodzić formułami atletyzmu. Dla obrony przeciwko duchowi zysku i profesjonalizmu oraz w poczuciu nadszarpniętych stamtąd zagrożeń amatorzy większości krajów ustanowili skomplikowany, pełen kompromisów i sprzeczności system legislacji. Nazbyt często, poza tym, respektowana jest w nim litera prawa, anizeli duch przepisu”. (1894)

Wszyscy na pewno się zgodzą, że nic nie jest dane raz na zawsze. Nie wystarczy, że raz posprzątam pokój, bo po jakimś czasie znowu pojawi się bałagan i rodzice poproszą, żeby go uporządkować. Jeśli w szkole nauczymy się czegoś i nie będziemy sobie tego powtarzać, to szybko okaże się, że część wiedzy gdzieś nam uciekła, a to, co pamiętamy już zdążyliśmy trochę poprzekręcać. Sportowiec, który przestał trenować, już nie biega tak szybko jak kiedyś, bo osiągnięcie dobrego wyniku, wymaga ciągłych starań i ciężkich treningów. Takich przykładów można przytoczyć wiele, a wszystkie dowodzą jak łatwo utracić to, na co tak ciężko kiedyś pracowaliśmy, jeśli tylko przestaniemy o to dbać.

Podobnie jest ze sportem. Nie wymyślono go od razu. Potrzebowaliśmy sporo czasu, by wypracować taką jego formułę, jaką znamy obecnie, i którą możemy obserwować przychodząc na stadion sportowy. Jednym z największych osiągnięć dokonanych przez starożytnych Greków były igrzyska olimpijskie, na tyle wartościowe,



że i dzisiaj postanowiliśmy je kontynuować i rozwijać. Jednak w przeszłości zdarzyła się rzecz straszna dla sportu. Ludzie przestali o niego dbać. W efekcie przemienił się w coś, co przypominało go już tylko z nazwy. Przed tym właśnie przestrzegał nas Pierre de Coubertin w cytacie powyżej. Wyróżnił on dwie wersje sportu, z których tylko jedną można nazwać tym prawdziwym. Ta druga, to już tylko jego wynaturzenie nie mające ze sportem nic wspólnego.

Pierre de Coubertin tłumacząc, co miał na myśli, posłużył się przykładem atlety z Olimpij – uczestnikiem starożytnych igrzysk olimpijskich. Przeciwstawił go gladiatorowi z cyrku, walczącemu na arenach rzymskich. Tylko jeden z nich godny jest naśladowania. Zastanówmy się teraz, który i z jakiego powodu?

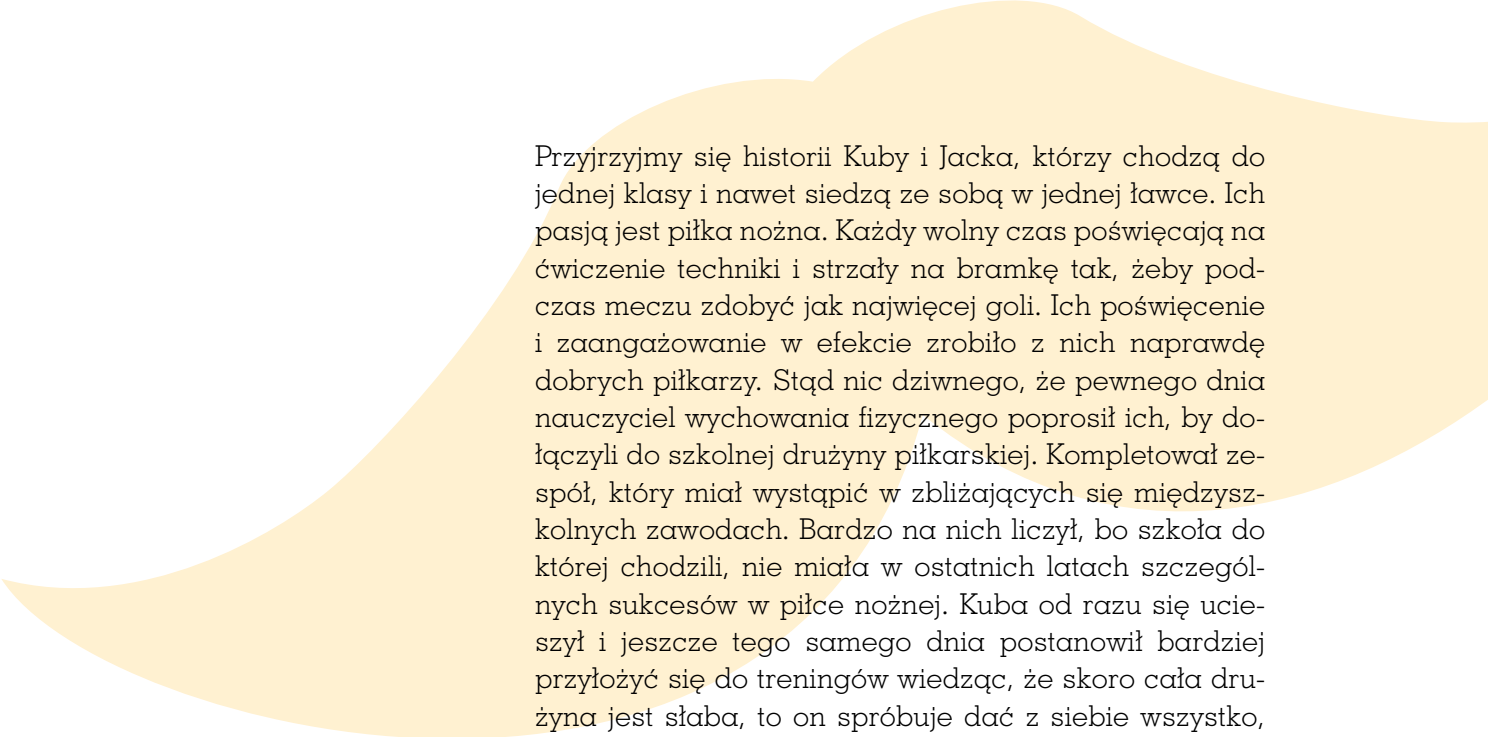
Starożytni Grecy we wszystkich dziedzinach życia starali się udowodnić sobie nawzajem, że są lepsi od swoich konkurentów. Nawet jeśli uważali, że wszyscy są równi, to zawsze można było wskazać tego pierwszego spośród równych. Taką okazją były organizowane – w różnych częściach Hellady – igrzyska. Zawodnicy ćwiczyli razem, solidnie przygotowując się do zawodów. Chociaż każdy z nich marzył o zwycięstwie, to wspólnie znosili trudy treningu, szanując siebie nawzajem i doceniając kunszt i technikę współwiczającego. Za wygraną przewidziane były nagrody, które oczywiście kusily zawodników, ale największym marzeniem był wieniec upleciony z gałązek oliwnych z drzewa rosnącego w świętym gaju w Olimpij. Pragnęli tej symbolicznej nagrody bardziej niż tych materialnych. Zwycięzca igrzysk mógł przez cztery kolejne lata z dumą nazywać siebie olimpionikiem, przydając honoru sobie i miastu, którego był reprezentantem. Ponieważ nie przyznawano drugiego i trzeciego miejsca,

tylko jeden mógł czuć się naprawdę wygranym. Pozostałym zostawał niedosyt i decyzja o podjęciu jeszcze większych starań, aby podczas kolejnych zawodów wypaść lepiej, może nawet zwyciężyć. Pierre de Coubertin pokazuje nam wyidealizowany model greckiego atlety, którego motywacją jest przede wszystkim chęć samodoskonalenia się. Chociaż ta doskonałość nigdy nie jest w pełni osiągalna, to warto wejść na tę drogę, bo celem życia nie jest samo jego przeżycie. Człowiek musi stawiać sobie cele i łamać swoje ograniczenia, by potem z dumą powiedzieć: od teraz jestem innym człowiekiem. Dając za przykład atletę z Olimpii, francuski baron chce nam powiedzieć, że w sporcie nie chodzi o pokonanie przeciwnika, a o pokonanie własnych słabości.


Dla kontrastu przywołuje obraz gladiatora areny cyrkowej starożytnego Rzymu. Gladiatorami byli zazwyczaj niewolnicy, zmuszani do wychodzenia na arenę, by wypełnić wolę swojego pana lub skandującego tłumu. Taki atleta pozbawiony był według Coubertina jednej zasadniczej rzeczy – wolności. Sport powinien być uprawiany jako dobrowolny wybór. Tylko wtedy przyniesie on radość zawodnikowi. Ponadto wygrana jednego, automatycznie oznacza śmierć drugiego. Zaburzony zostaje cel, dla którego w ogóle warto z kimś rywalizować. W Rzymie zapomniano, że sport ma służyć doskonaleniu się człowieka, a nie walce na śmierć i życie. Dla gladiatora zresztą jest to nieważne, bo w pierwszej kolejności zapyta on jaka jest nagroda za zwycięstwo.

Te dwie wyróżnione i opisane formuły walki są dla wskrzesiciela igrzysk nie do pogodzenia. Atletę z Olimpii i gladiator w cyrku mogą symbolizować różne podejście zawodników do sportu. Nie trzeba szukać daleko, żeby wskazać przedstawicieli jednej i drugiej postawy.





Przyjrzyjmy się historii Kuby i Jacka, którzy chodzą do jednej klasy i nawet siedzą ze sobą w jednej ławce. Ich pasją jest piłka nożna. Każdy wolny czas poświęcają na ćwiczenie techniki i strzały na bramkę tak, żeby podczas meczu zdobyć jak najwięcej goli. Ich poświęcenie i zaangażowanie w efekcie zrobiło z nich naprawdę dobrych piłkarzy. Stąd nic dziwnego, że pewnego dnia nauczyciel wychowania fizycznego poprosił ich, by dołączyli do szkolnej drużyny piłkarskiej. Kompletował zespół, który miał wystąpić w zbliżających się międzyszkolnych zawodach. Bardzo na nich liczył, bo szkoła do której chodzili, nie miała w ostatnich latach szczególnych sukcesów w piłce nożnej. Kuba od razu się ucieszył i jeszcze tego samego dnia postanowił bardziej przyłożyć się do treningów wiedząc, że skoro cała drużyna jest słaba, to on spróbuje dać z siebie wszystko, aby jej pomóc. Chciał grać w piłkę, a zbliżające się zawody były doskonałą okazją, żeby zmierzyć się z innymi piłkarzami i sprawdzić, czy jego umiejętności stają się coraz lepsze. Niestety Jackowi nie udzielił się ten sam entuzjazm. Od początku kręcił nosem zastanawiając się nad sensem udziału w turnieju, którego pewnie nie uda się wygrać. Zresztą przewidywane nagrody dla zwycięskiej drużyny też zbytnio go nie przekonywały. Jednak po kilku namowach nauczyciela zgodził się przyłączyć do drużyny.



Turniej zakończył się tak jak można było się tego spodziewać. Szkolna drużyna z Kubą i Jackiem w składzie, mimo wielkich starań i ich wysokich umiejętności, nie zdobyła pierwszego miejsca. Lecz nawet wtedy, kiedy wynik był niepomysłny, Kuba dawał z siebie wszystko, dodatkowo mobilizując swoich kolegów. Tylko Jacek był wyraźnie niezadowolony. Strzelił co prawda kilka ładnych bramek, ale

po co to wszystko jeśli ostatecznie mecz i tak był przegrany.

Historia jakich wiele w każdej szkole. Nietrudno też przypisać Kubie postawę zbliżoną do „atlety z Olimpij”. Jackowi w podejściu do rywalizacji sportowej o wiele bliżej było do „gladiatora”. Skoro już wszystko jasne, to jak myślicie: kogo następnym razem nauczyciel chętniej weźmie na zawody?



CHARAKTER

„W doskonaleniu ciała ludzkiego dla potrzeb sukcesu sportowego cechy psychiczne odgrywają olbrzymią rolę, czasem nawet decydującą rolę. Nie zapominajmy, że cykl nowożytnych olimpiad został otwarty maratońskim zwycięstwem helleńskiego chłopca, wprawdzie dobrze zbudowanego, ale nie posiadającego żadnego przygotowania naukowego. Więcej nawet: który do biegu szykował się poszcząc i modląc się przed świętymi ikonami zgodnie z wymaganiami swego kultu. I chcę w tym miejscu dodać, że od owej chwili, podczas obchodów kolejnych olimpiad, mogłem wielokrotnie obserwować, ile znaczyła wola i zimna krew w walce o sukces, jak często zawodnicy obdarzeni lepszymi warunkami fizycznymi ulegali słabszym od siebie fizycznie konkurentom, którzy do walki sportowej wnosili więcej energii i woli zwycięstwa”. (1936)

Irena Szewińska, najwybitniejsza polska sportswomenka, gwiazda światowej lekkoatletyki, miała 14 lat, kiedy nauczycielka wychowania fizycznego w jej szkole po sprawdzeniu biegowym, dostrzegła w niej „talent jakich mało”. Był to dar, który poparty wytrwałą pracą, przyniósł siedem medali olimpijskich. Irena Szewińska była także znana na całym świecie dzięki swojemu zaangażowaniu i działalności na rzecz polskiego i międzynarodowego ruchu olimpijskiego.

Irena Szewińska pięciokrotnie startowała na igrzyskach olimpijskich. Zadebiutowała w Tokio w 1964 roku w wieku 18 lat i od razu zdobyła jeden złoty i dwa srebrne medale olimpijskie. Przez szesnaście kolejnych lat, aż do igrzysk w Moskwie w 1980 roku, trzynastą razę biła rekordy świata,

trzydzieści osiem razy – rekordy Polski, zdobyła dziesięć medali mistrzostw Europy. Biegała na 100 i 200 m, w sztafecie 4 x 100 m, skakała w dal, a gdy w 1976 roku na igrzyskach w Montrealu zdecydowała się biec na 400 m, od razu została pierwszą kobietą na świecie, która pokonała ten dystans w czasie poniżej 50 sekund.

Irena Szewińska po igrzyskach w Tokio zaczęła studiować na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodzeniem godziła naukę z wyczynowym uprawianiem sportu i terminowo zdobyła tytuł magistra ekonomii. Została matką, ale także ta rola nie przeszkadzała jej w osiągnięciu, a potem utrzymaniu mistrzowskiej formy. Irenę Szewińską oprócz wyjątkowych warunków fizycznych: szczupłej sylwetki i długich nóg, cechował także charakter. Często zwyciężanie też nie jest łatwe, gdy czuje się presję kibiców. Trzeba umieć zwyciężać. Przegrywać także. Stało się. W półfinale sztafety podczas igrzysk w Meksyku w 1968 roku, Szewińska zgubiła pałeczkę. Ta pałeczka stała się sprawą narodową. Jednak Szewińska, niosąc ciężar obywatelskiego obowiązku, trenowała jak zawsze, czy to deszcz, śnieg czy sierpniowy skwar. Charakter mistrzyni pomógł jej po prostu biec dalej przez swoje sportowe życie.

„Sport posiada wyjątkową zdolność do ożlaczania marzeń, które pochodzą z nie wiadomo skąd. Marzenia, które istnieją tylko w głowie zawodnika, nadają sens życia i bieganiu

”Siła sportowca nie leży wyłącznie w jego mięśniach”.

Pierre de Coubertin, 1915





na nartach. Marzenia pozwalają nawet zamienić brązowy krążek w złoto z diamentami”. Te słowa wypowiedziała Petra Majdic, która zdobyła brązowy medal w sprincie techniką klasyczną podczas XXI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver w 2010 roku. Wiele osób zdobywa medale olimpijskie, ale ona dokonała tego ze złamanymi pięcioma żebrami oraz przebitym płucem.

Petra Majdic przyjechała do Vancouver z zamiarem zdobycia trzech medali, w tym co najmniej jednego złotego. Startowała już w Salt Lake City w 2002 roku oraz w Turynie w 2006, ale to były dla niej bardzo nieudane zawody. Jako medalistka mistrzostw świata, trzykrotna zdobywczyni małej kryształowej kuli pragnęła medalu olimpijskiego, gdyż on był jej długo poszukiwanym skarbem. Krótka chwila na zakręcie podczas rozgrzewki zadecydowała, że marzenie mogło przysnąć. Podczas zjazdu Majdic wypadła z zakrętu i spadała z trzy metrowej oblodzonej skarpy wprost na kamienie. Gdy podbiegł do niej wolontariusz, głosem pełnym bólu, powtarzała: „zabierzcie mnie na linię startu”. Oględziny lekarskie wykazywały stłuczenie żeber, ale ból się nasilał. Pierwsze sprinty dla Petry były nieudane, zaczynała od 19. miejsca. Progres w biegu był odwrotnie proporcjonalny do komfortu w ruchu i oddechu. W biegu finałowym w heroiczny sposób zdobyła brązowy medal: „Pochodzę z małego kraju, dla którego jeszcze nikt nie zdobył medalu. Wiedziałam, że jestem w życiowej formie i może nigdy nie byłoby drugiej takiej samej okazji”. Za linią mety był ból, wyczerpanie i szczęście. „Ale ból dla sportowca to żadna sens cja” – mówiła. Prawdziwy olimpijczyk ma serce do walki.



SPORTY WALKI

„Opisywałem któregoś dnia jak Theodore Roosevelt trenował boks, który stał się pierwszym etapem w świadomym budowaniu jego męskości. Obecnie boks nie znajduje poparcia w opinii Lozanny. Rodzice nie chcą, aby ich dzieci brały w tym udział; bardzo myślą się pod tym względem. Ich zdaniem boks jest tylko sztuką walenia pięścią – sztuką, która w razie potrzeby przychodzi w sposób naturalny na myśl silnemu i dobrze umięśnionemu człowiekowi. Jest to kardynalny błąd. Boks wcale nie jest instynktowny. Spróbujcie, jeśli nigdy nie mieliście ku temu okazji, odbyć taką lekcję – wykonać prosty cios lub kopniak. Odkryjecie nie tylko waszą niezdarność, ale całkowitą nieskuteczność waszej próby, która odbije się, albo samorzutnie trafi w próżnię. Człowieka zagrożonego atakiem natura wyposaża w odruch, który polega na pochwyceniu jakiejś przydatnej broni – lub w innym wypadku złapaniu przeciwnika i próbie obalenia go na ziemię, czym ryzykuje się wszystko. Podejście boksera jest znacznie bardziej wykalkulowane. Zaczyna on od zasłonięcia się, przyjmując stosowną postawę, pod osłoną której przygotowuje się do walki, widzi nadchodzące ciosy, decyduje się ich uniknąć lub odparować, wybiera miejsce na swój atak lub kontrę i rzuca się do przodu pełnią swych sił w decydującym momencie; jest to przykład całościowej taktyki i strategii w miniaturze, które to wymagają szeregu cech psycho-fizjologicznych. Bokser musi zachować zimną krew i spokój, umiejętność bystrego spojrzenia i szybkiego podejmowania decyzji, niezwyklej szybkości, a nade wszystko stałego źródła odwagi bijącego nieustannie podczas walki i niedającego najmniejszych oznak osłabienia. Dodajmy do tego inne zalety. Boks jest sportem dla ludzi w pośpiechu, zapewniającym maksymalną ilość ćwiczeń w jak najkrótszym czasie. Wymaga on mało sprzętu. Co jest potrzebne? Para watowanych rękawiczek, kąpielówki i buty o miękkiej i płaskiej podeszwie – to wszystko. Nie ma nic zdrowszego,



nawiasem mówiąc, niż taki strój, a właściwie taki brak stroju. Wreszcie, boks uruchamia różne grupy mięśni prawie tak harmonijnie jak wioślarstwo, i jak wioślarstwo ma przewagę wykluczania jednego ze źródeł zmęczenia nerwowego – powstrzymywania się. Bokser używa całość swojej siły w każdej chwili, bez wahania lub powściągliwości. Fizyczna przyjemność spowodowana tak ogromnym wydatkiem energii skutkuje prawdopodobnie tym, że tak bojowy sport ma tak łagodzący wpływ”. (1919)

Boks jest sportem, w którym dwóch zawodników walczy ze sobą tylko przy użyciu pięści. Jest szermierką na pięści, dialogiem, w którym obowiązują określone reguły. Boks kojarzy się z brutalnością i agresją. Nic bardziej mylnego – mówił Pierre de Coubertin – ten bojowy sport ma na człowieka łagodzący wpływ. Wymaga określonej taktyki i strategii. Aby osiągnąć w tej dyscyplinie sukces należy opanować emocje, błyskawicznie podejmować decyzje i ani przez chwilę nie zwątpić w siebie. Jerzy Kulej (dwukrotny złoty medalista olimpijski w wadze lekkopółśredniej – Tokio 1964, Meksyk 1968) powiedział, że „boks jest połączeniem siły i delikatności”, a więc przymierzem ciała i ducha.

Historia boksingu zna wielu bohaterów ringu i życia. Starsze pokolenie Polaków doskonale pamięta Aleksę Antkiewicza, Zygmunta Chychłę, Zbigniewa Pietrzykowskiego, Leszka Drogosza, Józefa Grudnia, Mariana Kasprzyka, Jerzego Kuleja, Jana Szczepańskiego, Kazimierza Paździora, Tadeusza Walaska czy Jerzego Rybickiego. Pięściarzy tych łączy osoba Feliksa Stamma – ojca ich triumfu, legendarnego trenera.

Feliks Stamm pracował jako instruktor jazdy konnej w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Walki na pięści przypominające boks odbywały się wówczas

w kantine wojskowej. Nagrody były skromne: szklanka mleka, tabliczka czekolady, magnez dla wzmocnienia organizmu. Aby oderwać się od rzeczywistości Feliksowi wystarczyły bokserskie rękawice i perspektywa skromnej nagrody.

Młody Stamm poznał prawdziwy boks w Poznaniu. Podczas zawodów przekonał się jednak o tym, że nie najlepiej czuje się w roli zawodnika. Lubił obserwować innych na ringu. Widział, że różnią się oni między sobą temperamentem i możliwościami. Wtedy zrozumiał czego chce – wyjść poza sztywne ramy treningu, być nauczycielem pięściarzy, prowadzić ich do zwycięstwa. Miał wówczas tylko 24 lata. Jego talent trenerski szybko został zauważony. Oddano w jego ręce zespół Warty, z najlepszymi zawodnikami w kraju. Jednak na prowadzenie reprezentacji narodowej musiał poczekać prawie dziesięć lat. Po igrzyskach w Berlinie, kiedy zagraniczny trener nie odniósł sukcesu z polską ekipą, przyszedł czas na Stamma. Ten wybór okazał się najlepszym z możliwych. Feliks Stamm wielokrotnie wykazywał się doskonałym rzemiosłem trenerskim. Jego podopieczni osiągnęli wyniki, jakimi w tamtych czasach nie mogła pochwalić się żadna inna dyscyplina sportu w Polsce. W roku 1948 na igrzyskach w Londynie pierwszy raz w historii sportu polski pięściarz Antkiewicz zdobył brązowy medal. Później przyszły kolejne sukcesy, po których słychać było głosy: „Czy nie za dużo tych zwycięstw Panie Stamm?”.

Zawodnicy nazywali go „Papa Stamm”. Był dla nich ojcem, osobą która ich wspierała i od nich wymagała. Skromny, nigdy się nie wywyższał, nie chwalił się też swoimi osiągnięciami. Stawiał siebie na drugim miejscu. Rzadko udzielał wywiadów. W 1964 roku Tadeuszowi



Olszańskiemu udało się jednak porozmawiać z legendarnym trenerem. W jego wypowiedzi można odnaleźć wiele mądrości, którymi kierował się w ringu i poza nim. Mówił wówczas: „O powodzeniu decydują zdolności pedagogiczne. Umiejętność poznania ludzi i przekazania im własnej wiedzy. Trener musi wymagać od zawodnika pełnego zaangażowania, ale jednocześnie winien być przykładem i wymagać od siebie. Nie można wychowywać słowami, deklaracjami, a jedynie praktyką, osobistym przykładem. Trener zdobywa autorytet i zaufanie wtedy, gdy zajmuje się zawodnikiem nie tylko na sali, ale i poza salą, gdy służy mu radą nie tylko w ringu. Tylko taki układ stosunków daje mu prawo – na zasadzie męskiej umowy – wymagać od zawodnika wytrwałości i odpowiedniego zachowania. Dopiero na tej podstawie można budować kolejny ważny element wychowania

“Rękawice bokserskie
są strażniczkami pokoju”.

Pierre de Coubertin, 1919



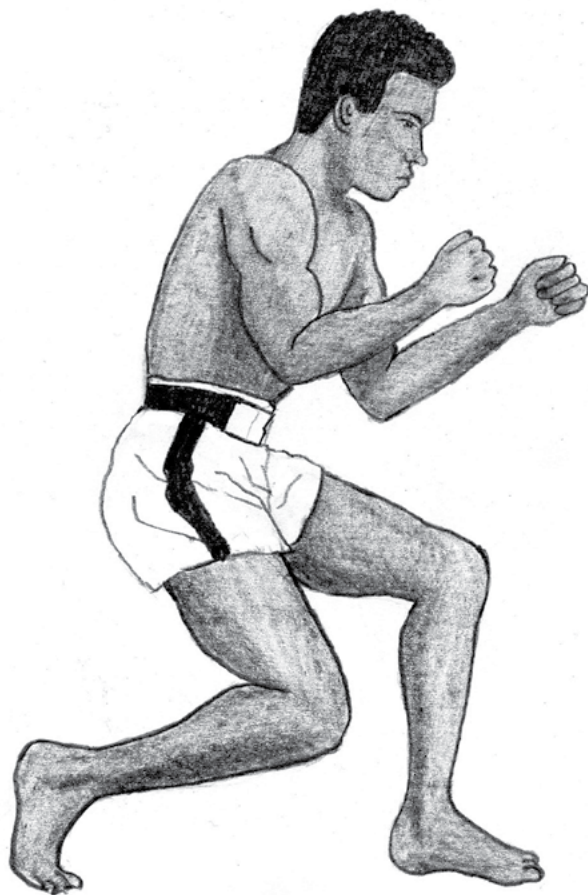
boksera: świadomość celu, do którego się dąży” i dalej: „Tajemnica tkwi w tym, że każdy trener może nauczyć podstaw danego sportu, doprowadzić zawodnika do pewnej klasy. Ale trener mało wprawny nie spowoduje dalszej poprawy umiejętności zawodnika, któremu wrócono wielką karierę i który bywa naprawdę do niej predysponowany. Dzieje się tak, bo nie potrafi wydobyć z człowieka, który znajduje się pod jego opieką, wrodzonych zalet charakteru, rozwinąć jego predyspozycji fizycznych, bo brakuje mu «nosa». Ten nos to po prostu zorientowanie się w zaletach zawodnika, w jego temperamencie, charakterze i dostosowanie szkolenia do tych indywidualnych cech. Jednym zdaniem: pozwolić rozwinąć skrzydła sportowcowi, hamując jednocześnie rozwój jego wad”.

Powyższe stwierdzenia wydają się proste, ale w praktyce trudne do zrealizowania. Wielu trenerów próbuje postępować według nich, ale niewielu się to udaje. Stamm potrafił rozpoznać talent w zawodniku, na którego nikt nie liczył. Ponadto jego metody treningowe oraz wysokie wymagania, połączone ze szczerą rozmową i dobrym kontaktem z zawodnikiem, budowały silne relacje między nim a uczniem. Tak właśnie było między innymi „z tym małym, co w kącie się uwija, który kiedyś będzie mistrzem” – Jerzym Kulejem. Wspominał on swoje przygotowania do Tokio 1964 i jedną z rozmów ze Stammem, który powiedział: „będziesz mistrzem olimpijskim, jeśli wysłuchasz, co powiem i wykonasz w ringu to, co teraz razem ustalimy”. Wypracowana strategia czekania na atak przeciwnika w walce finałowej dla Kuleja była piekłem, ale słowa trenera sprawdziły się. Rosjanin Frołow zniżał się, więc Kulej bach, bach, bach, przeprowadzał serię na głowę. Gdy ten atakował, Kulej pozwalał mu się zbliżyć, na tyle, by przeprowadzić serię



„Przyjaźń... to nie jest coś, czego możesz nauczyć się w szkole, ale jeśli nie nauczyłeś się przyjaźni w życiu, to nie nauczyłeś się niczego”.

Muhammad Ali



na tułów. Pierwsza runda należała do Kuleja. W drugiej Stamm nakazał zawodnikowi, aby dał szansę Rosjaninowi rozwinąć nową koncepcję. Gdy tylko tak się stało, zdecydowanie atakował, nie pozostawiając rywalowi przestrzeni na kontrę. W trzeciej rundzie Stamm wreszcie pozwolił Kulejowi być sobą. Złoty medal olimpijski zdobył Polak! Gdy Kulej musiał się powstrzymywać – cierpiał. Gdy wreszcie dał upust swojej sile – zwyciężył. Ale finałowa walka wymagała, aby odbyło się to według planu. Gdy się skończyła, obaj zawodnicy odczuli ulgę.

Podopieczni Feliksa Stamma zdobyli 6 złotych, 7 srebrnych i 11 brązowych medali olimpijskich. Jest to mała część jego sukcesów. Niezliczone są te, które nie widnieją w żadnych księgach rekordów i zwycięstw. Nie ma takiej grubej książki mogącej pomieścić wszystkie historie jego wychowanków. Kto wie, czy „Papa Stamm” nie działał więcej poza ringiem, służąc radą i dając przykład jak godnie żyć.



STOP WOJNIE! IDZIE GOŁĘBICA

„I właśnie ten wzajemny szacunek jest w tak wysokim stopniu nieodzowny społeczeństwom demokratycznym, że jego nieobecność grozi im popadnięciem w anarchię. Rewolucjoniści francuscy świetnie o tym wiedzieli, kiedy obok haseł: wolność i równość, umieścili (...) wyraz braterstwo. Ale nie wymagajmy zbyt wiele od ludzi. Braterstwo jest dla aniołów. Wzajemny szacunek to wszystko, czego bez zbytej przesady można żądać od ludzkości. Może wydać się dziwne, że ośmieliwszy się posunąć aż do tego utopijnego maximum, nie potrafiono następnie zatrzymać się na rozsądnym minimum. Ale pominąć tendencję, która częściej skłania nas ku utopii niż ku rozsądkowi, doktryna wzajemnego szacunku ma przeciw sobie własne wymaganie wzajemnego poznania. Tolerancja, która jest w końcu tylko jedną z form obojętności, może panować wśród ludzi sobie nieznanych. Szacunek znajdzie miejsce jedynie wśród tych, którzy się znają”. (1915)

Różnorodne konflikty dotyczą każdego z nas czy tego chcemy, czy nie. Różnaity jest też ich zasięg. Mówimy o konflikcie osobistym, lokalnym, czy międzynarodowym. Pozostawiają one po sobie różne konsekwencje. Zazwyczaj ich wyniki nie są dla nas dobre, a niezwykle rzadko zdarza się, by w rezultacie przynosiły coś pozytywnego. Tak czy inaczej, lepiej ich unikać. Pierre de Coubertin, widząc jak przez Europę przetaczają się kolejne konflikty zbrojne, a wśród nich I wojna światowa, zakomunikował, że znalazł doskonały sposób na pokojowe rozwiązanie problemów współczesnego świata. Uważał, że spotkanie ludzi różnych narodowości, kultur, wyznań i tradycji na jednym boisku może budować wzajemny szacunek oraz zrozumienie. Pragnął, aby

poróżnionym ludziom igrzyska dostarczały inspiracji do dialogu, stały się międzynarodową przygodą, w której zawodnicy i kibice mogliby wyrażać swoje opinie i poglądy. Przeniesiona do innych dziedzin życia atmosfera sportowej rywalizacji sprawi, że każdy będzie mógł przedstawić i bronić swoich racji. Wszystko to w duchu wzajemnej troski i zrozumienia wedle zasady fair play.

Liczne symbole podkreślają istotę olimpijskiego rezejm. Jednym z nich jest pięć splecionych ze sobą kół widniejących na fladze olimpijskiej. Tworzą one łańcuch porozumienia, szacunku i przyjaźni pomiędzy wszystkimi kontynentami świata. Podczas ceremonii otwarcia igrzysk uwalniane są gołębie – symbol pokoju. W Olimpi, miejscu, gdzie odbywały się starożytne igrzyska, od 1936 roku zapalany jest płomień, skąd sztafetą z pochodnią różnymi drogami dociera do miasta – organizatora kolejnych igrzysk. Płomień olimpijski symbolizuje przyjaźń oraz trwanie idei olimpijskiej. Wspólnym domem na czas igrzysk staje się dla wszystkich sportowców i trenerów wioska olimpijska. Niezwykle wyrażnie także ceremonia zamknięcia igrzysk podkreśla jedność sportową, gdy wszyscy zawodnicy wchodzą na stadion pod olimpijską flagą.

Te liczne przykłady dowodzą, że pokój jest jedną z głównych wartości olimpizmu. To nie tylko gesty i nie-realne marzenia. Cóż może bardziej wskazywać na pokojową rolę sportu niż opowieści prawdziwych zdarzeń. Posłużmy się przykładem dwóch olimpijczyków: Jesse Owensa i Lutza Longa.

Historia ta miała miejsce podczas igrzysk w Berlinie w roku 1936. Jesse Owens, utalentowany amerykański sportowiec, zdobył już dwukrotnie złoty medal w sprincie na 100 i 200 metrów. Kiedy Owens przygotowywał się do

Rozejm olimpijski dla letnich i zimowych igrzysk olimpijskich został ustanowiony przez Organizację Narodów Zjednoczonych i MKOl po raz pierwszy w 1994 roku przed igrzyskami w Lillehammer.

Od 2014 roku dzień 6 kwietnia jest Międzynarodowym Dniem Sportu dla Rozwoju i Pokoju.



kolejnej swojej konkurencji, skoku w dal, stadion wypełniony był po brzegi. Jego jedynym poważnym przeciwnikiem był Niemiec Ludwig Lutz Long. Amerykanin podczas rozgrywania konkurencji nie miał szczęścia. Jego dwie pierwsze próby nie zostały zaliczone. Lutz Long, widząc swojego rywala w tarapatkach, udzielił mu bardzo trafnej podpowiedzi. Nakazał mu zmienić długość rozbiegu tak, żeby mógł ze swoim odbiciem trafić w belkę i dzięki temu oddać poprawny skok. Owens, posłuchawszy rad swo-



jego największego przeciwnika, w ostatnim skoku pobił rekord olimpijski i zwyciężył. Pierwszym, który mu pogratulował był sam Lutz Long. Owens powiedział wtedy, że gdyby stopić wszystkie jego medale i puchary, to i tak nie dałoby się nimi powlec przyjaźni, jaką czuje w tym momencie do Lutz. Po zakończeniu igrzysk w Berlinie Jesse i Lutz pisali do siebie wiele listów. W ostatniej korespondencji z 1943 roku Long pisał: „Pewnego dnia powiem mojemu synowi jak mogą wyglądać kontakty między ludźmi zamieszkującymi Ziemię”. Słowa te dowodziły przyjaźni, która znaczyła więcej, niż zdobycie medalu.

Jesse Owens i Lutz Long stworzyli więź, która trwała przez lata, przekraczając wojny, ideologie i podziały rasowe. Doświadczyli swojego własnego olimpijskiego pokoku. Pomimo trudnej wówczas sytuacji politycznej oraz II wojny światowej pokazali, że sport może być siłą, która – jak mówił Pierre de Coubertin – „może burzyć wszelkie przeszkody”.



<https://bit.ly/2ZAP0Tk>

film pt. „STOP WOJNIE! IDZIE GOŁĘBICA”

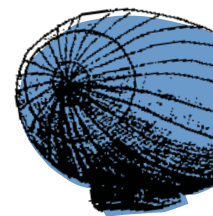


FLAGA OLIMPIJSKA

„(...) Pięć kół połączonych ze sobą w regularnych odstępach, ich rozmaite kolory – niebieski, żółty, czarny, zielony i czerwony – wyróżniające się na tle białego papieru. Te pięć kół reprezentuje pięć części świata, które uznały wartości olimpizmu i gotowe są przyjąć jego twórcze współzawodnictwo. Ponadto, sześć kolorów połączonych w ten sposób przedstawia kolory wszystkich krajów, bez wyjątku. Emblemat ten zawiera błękit i żółć flagi Szwecji, błękit i biel Grecji, trójkolorowe flagi Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Belgii, Włoch i Węgier oraz żółć i czerwień Hiszpanii, jak również nowatorskość flag Brazylii i Australii oraz tych ze starożytnej Japonii i współczesnych Chin. Jest to prawdziwie międzynarodowy emblemat. Został on stworzony po to, aby stał się flagą, której wygląd byłby olśniewający. Jest to lekka, ujmująca flaga; radością jest widzieć ją łopoczącą na wietrze. Jej znaczenie jest wyraźnie symboliczne. Jej sukces jest tak dalece pewny, że po Kongresie może ona wciąż być wciągana na maszt podczas olimpijskich uroczystości. Jakikolwiek obrót przybiorą sprawy, uroczystości związane z kongresem 1914 roku mają obecnie swych wysłanników pokoju, którzy będą go uroczystie obwieszzać. Wielki plakat, którego pierwsze egzemplarze zostały przekazane Narodowym Komitetom Olimpijskim i który jest wciąż do ich dyspozycji, natychmiast spotkał się z powszechnym podziwem. Redukcja tego środka przekazu do rozmiaru kartki pocztowej okazuje się być równie udana. Pięć kół oraz ich różnorakie zastosowania będą również spotykać się z głębokim uznaniem. Czy piątka tych kół jest solidnie ze sobą spleciona? Czy pewnego dnia wojna zrujnuje całą strukturę olimpijską? Jest to kwestia, o którą zostałem już wcześniej zapytany i skoro nadarza się okazja, cieszę się, że mogę udzielić odpowiedzi. Olimpizm nie pojawił się ponownie w obrębie współczesnej cywilizacji po to, aby odgrywać lokalną lub tymczasową rolę. Misja mu powierzona jest powszechna i ponadczasowa. Jest ambitna. Wymaga ona wszelkiej dostępnej przestrzeni i czasu. Należy przyznać, że jego pierwsze kroki natychmiast wytyczyły

mu takową przyszłość. W tej sytuacji, wojna może jedynie opóźnić, lecz nie zatrzyma jego rozwoju. Preambuła do Przepisów dotyczących nadchodzącego Kongresu stanowi: «Igrzyska mogą się nie odbyć, ale ani kolejność ani odstęp czasowy nie może zostać zmieniony». Jeśli, nie daj Bóg, Siódma lub Ósma Olimpiada nie mogłaby się odbyć, odbyłaby się Dziewiąta Olimpiada. Jeśli krwawe wspomnienia, wciąż zbyt świeże, uniemożliwiłyby przeprowadzenie koniecznych ceremonii w jednej części świata, po drugiej stronie świata będą ludzie gotowi, by oddać cześć nieśmiertelnej młodości rodzaju ludzkiego. W dodatku, bardziej sportowe pojęcie wojny – słowo to jest tu na miejscu – staje się coraz bardziej powszechne. Skutkiem tego nie będzie mniej burzliwa wymiana zdań, lecz przynajmniej jej następstwa będą w pewien sposób łatwiejsze do zniesienia. Ludzie odbiorą wielką lekcję od sportowców: nienawiść, która nie skutkuje bitwą jest poniżej ludzkiej godności, a zniewaga, po której nie następuje wymiana ciosów, jest całkowicie nie do zaakceptowania. Zdaje się, że oddaliliśmy się od naszego tematu. Powróćmy do niego, powtarzając, że wojna nie może wpłynąć na przyszłość Igrzysk olimpijskich. Jak tylko pokój zostanie ponownie przywrócony, Międzynarodowy Komitet będzie w gotowości, aby kontynuować swą ogólnoświatową pracę. Z tego właśnie powodu nowy emblemat wymownie odzwierciedla pozyskane na rzecz Olimpizmu terytoria, jak i pewność przetrwania”. (1913)

ODEZWA DO MŁODYCH



„Dziś pośród pełnych chwały ruin Olimpii, odsłonięty został pomnik upamiętniający fakt ponownego ustanowienia Igrzysk olimpijskich przed trzydziestoma trzy laty. Dzięki hojności greckiego Rządu inicjatywa, którą był on uprzejmy poprzeć, znalazła swoje obecne urzeczywistnienie w wydarzeniu o historycznym znaczeniu. To do Was, moi przyjaciele, należy teraz wygrywanie zawodów. I nie czyniłem wysiłków przywrócenia Wam igrzysk olimpijskich po to, aby zrobić z nich przedmiot pasujący do muzeum albo kina; nie jest też naszym życzeniem, aby zostały one zdominowane przez wyborcze lub handlowe interesy. Celem wskrzeszenia przez nas dwudziestopięciowiekowej instytucji było to, abyście stali się nowymi adeptami religii sportu, co było intencją naszych wielkich przodków. We współczesnym świecie, tak pełnym potężnych możliwości, a zarazem zagrożonym tyloma niebezpieczeństwami wszelakich wynaturzeń, olimpizm może stać się szkołą czystości i szlachetności moralnej, jak również siły i energii fizycznej; ale tylko pod warunkiem, że wraz ze wzrostem siły mięśni będziecie poszerzać Wasze pojmowanie honoru i sportowej bezstronności. Przyszłość zależy od Was!“. (1927)



MAŁŻEŃSTWO DOSKONAŁE

Związki sportu i sztuki mają długą historię. Dzięki starożytnym dziełom: ceramice, rzeźbom i literaturze dużo dzisiaj wiemy o igrzyskach olimpijskich. Sztuka przekazywała treści, opisywała wydarzenia, stawiała zwycięzców. Muzyka dodawała olimpijczykom harmonii ruchu; rzeźba zbliżała ich do ideału; poezja ocalała od zapomnienia.

Rzeźba Myrona „Dyskobol” jest przykładem klasycznego piękna, dziełem studiów nad ludzkim ciałem i wysiłkiem. Wpisuje się w kanon greckiej harmonii i „olimpijskiego spokoju”.

Kiedy Pierre de Coubertin wznowił igrzyska olimpijskie, zamierzał w jednym miejscu i czasie, jak to było w czasach antycznych, połączyć ze sobą duchowe, intelektualne oraz fizyczne osiągnięcia człowieka. W 1906 roku w Paryżu w legendarnym teatrze Comédie Française zwołał konferencję pt. „Sztuka, literatura i sport”, na której złożył propozycję zorganizowania konkursu sztuki, włączonego do oficjalnego programu igrzysk.

W majowy ranek kilkudziesięciu delegatów stawiło się na wezwanie Coubertina, który otworzył obrady słowami: „Zebrałiśmy się (...) dla szczególnej uroczystości, chodzi bowiem o połączenie legalnym węzłem małżeńskim dwu rozwiedzionych od dawna stron: Mięśni i Ducha”. Coubertin proponował, żeby włączyć do igrzysk

konkursy sztuki, co dla przedstawicieli wielu środowisk było ciekawym pomysłem, aczkolwiek początkowo podeszli do niego z dystansem. Podczas dwudniowej narady wybrano „pięciobój sztuk pięknych”: architekturę, rzeźbę, muzykę, malarstwo oraz literaturę. Dzieła miały być inspirowane sportem, ukazywać piękno „ducha sportowego” oraz nawiązywać do wydarzeń na stadionie olimpijskim. Coubertin podkreślał fakt, aby artyści sami mieli doświadczenie sportowe w celu zapewnienia autentyczności swoich dzieł. Delegaci kongresu ustalali kryteria oceny, m.in. znajomość techniki przedstawionych dyscyplin czy estetykę, a przede wszystkim rozważano organizację pierwszego olimpijskiego konkursu sztuki już w 1908 roku. Igrzyska miały się odbyć w Rzymie, ale wybuch Wezuwiusza i idące za tym zniszczenia, zmusiły Włochów do rezygnacji z igrzysk. W zastępstwie wybrano Londyn, ale dwa lata to było zbyt mało czasu, aby artystyczny świat zdążył się przygotować. Jednak w raporcie olimpijskim z 1908 roku jest już informacja o konkursie. Inauguracja olimpijska z udziałem artystów nastąpiła więc dopiero w Sztokholmie w 1912 roku.

W historii ruchu olimpijskiego kilku sportowców stanęło do zawodów z artystami. Między innymi w 1924 roku węgierski pływak Alfréd Hajós (dwukrotny złoty medalista w pływaniu w Atenach w 1896 roku) razem ze swoim rodakiem, tenisistą z igrzysk w Londynie w 1908 roku Dezso Lauberem, przedstawili projekt stadionu, który przyniósł im srebrny medal olimpijski. Polski wioślarz Jerzy Walerian Skolimowski (olimpijczyk z Amsterdamu 1928, Los Angeles 1932 i Berlina 1936) startował w dziedzinie malarstwa w Olimpijskich Konkursach Sztuki w 1932 roku.

Coubertin był przekonany, że włączenie sztuki do dyscyplin olimpijskich doda igrzyskom blasku. Od samego początku dążył do realizacji pomysłu włączenia sztuki w program igrzysk, jak sam o tym mówił, był to „drugi etap” odrodzenia idei olimpijskiej. Wcześniej nie było to możliwe, ze względu na trudności organizacyjne podczas igrzysk w Paryżu w 1900 roku oraz w St. Louis w 1904 roku. Igrzyska zostały włączone do programu Wystaw Światowych, jako element prezentacji dokonań nauki, techniki i sztuki. Początkowo Pierre de Coubertin żywił nadzieję, że obecność sportu w środowiskach naukowo-artystycznych przysporzy igrzyskom zwolenników. Podczas tego wielkiego oraz trwającego kilka miesięcy wydarzenia, kibice z trudem tropili ślady igrzysk. Niektórzy sportowcy nawet nie wiedzieli, że startują w igrzyskach. Coubertin postanowił, aby w przyszłości igrzyska odbywały się niezależnie, a ich program był wszechstronny. Nie zwlekając dłużej, zwołał w Paryżu konferencję.

Niezłomność i konsekwencja działania Pierre'a de Coubertin, zmierzająca do umocnienia przymierza między sportem a sztuką, pomimo trudności, prowadziła w dobrą stronę. Początek XX wieku nie sprzyjał olimpijskim konkursom sztuki. Dekadenci, moderniści i awangarda europejska zajęci byli kawiarnianym bywaniem i artystycznymi skandalami. Udział w konkursach nie był ważny dla artystów. Liczyły się dla nich ich własne manifesty i ekspresja twórcza. Masowość igrzysk – zgromadzenie ludzi z całego świata, których łączy jedna idea – nie szła w parze z dążeniem do twórczej niezależności i indywidualności wielu artystów. Hasło „sztuka dla sztuki” przeniosło się na „sport dla sportu”. Zaczęło się to zmieniać z chwilą, kiedy Pierre de Coubertin idąc z duchem czasu, wykorzystał siłę reklamy. Na igrzyska w 1912 roku po raz

pierwszy wyprodukowano plakat, który informował o tym, iż w dniach 29 czerwca do 22 lipca odbędą się Igrzyska V Olimpiady w Sztokholmie. O tym wydarzeniu informowali atleci na tle korowodu flag narodowych, których sylwetki przypominają atletów z Olimpiii. Plakat został wyprodukowany już rok przed igrzyskami w wielu językach i rozesłany po całym świecie. Wisiał w kawiarniach, sklepach, na ulicach i zachęcał do udziału w igrzyskach. Wykonał go szwedzki artysta w stylu sztuki secesyjnej.

Po I wojnie światowej nastąpił rozkwit życia w całej Europie i w krajach Zachodu. Artyści zaczęli żywo interesować się tematami społecznymi, w tym sportem, który sam w sobie był już bardzo popularny na świecie, także w Polsce. Dodatkowo splendor, jaki zaczął sphywać na medalistów olimpijskich już po igrzyskach w Sztokholmie (zarówno tych w sporcie, jak i w sztuce) stworzył środowiska artystyczne na współzawodnictwo olimpijskie.

Do konkursu sztuki w Amsterdamie w 1928 roku spłynęło blisko tysiąc prac w pięciu dyscyplinach sztuki. Prace były różnorodne, a przez to ciekawe i co najważniejsze były zainspirowane przez sport, tak jak tego chciał Coubertin.

Wielkim sukcesem dla Polski był złoty medal w 1928 roku w literaturze Kazimierza Wierzyńskiego, ówczesnego redaktora naczelnego „Przeglądu Sportowego”. On sam, zanim został dziennikarzem sportowym i literatem, uprawiał sport. Był piłkarzem oraz biegał na krótkie dystanse. Zainspirowany wydarzeniami z igrzysk w 1924 roku w Paryżu, ideą olimpijską, własnymi przeżyciami i doświadczeniami sportowymi, napisał cykl wierszy, które złożyły się na tomik pt. „Laur olimpijski”. Swoją poezją Wierzyński zmienił myślenie i odbiór sportu oraz znacząco wpłynął na język komentatora i dziennikarza



„O Sporcie,
ty jesteś Piękno!”

Pierre de Coubertin, 1912

„Nie ma sportu
bez piękna”.

Halina Konopacka

sportowego. Na tych samych igrzyskach wielki sukces – pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski – odniosła Halina Konopacka, która była wszechstronną sportsmenką i obiecującą poetką. Jej tomik „Ktoregoś dnia” był wysoko oceniany przez krytyków i literatów. Tych dwoje pokazuje, że małżeństwo sportu i sztuki jest możliwe. Dziedzin, które wzajemnie się inspirują oraz kierują człowieka ku temu, co piękne oraz temu, co czyni go dobrym. Istnieje w człowieku potrzeba wyrażania piękna czynami lub słowami. Sport i sztuka to gwarantują.

W latach 30. XX wieku Pierre de Coubertin był już sędziwym człowiekiem, który z radością obserwował bieżące dzieje swojego dzieła. W 1925 roku zrezygnował z roli Prezydenta MKOl, chociaż nieustannie towarzyszył w dalszych pracach Komitetu, aż do swojej śmierci w 1937 roku. Olimpijskie konkursy sztuki natomiast po raz ostatni odbyły się w 1948 roku. Decyzja, która skłoniła kolejnych Prezydentów MKOl-u do wycofania z programu olimpijskich konkursów sztuki opierała się na aktualnej wówczas filozofii, iż profesjonalizm artystów jest sprzeczny ze statusem amatorstwa sportowego. Innym powodem oczywiście była też trudność oceny, w obliczu której stawało Jury, jak porównać ze sobą dzieła, by potem wyłonić najlepsze. Na stadionie wynik jest wymierny, zwycięża ten, kto pierwszy wpada na metę. Ocena sztuki jest trudniejsza i podlega osobistym refleksjom oraz duchowi czasu.

Pierre de Coubertin mówił, że „olimpizm jest ideą estetyczną”, a więc olimpizm może zajmować się naturą sztuki i piękna. Mawiał, że piękno jako kategoria estetyczna jest stworzone przez ludzkość, a jego sens polega na ozdabianiu rzeczywistości oraz ulepszeniu życia. Najprościej mówiąc, dzięki pięknu żyje się lepiej. Stąd

już krok do odnalezienia związków między sztuką a sportem, dla których piękno jest motywacją oraz wspólnym celem. Atletą, ciałem sportowca jest źródłem estetycznych doznań i artystycznych inspiracji. W starożytnym gimnazjum, jak i na nowożytnym stadionie olimpijskim, spotkaniom ludzi towarzyszy kontemplacja oraz studia nad ludzkim ciałem i wysiłkiem, które w pewien szczególny sposób sprawiają, że świat, ogólnie mówiąc, jest piękny.

Sport jest jedną z form prezentacji doskonałości człowieka, jego najlepszych cech i dokonań, a to znajduje odzwierciedlenie w sztuce. Właśnie tak było w starożytnej Olimpii, tak też jest od początku wznowienia igrzysk przez Pierre'a de Coubertin, aż do czasów współczesnych.



ODA DO SPORTU



Ania Borzyńska, kl. 3,
Szkoła Podstawowa
im. Pierre'a de Coubertin
w Budach Siennickich



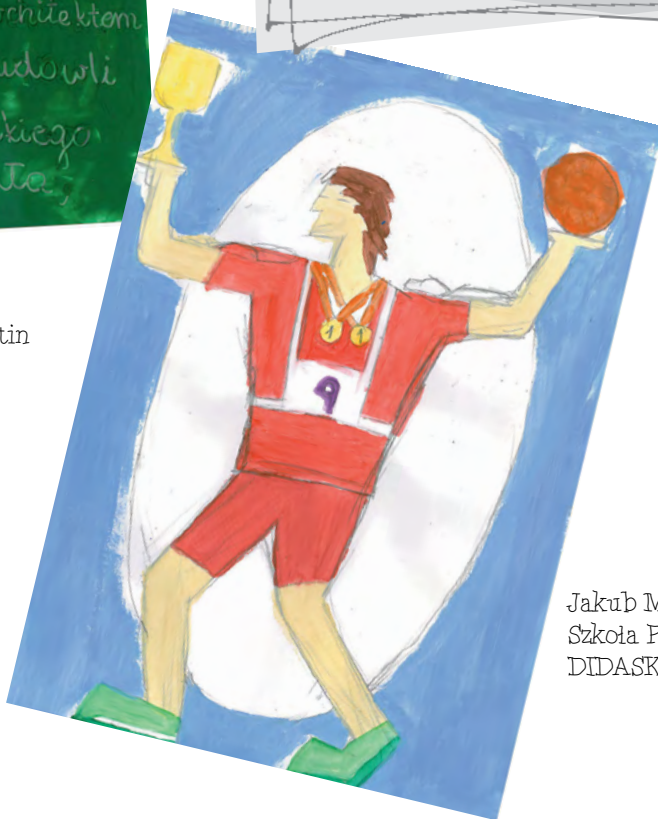
Aleksandra Kwiatkowska, kl. 6a,
Szkoła Podstawowa nr 323
im. Polskich Olimpijczyków
w Warszawie

○ Sporcie, rozrywko bogów, esencjo życia objawiona nagle pośród karczowiska daremnych trudów dnia dzisiejszego, promienny wysłanniku odległych czasów ludzkiego uśmiechu. Pojawili się i na wierzchołkach gór rozbłyśła jutrzienka, a promienie światła przenikać poczęły mroki puszczy.



Eliza Borzym, kl. 2,
Szkoła Podstawowa
im. Pierre'a de Coubertin
w Budach Siennickich

○ Sporte, ty jesteś Piękno! Tyś
architektem tej budowli ludzkiego ciała,
które oddane niskim żądzom warte
jest pogardy, a rzeźbione szlachetnym
wysiłkiem staje się czarą wzniosłości.
Żadne piękno nie może istnieć bez
proporcji i równowagi, a tyś jest mistrzem
niezrównanym obydwu, gdyż ty stwarzasz
harmonię, ty nadajesz rytm ruchom, ty siłę
zdobisz wdziękiem,
a gibkość nasycasz mocą.



Jakub Maliszewski, kl. 5a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie



Julia Kamińska, kl. 1,
Szkoła Podstawowa
im. Pierre'a de Coubertin
w Budach Siennickich



Paulina Dudek, kl. 6b,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie

○ Sportcie, tyś jest Sprawiedliwością! Słuszna miara zasług, której daremnie poszukują ludzie w ustanowionych prawach, rodzi się sama z siebie w twym kręgu. Nikt nie wzleci wyżej nad poprzeczkę, nie pobiegnie dłużej o chwilę, niż naprawdę zdoła: tylko moc ciała i ducha wyznaczyć może granice zwycięstwa.

○ Sportcie, ty jesteś Śmiałość! Sens całej trudy mięśni streszcza się w jednym słowie: ośmielić się. Po cóż są mięśnie, do czego służyć może poczucie własnej zręczności i siły, ćwiczenie zręczności i siły, jak nie do wypróbowania siebie? Lecz śmiałość, którą wzbudzasz nie ma nic wspólnego z zuchwalstwem awanturnika, który stawia wszystko na jedną kartę. Jest to śmiałość ostrożna i z rozmysłem.



Iga Krakowiak, kl. 3d,
Szkoła Podstawowa nr 323
im. Polskich Olimpijczyków
w Warszawie

Helena Zdrojewska, kl. 5b,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie





Antoni Podębski, kl. 6a,
Szkoła Podstawowa nr 323
im. Polskich Olimpijczyków
w Warszawie



Ada Raciawska, kl. 4a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie

○ Sporcie, tyś jest honorem! Twoje tytuły wcale nie są warte, gdy nie są zdobyte drogą uczciwą i w duchu pełnej bezinteresowności. Kto doń dochodzi wprzód wywiódłszy w pole swych towarzyszy, sam ponosi szkodę: przyłgnie do niego miano niegodnego, gdy się postępek potajemny wyda.

O Sporcie, tyś jest Radością! Na zew twój
ciało rozkwita weselem, oczy się śmieją
i krew szybciej krąży. Myśli się stają czystsze
i jaśniejsze. Pierzchają troski udręczonych
smutkiem, a pełni życia kosztują szczęśliwi.



Oliwia Chróst, kl. 4a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie

Diana Jaroszkiewicz, kl. 1a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie





Jakub Śmigasiewicz, kl. 6,
 Szkoła Podstawowa
 im. Pierre'a de Coubertin
 w Budach Siennickich

○ Sportcie, tyś jest Płodnością! Ty wiesz krótką i szlachetną drogą do poprawienia gatunku ludzkiego, niszcząc załączki czyhających chorób, prostując wszelkie ułomności ciała. Ty także rodzisz w człowieku pragnienie wydania na świat synów szybkich, mocnych, godnych następców jego na arenie, gotowych sięgać po laury ojcowskie.

Zuzanna Lipińska, kl. 2a,
Szkoła Podstawowa nr 323
im. Polskich Olimpijczyków
w Warszawie



Zuzanna Celej, kl. 6b,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie



Zosia Hryniak, kl. 4a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie



Bartosz Hoffmann, kl. 5a,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie

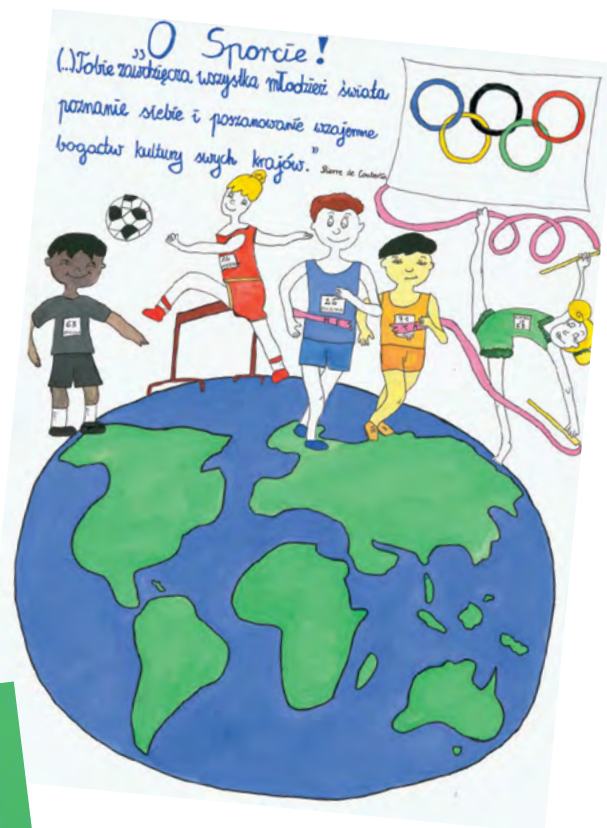


○ Sporcie, tyś jest Postęp! By móc ci służyć, człowiek musi stale rozwijać ciało i rozwijać ducha. Musi przestrzegać najwyższej higieny: wyrzec się wszelkich zbytecznych nadużyć. To ty mu wpajasz te mądre zasady, które wzbraniając mu naruszać zdrowie, wysiłek jego uczynią skutecznym.



Marta Różycka, kl. 6b,
Szkoła Podstawowa nr 98
DIDASKO w Warszawie


O Sporcie! Ty jesteś Pokój! Ty ustanawiasz przyjacielskie związki między ludami, zbliżając je sobie we wspólnym kulcie siły ujarzmionej, rzeczniczki ładu, zwyciężczynie siebie. Tobie zawdzięcza wszystka młodzież świata poznanie siebie i poszanowanie wzajemne bogactw kultury swych krajów. I tak najwyższe wartości narodów stają się źródłem szlachetnej walki i pokojowego współzawodnictwa.



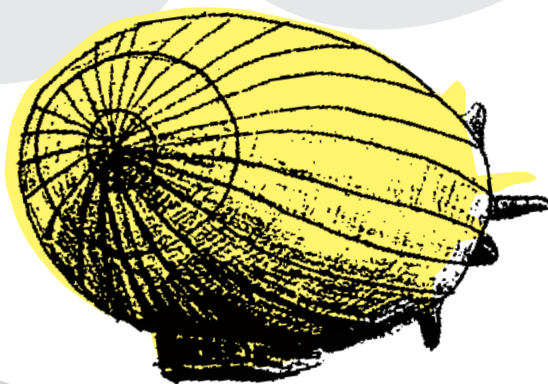


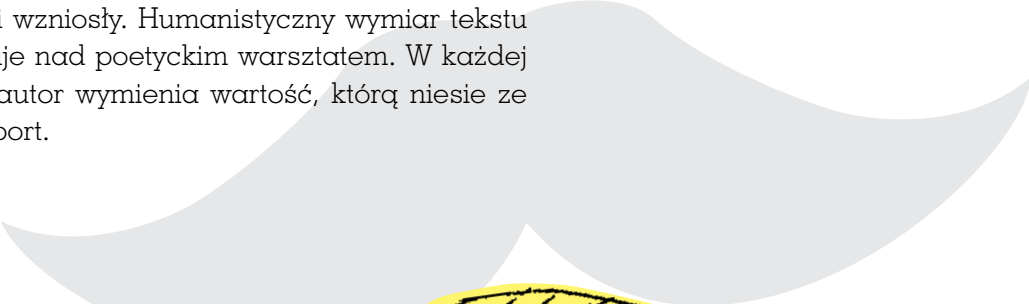

Kornelia Wilczek, kl. 3,
Szkoła Podstawowa
im. Pierre'a de Coubertin
w Budach Siennickich



Szymon Śmigasiewicz, kl. 4,
Szkoła Podstawowa
im. Pierre'a de Coubertin
w Budach Siennickich



Utwór poetycki „Oda do Sportu”, którego autorem jest Pierre de Coubertin, został przedstawiony pod pseudonimem G. Hohrod – M. Eschbach na konkursie literatury zorganizowanym w ramach programu Igrzysk V Olimpiady 1912 roku w Sztokholmie. Coubertin został złotym medalistą olimpijskim. Zdecydował się napisać „Odę” pod francuskim i niemieckim nazwiskiem, aby pokazać, że idea olimpijska jest zdolna pogodzić skłócone ze sobą narody. Utwór jest patetyczny i wzniosły. Humanistyczny wymiar tekstu dominuje nad poetyckim warszatem. W każdej strofie autor wymienia wartość, którą niesie ze sobą sport.






PO CO NAM COUBERTIN?

„Olimpizm to poznanie samego siebie” – na najczęściej zadawane pytania młodzieży odpowiada znawca olimpizmu i filozofii Pierre’a de Coubertin, poeta, eseista, historyk sportu, nauczyciel akademicki Krzysztof Zuchora.

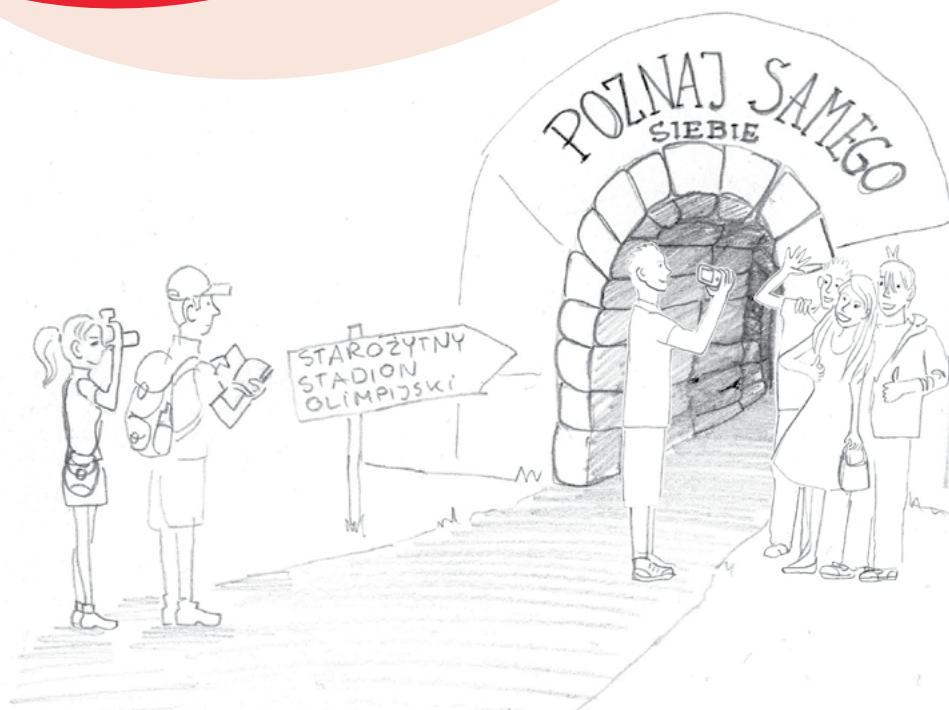
Po co nam Coubertin?



Pierre de Coubertin jest twórcą największego teatru świata, w którym występują artyści „najlepsi z najlepszych” jakich znamy. Regularnie, co cztery lata bierzemy udział w wydarzeniu, które skupia na sobie uwagę miliardów ludzi na wszystkich kontynentach. Coubertin zwykłym zawodom sportowym w różnych konkurencjach nadał uroczysty charakter. Wymyślił ceremonię otwarcia igrzysk, w której występują symbole i wartości podkreślające ciągłość tradycji olimpijskiej: od starożytnej Grecji po współczesność. W tym myśleniu są sprawy wspólne ludziom różnych ras, religii i kultury: wzajemny

szacunek, wysokie poczucie godności osobistej, zasada fair play, solidarność olimpijska, wychowanie dla pokoju, odwoływanie się do zabawy jako formy edukacji, która uczestników gry podwórkowej prowadzi na stadion olimpijski.

Pierre de Coubertin zauważył, że dawne szkoły greckie łączyły w swoim programie gimnastykę i muzykę, ćwiczenia fizyczne oraz intelektualne w taki sposób, aby młodzież wychodziła ze szkoły wszechstronnie przygotowana do życia, w okresie pokoju i podczas wojny. Ażeby ćwiczenia fizyczne połączone jednocześnie z treningiem moralnym zasługiwały na uwagę greckiej młodzieży, organizowano wielkie igrzyska w różnych miastach, skąd młodzież czerpała wzory



i nabierała zapału do sportowego mistrzostwa.

Największe i najstarsze igrzyska odbywały się w Olimpii ku czci boga Zeusa, jak podają antyczni filozofowie, nastawionego pokojowo do ludzi, strzegącego zarazem porządku podczas samych zawodów, jak też i w okresie poprzedzającym igrzyska i krótko po ich zakończeniu.

Grecy nazywali ten starożytny zwyczaj „pokojem bożym”, przez co rozumieli obowiązek, jaki spada na każdego Gre-

ka, aby chronić zawodników i widzów w czasie igrzysk oraz zapewnić im bezpieczne dotarcie do Olimpii drogą lądową i morską. „Pokój boży” był ogłaszany przed każdymi igrzyskami niekiedy parę dni wcześniej, niekiedy trzy miesiące wcześniej, w zależności od sytuacji politycznej. Była to forma rozejmu zawieranego między miastami-państwami greckimi, aby uświęcone wielowiekową tradycją zawody odbywały się według rytuałów sakralnych.



Pierre de Coubertin nawiązał do tego niezwykłego aktu politycznego w nadziei, że nowożytny ruch olimpijski stworzy okazję do pokojowego współistnienia ludzi i narodów. Symbolem miała być „Nowożytna Olimpia”, której wyznaczył następującą rolę: „Antyczna Olimpia była miastem sportu, sztuki i modlitwy. Niekiedy niesłusznie zmieniana jest kolejność tych trzech aspektów. Charakter sakralny i estetyczny wynikały z roli, jaką odgrywała w niej kultura fizyczna. Sport gościł w tym mieście okresowo, sztuka i modlitwa – panowały stale. Tak samo będzie w Olimpii współczesnej”.

Projekt nie wyszedł poza rozważania teoretyczne. Z woli samego Pierre’a de Coubertin zwyciężyła koncepcja „teatru pielgrzymującego”. Gospodarzami kolejnych nowożytnych igrzysk stawały się wielkie metropolie, które zachowując ustalony ceremoniał otwarcia i zakończenia oraz przestrzegając regulaminów sportowych, wprowadzały do programu igrzysk wartości, znaki

i symbole typowe dla własnej kultury i cywilizacji. Wzbogacały i odświeżały ruch olimpijski. Zgodnie z apelem samego Coubertina, igrzyska stały się faktycznie własnością całego świata. Choć ich twórca zmarł dawno temu, pozostawił po sobie dzieło, którego wcześniej nie znał świat. Dzięki swojemu zaangażowaniu i poświęceniu dla wznowienia igrzysk w międzynarodowej skali, umożliwił spotkania sportowców na stadionach świata w duchu pokoju, przyjaźni i poszanowania. Bez Coubertina, nasza kultura byłaby uboższa o rywalizację, która nie dzieli, a łączy.

Czy idea olimpijska Pierre’a de Coubertin jest nadal aktualna?

Niewiele jest rzeczy, które ludziom udały się tak, jak igrzyska olimpijskie. Już starożytni Grecy uważali zawody w Olimpii za wydarzenie wyjątkowe. Nie przerwano zawodów nawet wtedy, kiedy wojska perskie zagrażały bezpośrednio Atenom. W Olimpii powstawały nowe kierunki



“Olimpizm narodził się w pełni przygotowany, jak bogini Atena”.

Pierre de Coubertin, 1934

w sztuce. Najlepsze dramaty miały swoje premiery. Filozofowie ogłaszali najnowsze prace. Licznie przybywali rzemieślnicy i kupcy dla spodziewanych zysków. Najważniejsi jednak byli sami zawodnicy i widzowie w liczbie dochodzącej nawet do czterdziestu pięciu tysięcy.

cy. Zawodników było niewielu, ale za to doskonale wyszkolonych. Ponadto musieli odbyć długie przygotowania w Elidzie, dwa dni drogi od Olimpii, aby nabrać ogłady, zapoznać się z zasadami i zdać egzamin przed oficjalną grupą trenerów-sędziów, którzy decydowali o tym, kogo dopuścić do startu olimpijskiego, a kogo wykluczyć. Podaje się, miał tak powiedzieć Pitagoras, że na igrzyska do Olimpii udają się ludzie trojakiego rodzaju, najpierw zawodnicy, aby zdobyć wieniec olimpijski i nieśmiertelną sławę, następnie rzemieślnicy, filozofowie, artyści teatralni, rzeźbiarze, muzycy, poeci, spodziewający się pieniędzy i reklamujący swoje towary dla zysku; trzecią grupę stanowią widzowie, którzy udają się do Olimpii, aby uczestniczyć w obrzędach religijnych, podziwiać piękno zmagających w biegach, w zapasach, w wyścigach konnych, podziwiać dawne i nowe dzieła sztuki. I tylko o tych ostatnich Pitagoras powiedział, że są prawdziwymi olimpijczykami. To ważna dla

Człowieka
wykształconego
wyróżniała wrażliwość
na piękno,
a szlachetnego –
zamiłowanie do prawa
i poszanowanie norm
etycznych.

nas uwaga, ponieważ odbiorcom sztuki, kibicom przyznaje on wysoką godność. Olimpijczykiem jest więc nie tylko ten, kto podejmuje rywalizację sportową, ale też ten, kto uczestniczy w obrzędach religijnych w Olimpii oraz wydarzeniach olimpijskich startuje ponad 11 000 zawodników, drugie tyle jest dziennikarzy, jeszcze raz tyle wolontariuszy, około 3200 trenerów, natomiast transmisje obejmują swoim bezpośrednim zasięgiem miliardy ludzi. Ważny jest obraz z igrzysk, który do-

Dzisiaj zawodnicy, aby wystartować w igrzyskach, trenują wytrwale przez wiele lat. Tylko najlepsi mogą dostąpić zaszczytu uczestnictwa w igrzyskach. Ale pytanie, czy idea olimpijska jest nadal aktualna, dotyczy o wiele poważniejszej kwestii. Chodzi o to, czy proponowane przez międzynarodowy ruch olimpijski wartości, nadal są atrakcyjne dla ludzi XXI wieku?

artystycznych, a także ogląda zmagania atletów. W Grecji miano twórców przysługiwało poetom i muzykom, ponieważ tworzyli rzeczy nieistniejące w naturze. Artystów tworzących rękami uznawano za tych, co uprawiają rzemiosło.

Jeżeli tamten sposób myślenia przeniesiemy na współczesne igrzyska, to możemy zrobić następujący rachunek zysków i strat: oto w letnich igrzyskach

świata, ponieważ wpływa na postawy ludzi wobec sportu i uczy jak żyć w zgodzie z samym sobą i uznać innych za współuczestników, a nie za rywali. Może w tym wyraża się też nadzieja Pierre'a de Coubertin, że nowożytny olimpizm ukazuje nowe perspektywy rozwoju świata, dla którego przykładem może być „globalna wioska olimpijska”. Ruch olimpijski rozszerza

swoje wpływy o kolejne obszary geograficzne, dociera głębiej w strukturę społeczeństw, niosąc przesłanie radości płynącej z uprawiania sportu. Idea olimpijska nie tylko dzisiaj jest aktualna, ale z każdym rokiem rośnie w siłę, powiększając liczbę osób przynależących do „globalnej wioski olimpijskiej”.

Czym jest „duch sportu”?

Pierre de Coubertin pisał, że Niemcy odkopali Olimpię i odsłoniли jej ruiny. On natomiast, jako Francuz, postanowił przywrócić antycznego ducha, który w niezmiennym stanie przetrwał do naszych czasów. Słowo „duch” jest synonimem kultury, z tym zastrzeżeniem, że odnosimy je bezpośrednio do kultury symbolicznej, a więc duchowej, oprócz tego wyróżniamy jeszcze kulturę techniczną, czyli cywilizację.

Przywołać antycznego ducha i oddać go w służbę naszych czasów to tyle, co przywrócić dawne wartości humanistyczne i filozofię człowieka zmie-

Olimpijczyk to wyznawca olimpizmu. To człowiek, który dąży do doskonałości siebie w poszanowaniu innych; pielęgnuje harmonię między swoim ciałem a duszą i intelektem; za zwycięstwo uznaje samą radość z poniesionego wysiłku; potrafi mówić o sobie, chwalić innych; dziękuje rywalom za współzawodnictwo i możliwość sprawdzenia siebie. Te wartości indywidualnej postawy prowadzą do wartości zbiorowych, takich jak troska o rozwój świata i o pokój na świecie.

rzającego do poznania siebie samego oraz człowieka „słusznego dumnego”, który dla jednej wielkiej i ważnej rzeczy gotów jest zrezygnować z wielu przeciwnych. Tamte przykłady z filozofii weszły w życie, a dzisiaj znajdują szerokie odbicie w nowoczesnej szkole. Leszek Kołakowski na pytanie, dlaczego tak często i tak chętnie powołujemy się dzisiaj na antycznych Greków odpowiedział, że dzięki nim lepiej rozumiemy swoje miejsce w świecie.

Boisko sportowe jest rodzajem szkoły, gdzie dzieci i młodzież uczą się przez działanie,



a podczas gry podgrzewającej emocje – nabierają duchowego hartu. „Duch sportu” towarzyszy każdej grze, jest niezmienny w czasie i oznacza tradycję rywalizowania w myśl określonych zasad. W sporcie nie próbujemy zniszczyć albo upokorzyć przeciwnika. Na boisku spotykamy nie rywala, a współzawodnika w grze, w której celem jest czerpanie radości, poznanie siebie i drugiego człowieka.

Skąd pomysł na igrzyska?

Igrzyska są starsze niż literatura. Homer w „Iliadzie” w XXIII księdze poświęconej „Igrzyskom ku czci Patroklosa” wspomina Nestora, uczestnika wojny trojańskiej, który mówi, że jest za stary, żeby startować w zawodach, ale kiedyś niewielu Greków dotrzymywało mu pola na wojnie i na igrzyskach. Teraz przygotowuje do wyścigu rydwanów syna, Antylocha. Udziela mu rady, jak się zachować na trasie. Jest to pierwsza, historycznie odnotowana rozmowa trenera z zawod-

nikiem: ojca jako trenera i syna jako zawodnika.

Igrzyska występują też w mitologii greckiej. Pelops, uznawany za twórcę igrzysk w Olimpii, zdobył majątek należący do Ojnomasa, zwyciężając go w wyścigu rydwanów, gdzie oprócz majątku nagrodą była ręka Hipodamii. Igrzyska rozgrywali też między sobą olimpijscy bogowie, np. Apollo pokonał w walce na pięści boga wojny – Aresa.

Igrzyska wywodzą się z zabawy, która z czasem zaczęła przybierać formę gry, gdzie już nie chodziło o to, żeby się bawić, lecz o to, żeby wygrać. Dzięki takim początkom również współczesny sport zawodowy, mimo całej powagi i skomplikowanej technologii, nie wyzbył się swego dawnego bezinteresownego charakteru. Sport zachował swoją kulturą odrębność w tym większym stopniu, im bardziej będzie odwoływał się do zabawy-gry, w której wynik w dużym stopniu zależy od losu.

W Olimpii w dniu zwycięstwa, olimpijczyk otrzymywał liść palmy, a na głowie wiązano mu wstęgę (tainia). Ostatniego dnia



igrzysk, przed posągami Zeusa nagradzano zwycięzców wieńcem z drzewa oliwnego, rosnącego dziko w świętym gaju, jako ostateczny dowód, że są najlepsi. Poza Olimpią, po powrocie do domu, zwycięzcy dostawali nagrody rzeczowe o ogromnej wartości. Dlatego prawodawca ateński z VI wieku przed naszą erą, Solon ustalił górną granicę 500 drachm za olimpijskie zwycięstwo. Można było za to kupić większą posiadłość lub utrzymać się w mieście do końca życia. Dwa wieki później wartość nagrody zmalała, lecz nadal robiła wrażenie. Wtedy np. dzienna stawka zawodowego żołnierza za służbę na morzu wynosiła 1,5 drachmy.

Igrzyska leżały w naturze Greków. Dbałość o wysokie poczucie własnej godności i zdobycie uznania społecznego wśród ludzi sobie równych wymagało ciągłego doskonalenia się i kontrolowania własnych postępów. Nie było miar obiektywnych, dlatego stale porównywano się z innymi: w sztuce, w filozofii, na stadionie, w działalności publicznej i na wojnie. Niektó-

rzy mówią, że dawni Grecy byli „chciwi sławy”, kochali piękno i mądrość, cenili wartości, za które gotowi byli płacić życiem. W czasie pokoju takim terenem, potwierdzającym wewnętrzną prawdę o sobie samym, stawiały się igrzyska. Dzisiaj też dzieci i młodzież, żeby przekonać się, jacy są i co potrafią, stają do zawodów.

Jaka jest rola olimpizmu w sporcie?

Olimpizm jest pojęciem nowożytnym. Na przełomie XIX i XX wieku ludzie uprawiali sport z różnych powodów. Można wyróżnić dwa główne motywy, dla których stawali do walki na boiskach sportowych. Pierwszą grupą byli ludzie pracy. Sport uprawiany po pracy dawał im wytchnienie, był ciekawą rozrywką, stanowił ważny element obrzędów i świąt lokalnych, związanych z porami roku. W festynach ludowych liczyły się formy zręcznościowe, siła, wytrzymałość, mocowanie się i walka na pięści, czyli wszystko to, co mogło mieć zastosowanie





w pracy. W cenie były też rozmaite umiejętności artystyczne, zmysł organizacyjny, przewodzenie grupie będące wartościami społecznymi. Sport w połączeniu z zabawą urozmaicał monotonię życia podporządkowanego obowiązkom i dawał chwilowe poczucie wolności i nadzieję na odmianę losu. W takiej sytuacji nie było warunków dla myślenia skierowanego głównie na doskonalenie samego siebie.

Inaczej było w przypadku arystokracji, która nie musiała pracować. Aktywność fizyczna podejmowana w czasie wolnym zastępowała im pracę. Zawodnicy z wyższych warstw społecznych nie brali za to pieniędzy i robili to tylko dla siebie samych. Traktowali sport jako możliwość doskonalenia własnego ciała i charakteru, zaś nagrody za wygraną miały znaczenie symboliczne – raczej traktowane były jako pamiątka z zawodów, niż zwracano uwagę na ich wartość majątkową. Sporty arystokratyczne rozwijały się pod sztandarem działalności amatorskiej. Na pierwszy plan

wysuwało się życie klubowe. Stowarzyszenia sportowe i turystyczne skupiały osoby należące do elity. Spotkania towarzyskie, wydarzenia kulturalne wchodziły do stałego programu, imprezy sportowe wносиły do życia ożywienie i przybliżały nowoczesność: uprawiano kolarstwo, automobilizm, łyżwiarstwo, wioślarstwo, jazdę konną szermierkę i tenis. Sport mógł mieć nadal przygodny charakter, ale już wtedy wyodrębniła się grupa, która uprawiała sport profesjonalnie, choć bezinteresownie, jeśli chodzi o pieniądze. Właśnie do tej grupy odwołał się Pierre de Coubertin podczas założycielskiego kongresu w Paryżu w 1894 roku, kiedy ogłosił światu powstanie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jako instytucji pozarządowej, powołanej do popularyzowania i upowszechniania olimpizmu, jako filozofii sportowej oraz igrzysk olimpijskich, jako praktyki społecznej.

Olimpizm, według tego, co już zostało powiedziane, odwołuje się do sportu takiego, który jest podejmowany nie dla wielkich



nagród. Każdy uczestnik powinien czerpać radość z wysiłku i walczyć zgodnie z przyjętymi zasadami. Nie wynik jest ważny i wizja ewentualnej cennej nagrody, lecz możliwość pokonywania własnych słabości, poznawania samego siebie, przesuwania granic swoich możliwości oraz świadomość, że dobrze wykonało się swoje dzieło.

Czy zasady olimpizmu są uniwersalne dla wszystkich?

Gdyby zasady postępowania jednego człowieka wobec drugiego nie miały powszechnego zastosowania, olimpizm byłby przykładem kultury o zasięgu lokalnym i krótkotrwałym. Dziś widzimy na igrzyskach reprezentacje ponad 200 państw i samodzielnych terytoriów, które wstępują do rodziny olimpijskiej z powodu powinowactwa wartości własnych i tych „olimpijskich”, które głoszą pochwałę wolności, równości i solidarności oraz manifestują w ten sposób gotowość do obrony

tych wartości, które są ważne dla przyszłości naszego świata.

Olimpizm to także zrozumienie samego siebie. Czy potrafisz wytrwale dążyć do postawionego przed sobą celu. Jak zachowuję się, kiedy wygrywam, a jak po przegranej. Czy umiem walczyć tak, by ta walka była kunsztem i pięknem. Czy przeciwnik w grze jest partnerem w zabawie czy wrogiem wykorzystującym moje potknięcia. Wreszcie czy ten „inny” jest kimś obcym, czy pełnoprawnym uczestnikiem igrzysk olimpijskich.

Wartości olimpijskie przyjmują także społeczności, które ich wcześniej nie uznawały. W ten sposób olimpizm toruje drogi, po których chodzą ludzie różnych ras, religii i kultur. Kierują się w stronę stadionu olimpijskiego, gdzie potwierdzają swym udziałem prawdę o tym, że możliwy jest świat oparty na przyjaźni, sprawiedliwości i szacunku człowieka do człowieka, któremu przysługują te same prawa. Na razie dzieje się to na boisku sportowym, lecz może też objąć swym wpływem całe nasze życie, już od przedszkola.





Jaka jest przyszłość ruchu olimpijskiego?

Jest to ciągle instytucja młoda, na dorobku. Ma mocne korzenie kulturowe i dobrze trzyma się ziemi. Podczas ceremonii otwarcia i zakończenia igrzysk w 2004 roku w Atenach, centralnym motywem scenografii olimpijskiej było bogato podświetlone drzewo oliwne. Zmieniały się pokolenia ludzi, które wychowywały się w jego cieniu. Ludzie odchodzili i przychodzili, a drzewo trwało i opierało się zmiennym dziejom historii. Nadal trwa i ma święte gałęzie na wieńce dla najlepszych. Skoro po 15. wiekach zapomnienia przywróciliśmy igrzyska do dawnej

świątyni, a nawet nadaliśmy im zasięg dużo większy niż w starożytności, to widoki na przyszłość budzą nadzieję.

Zagrożenia, które towarzyszą nowoczesnym igrzyskom wynikają z rozwoju cywilizacyjnego i zmian w kulturze społecznej. Nowoczesny świat wiedzy i świat zmiany, świat informatyczny i tak zwany świat wirtualny zderza się ze starym światem sportu opartym na kulturze rycerskiej, etyce osobistego wyróżnienia się i „teatru pielgrzymującego” po świecie, a to musi rodzić konflikty, bunt, protesty, demonstracje. Przeciwno sztafecie ognia olimpijskiego przenoszonego ze starej Olimpii do Pekinu występowali np. obrońcy Tybetu, traktujący

Citius-Altius-Fortius, szybciej w biegu i poznawaniu siebie, wyżej nad poprzeczkę ponad przeciętność, silniej, czyli w taki sposób, aby siły ducha mogły przewyciężyć ograniczone z natury możliwości ciała.



igrzyska jako okazję zwrócenia uwagi świata na praktykę łamania praw człowieka w Chinach. Pozostawało to w sprzeczności z pokojową misją ruchu olimpijskiego, który prawa gospodarza igrzysk przyznał miastu, a nie państwu, przeciwko któremu protestowano.

Dlaczego tak wielki człowiek, jest tak mało znany?

Dzisiaj staramy się nadrobić zaniebdania. Sława twórcy nowożytnego olimpizmu obiegła cały świat. Ceniśmy go za to, że dał nam igrzyska, festiwal młodości i sportu, który gromadzi młodzież na stadionie olimpijskim, aby dawała wyraz swemu przywiązaniu do dewizy olimpijskiej: Citius-Altius-Fortius, szybciej w biegu i poznawaniu siebie, wyżej nad poprzeczkę ponad przeciętność, silniej, czyli w taki sposób, aby siły ducha mogły przezwyciężyć ograniczone z natury możliwości ciała. Ceniśmy go też za to, że wprowadził sport do szkoły, nie przez dziurę w pło-

cie, ale frontowymi drzwiami. Nie tylko po to, aby gwarem radośnej zabawy wypełnić szkolne boiska, ale głównie, żeby wprowadzić samorządność uczniowską i ożywić pozalekcyjną i pozaszkolną działalność szkoły w środowisku lokalnym. Znał szkołę i widział jej słabe strony. Przyszłość szkolnej edukacji starał się budować na założeniu: „wychowanie powinno odbywać się przez rozwój, a rozwój powinien odbywać się przez radość”.

Współczesna szkoła zmienia się właśnie w tym kierunku, chociaż nie wiążemy jej z działalnością pedagogiczną Pierre'a de Coubertin. Jemu zawdzięczamy też takie określenia jak ćwiczenia moralne i trening moralny, podkreślające współdziałanie „mięśni i myśli”, ciała i duszy, jako koniecznego warunku wszelkiego wychowania. Boisko sportowe w szkole jest najlepszym polem oddanym pod uprawę kalokagathii – dobra i piękna, jako ideału wychowania skierowanego na siebie samego i relacje z innymi.

Coubertin dał światu igrzyska, jako odmienione pole walki, gdzie równi sobie ludzie, co do znaczenia i godności podejmują grę, w której ważniejszy jest udział, niż zwycięstwo. Udział buduje wspólnotę uznanych społecznie wartości, natomiast zwycięstwo ma wymiar indywidualny, podkreśla

Kalokagathia - [gr. kalós kai agathós 'piękny i dobry']. W starogreckiej filozofii był to ideał harmonijnego połączenia w człowieku „piękna i dobra”, zalet zarówno duszy i ciała. Pojęcie kalokagathii jest ponadczasowe. Sport kształtuje ciało, ale także duszę i umysł człowieka. Wielu sportowców udowadnia, że można być mistrzem w sporcie oraz w życiu.



kalokagathia = człowiek

osobową tożsamość i niezależność. Mówi się, że więcej radości jest w dawaniu niż braniu. W sporcie potwierdza się niewątpliwie piękno takiego myślenia.

Twórca nowożytnego olimpiizmu największe zasługi położył w zakresie wychowania dla pokoju, jako nowej perspektywy społecznej. Uważał, że igrzyska będą gromadziły ludzi nastawionych wobec siebie przyjaźnie, kultywujących wartości ogólnoludzkie, takie jak wolność, piękno, godność, respektowanie różnic religijnych, rasowych, narodowych i politycznych, którzy powołają do życia „globalną wioskę olimpijską”, jako rodzaj społecznej utopii, która raz na cztery lata nabiera realnego kształtu. W miarę jak rozwija się ruch olimpijski, rośnie rzesza jego wyznawców, a tym samym idea pokoju olimpijskiego nabiera coraz większego znaczenia.

O co zapytałby Pan Pierre’a de Coubertin, gdyby miał Pan taką okazję?

Powtórzyłbym pytanie, które pod koniec życia sam sobie postawił, a mianowicie jak to się stało, że „olimpizm poszybował nad światem jak błyszczący sterowiec”, igrzyska stały się widocznym znakiem nowożytnego świata, odmianą „religii piękna”, która przyciąga do siebie młodzież i mobilizuje ją do wysiłku, uczy szacunku dla przeciwnika i respektowania prawa sportowego, staje się przedmiotem sztuki i źródłem wartości humanistycznych. To właśnie udało się nad wyraz i nie słabnie w zapędzie.

Zapytałbym, co należy zrobić, aby wychowanie sportowe odzyskało taką moc, jaką miało w czasach antycznych, gdy z gimnazjonu wychodziła młodzież przygotowana do wysiłku, chętna do współzawodnictwa, szanująca prawo, podziwiająca piękno ludzkiego ciała, jako dzieło sztuki,



powstałe w wyniku długiego treningu, w którym uprawie podlegały mięśnie i myśli, natura i kultura. Młodzież o duszy Ikara, realizująca swoje marzenia w romantycznym locie do słońca. Rekordy sportowe także i dzisiaj biją ludzie niepokorni, którzy sięgają tam, gdzie wzrok nie sięga i łamie, czego rozum nie złamie. Nie są to jednak awanturnicy ani cyrkowcy, którzy balansują na linie rozpiętej między życiem a śmiercią. Pierre de Coubertin mówił, że na boisku trzeba zachować ostrożność i umiar, gdyż tylko wtedy ważny jest sukces, kiedy zdobywa się go w uczciwej i dojrzałej walce z równymi sobie – „primus inter pares” (z łac. pierwszy wśród równych sobie).

Dzisiaj nie do pomyślenia jest sport bez telewizji i internetu. Obraz ożywia i dynamizuje rywalizację sportową, lecz czasami spłyca kulturową narrację. Widzowie patrzą na sport niejako cudzymi oczami. Zamiast patrzeć i czytać grę sportową ze zrozumieniem, poprzestajemy często na tym, co podpowiadają nam

Olimpizm to postawa, w której nasze ludzkie wartości zdają publiczny egzamin. Olimpizm to heroizm okazywany w czasie pokoju.

komentatorzy sportowi, m.in. to, że liczy się tylko liczba zdobytych medali. Przechowujemy informacje, zapamiętujemy fakty, lecz nie zmienia się przez to nasz stosunek do sportu jako dzieła sztuki. W takim razie trzeba ponownie zaprosić artystów różnych dziedzin do udziału w konkursach olimpijskich. Wyróżniać najlepsze dzieła medalami olimpijskimi i wprowadzać je do obiegu społecznego. Sztuka ukazuje duchową głębię sportu i wielkość człowieka, który sam sobie wyznacza granice własnej doskonałości, niekiedy jest to miara czasu, odległości, kunszt artystyczny, odwaga i dzielność, jak w walce na pięści, dzielność była tym powodem, dla którego Homer i Szymborska wprowadzili boks do poezji.



Raz już się udało. Olimpijskie konkursy sztuki znalazły się w programie igrzysk olimpijskich od 1912 do 1948 roku. Rzeźba, malarstwo, architektura, muzyka i literatura na boisku uczyły się dynamiki ruchu, poddanego żywiołowym emocjom niekiedy na granicy życia i śmierci, lecz zawsze trzymanego na wodzy rozumu i sumienia. Boisko jest stworzone na miarę i dla chwały człowieka. Olimpizm to postawa, w której nasze

ludzkie wartości zdają publiczny egzamin. Olimpizm to heroizm okazywany w czasie pokoju.

Edukacja olimpijska decyduje o przyszłości ruchu olimpijskiego. Wychowanie sportowe podkreśla, że centralną pozycję na boisku zajmuje człowiek. Wszystko inne jest dekoracją.

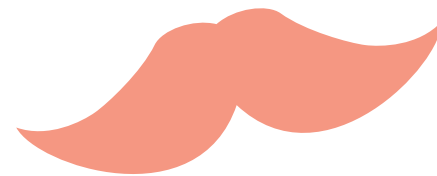
Stale aktualny jest apel Pierre'a de Coubertin skierowany w 1927 roku z Olimpii do młodzieży sportowej z całego świata: „Przyszłość zależy od Was!”.

Wieczór autorski / Wisława Szymborska (fragment)

Muzo, nie być bokserem to jest nie być wcale.
Ryczącej publiczności poskąpiłaś nam.
Dwanaście osób jest na sali,
już czas, żebyśmy zaczęli.
Połowa przyszła, bo deszcz pada,
Reszta to krewni. Muzo.

Kobiety rade zemdleć w ten jesienny wieczór,
Zrobią to, ale tylko na bokserskim meczu.

(....)



NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WYGRA!

To koniec opowieści, lecz marzenie Coubertina o świecie zjednoczonym przez sport ciągle się spełnia. Twórca nowożytnych igrzysk olimpijskich - mimo wielu przeciwności – nie przestawał patrzeć z optymizmem w przyszłość. Idźmy jego śladem. Załóżmy olimpijskie okulary, a pomiędzy chmurami, jeżeli dobrze wytężymy wzrok, zobaczymy, że rejs byszczącego sterowca trwa nadal.

Szczególna nadzieja w dzieciach, młodzieży i młodych sportowcach, którzy dzięki wychowaniu poprzez sport, opartym o wartości olimpijskie, mogą stać się pełnymi pałkami ambasadorami olimpizmu w świecie.

Od 2020 roku Kinder Joy of Moving – program z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu Grupy Ferrero – jest oficjalnym partnerem Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej oraz programu edukacji olimpijskiej „Ja i Sport”. U podstaw programu leży przekonanie, iż ułatwiając dzieciom oraz młodzieży dostęp do aktywności fizycznej, inspirowanie je do dołączenia do kultury ruchu, a tym samym wierzy, iż w przyszłości staną się aktywnymi dorosłymi.



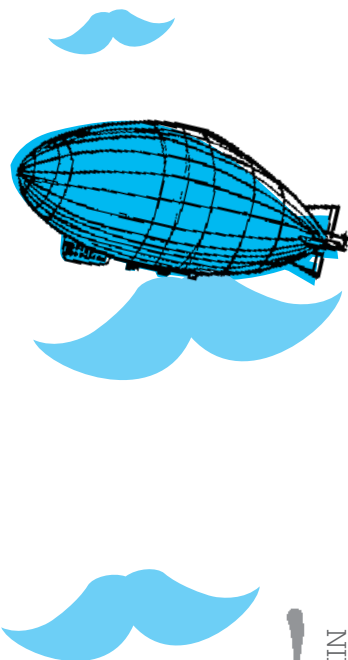
Członkowie Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej podczas ceremonii zamknięcia III Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich Buenos Aires 2018, fot. PKOl

„Polska Młodzieżowa Reprezentacja Olimpijska uczestniczy w Olimpijskich Festiwalach Młodzieży Europy (EYOF) oraz Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich (YOG) od samego początku istnienia tych imprez. Te organizowane na wzór Igrzysk Olimpijskich i odbywające się pod olimpijską flagą wydarzenia są dla młodych zawodników w wieku 14-18 lat niezwykle wartościowym doświadczeniem. Celem tych imprez jest nie tylko rywalizacja, oparta o wcześniej zdobyte kwalifikacje, ale promowanie wśród uczestników zachowań, zgodnych z ideałami olimpijskimi, którymi są: doskonałość, przyjaźń, szacunek wobec rywali sportowych i sędziów oraz umiejętność przegrywania. Każde takie olimpijskie wydarzenie to wielkie święto sportu, radości, pasji i dobrej energii. Młodzi olimpijczycy są nie tylko ambasadorami swojego kraju za granicą, ale także – na co dzień – ambasadorami pozytywnych wartości, które niesie sportowe współzawodnictwo. Zależy nam na tym, aby nasi młodzi olimpijczycy inspirowali rówieśników do właściwej życiowej postawy i kultury ruchu!”

Andrzej Kraśnicki, Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

W Polsce program Kinder Joy of Moving prowadzony jest od 2007 roku, a hasło mu towarzyszące – NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WY-

GRA! – odkrywa przed nami jego formułę, która oparta jest przede wszystkim na zabawie oraz radości jaką daje bycie aktywnym.



WARTO ODWIEDZIĆ!

www.olimpijski.pl

www.kinderjoyofmoving.pl



@olimpijski

@edu.pkol

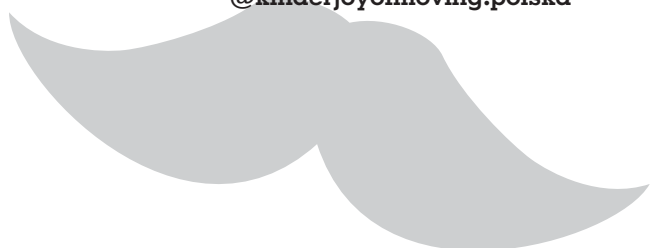
@KinderJoyofmoving.Polska



@pkol_pl

@pkol_jaisport

@kinderjoyofmoving.polska



KTO JEST KIM?

John Stephen Akhwari (ur. 1938)

– pochodzi z Tanzanii, uczestnik biegu maratońskiego podczas Igrzysk XIX Olimpiady w Meksyku w 1968 roku.

Muhammad Ali (1942-2016)

– amerykański bokser, złoty medalista olimpijski w wadze półciężkiej z Igrzysk XVII Olimpiady w Rzymie w 1960 roku.

Thomas Arnold (1795-1842)

– dyrektor szkoły w Rugby w Anglii w latach 1828-1841, w której przeprowadził reformę edukacji polegającą m.in. na zwiększeniu udziału sportu w rozwoju młodego człowieka.

Christopher Brasher (1928-2003)

– brytyjski lekkoatleta, zdobywca złotego medalu w biegu na 3000 m z przeszkodami podczas Igrzysk XVI Olimpiady w Melbourne w 1956 roku, dziennikarz i współorganizator maratonu w Londynie organizowanego od 1981 roku.

William Penny Brookes (1809-

-1895) – angielski chirurg, botanik, pedagog, znany z organizacji igrzysk olimpijskich w Much Wenlock, inspirator nowożytnych igrzysk olimpijskich, promotor wychowania fizycznego, przyjaciel Pierre'a de Coubertin.

John Carpenter (1885-1933)

– amerykański lekkoatleta, finalista Igrzysk IV Olimpiady w Londynie w 1908 roku w biegu na 400 m.

Pierre de Coubertin (1863-

-1937) – humanista, pedagog, z zamiłowania historyk. Inicjator nowożytnych igrzysk olimpijskich, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) w latach 1886-1925.

Henri Didon (1840-1900)

– dominikanin, przyjaciel Pierre'a de Coubertin, jako pierwszy wypowiedział słowa, które stały się mottem międzynarodowego ruchu olimpijskiego „Citi-us-Altius-Fortius” (z łac., Szybciej-Wyżej-Silniej).

Starożytni Grecy (3000 p.n.e.-393 r. n.e.) – mieszkańcy południowej części Europy, Półwyspu Bałkańskiego, Azji Mniejszej, wybrzeży i wysp Morza Jońskiego, Egejskiego i Śródziemnomorskiego. Starożytni Grecy stworzyli podstawy kultury i cywilizacji zachodniej. To im zawdzięczamy igrzyska olimpijskie.

Alfréd Hajós (1878-1955)
– węgierski pływak i architekt. Zdobywca dwóch złotych medali olimpijskich w pływaniu podczas pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich w Atenach w 1896 roku oraz srebrnego medalu w architekturze w Olimpijskim Konkursie Sztuki podczas Igrzysk VIII Olimpiady w Paryżu w 1924 roku.

Wyndham Halswelle (1882-1915)
– zwycięzca kontrowersyjnego biegu na 400 m w Igrzyskach IV Olimpiady w Londynie w 1908 roku. Stał się jedynym zawodnikiem w historii igrzysk, który zdobył złoty medal walkowerem.

Sven Hannawald (ur. 1974)
– trzykrotny medalista olimpijski w latach 1998 i 2002, niemiecki skoczek narciarski, zwycięzca Turnieju Czterech Skoczni, jako jedyny w historii skoków narciarskich zwyciężył na czterech skoczniach.

John Hayes (1886-1965)
– Amerykanin, zwycięzca biegu maratońskiego Igrzysk IV Olimpiady w Londynie w 1908 roku.

Homer (VIII w. p.n.e)
– grecki pieśniarz, epik i recytator, autor „Iliady” i „Odysei”.

Jan Johnson (ur. 1950)
– amerykański lekkoatleta, uprawiający skok o tyczce. Brązowy medalista olimpijski Igrzysk XX Olimpiady w Monachium w 1972 roku.

Irena Szewińska (1946-2019)
– najwybitniejsza polska lekkoatletka, zdobywczyni 7 medali olimpijskich w latach 1964-1980 w biegu na 100 m i 200 m, w sztafecie 4 × 100 m, 400 m i w skoku w dal, członkini MKOl.

Leszek Kołakowski (1927-2009)
– wybitny filozof, humanista, autor wielu książek, rozpraw i wykładów na temat historii filozofii.

Halina Konopacka (1900-1989)
– zdobywczyni pierwszego złotego medalu olimpijskiego dla Polski w rzucie dyskiem na Igrzyskach IX Olimpiady w 1928 roku w Amsterdamie. Poetka, kierownca rajdowy, miss igrzysk w Amsterdamie.

Jerzy Kulej (1940-2012)

– pięściarz, dwukrotny mistrz olimpijski w latach 1964 i 1972, był komentatorem sportowym. Podopieczny najwybitniejszego polskiego trenera bokserskiego Feliksa Stamma.

Janusz Kusociński (1907-1940)

– lekkoatleta, zwycięzca biegu na 10 000 m w Igrzyskach X Olimpiady w 1932 roku w Los Angeles, obrońca Warszawy podczas II wojny światowej. Jego marzeniem było współzawodnictwo i pokonanie w Los Angeles Paavo Nurmi (1897-1973) – legendarnego fińskiego długodystansowca, dziewięciokrotnego mistrza olimpijskiego. Jego marzenie nigdy się nie ziściło, ponieważ Nurmi został zawieszony przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyki w prawach zawodnika przed igrzyskami w 1932 roku za rzekome złamanie zasad amatorstwa w sporcie i ich rywalizacja nie doszła do skutku.

Ernst Larsen (ur. 1926-2015)

– norweski lekkoatleta, zdobywca brązowego medalu w biegu na 3000 m z przeszkodami podczas Igrzysk XVI Olimpiady w Melbourne w 1956 roku.

Larysa Latynina (ur. 1934)

– sowiecka gimnastyczka. W latach 1956-1964 zdobyła 18 medali olimpijskich.

Carl Ludwig "Lu(t)z" Long

(1913-1943) – niemiecki lekkoatleta, zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego podczas Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku w skoku w dal. Pośmiertnie został odznaczony medalem Pierre'a de Coubertin za wyjątkową postawę sportową. Przyjaciel Jesse Owensa.

Petra Majdic (ur. 1979)

– słoweńska biegaczka narciarska, specjalistka sprintu, brązowa medalistka olimpijska i dwukrotna medalistka mistrzostw świata w sprincie.

Adam Małysz (ur. 1977)

– skoczek narciarski, jeden z najbardziej utytułowanych skoczków narciarskich w historii. Czterokrotny medalista olimpijski (Turyn 2006 i Vancouver 2010), laureat nagrody Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Albert Roger Mooh Miller znany jako Roger Milla (ur. 1952)

– napastnik w piłkarskiej reprezentacji Kamerunu. Był jednym z pierwszych afrykańskich graczy, który stał się gwiazdą futbolu na świecie. Grał w trzech Pucharach Świata w reprezentacji Kamerunu.

Thomas Morgenstern (ur. 1986)

– austriacki skoczek narciarski, trzykrotny mistrz olimpijski (Turyn 2006 i Vancouver 2010), brązowy medalista z Soczi 2014.

Wolfgang Nordwig (ur. 1943)

– niemiecki lekkoatleta, uprawiający skok o tyczce. Mistrz olimpijski Igrzysk XIX Olimpiady w Monachium w 1972 roku.

Tadeusz Olszański (ur. 1929)

– publicysta, pisarz, dziennikarz sportowy, autor wielu książek o tematyce sportowej, jeden z pomysłodawców przyznawania tytułu „Dżentelmena Sportu” od 1963 roku, z czasem wyróżnienie to przerodziło się w nagrodę Fair Play.

Jesse Owens (1913-1980)

– amerykański lekkoatleta, czterokrotny mistrz olimpijski – Igrzyska XI Olimpiady Berlin 1936 (100 m i 200 m, skok w dal, 4 × 100 m). Wielokrotny rekordzista świata. Działacz na rzecz obrony praw czarnoskórych w USA.

Adriaan Paulen (1902-1985)

– holenderski działacz sportowy, przewodniczący IAAF w latach 1976-1981, trzykrotny olimpijczyk w lekkoatletyce, uprawiający skok o tyczce.

Michael Phelps (ur. 1985)

– amerykański pływak, zdobywca największej liczby medali (22) spośród olimpijczyków. Zdobył 8 złotych medali podczas Igrzysk XXIX Olimpiady w Pekinie w 2008 roku, pobijając rekord Marka Spitzta.

Dorando Pietri (1885-1942)

– najlepiej znany przegrany w historii igrzysk olimpijskich. Jako pierwszy wbiegł na metę maratonu Igrzysk IV Olimpiady w Londynie w 1908 roku. Na stadion dotarł skrajnie wycieńczony, w związku z tym stojący obok bieźni organizatorzy pochwycili Włocha, pomagając mu przekroczyć linię mety, co było wbrew przepisom. Pomimo sympatii dla Włocha i jego wysiłku, protest złożony przez Amerykanina Johna Hayesa, został uznany.

Robert „Bob” Seagren (ur. 1946)

– amerykański lekkoatleta, uprawiający skok o tyczce. Mistrz olimpijski Igrzysk XIX Olimpiady Meksyku 1968. Aktor, działacz sportowy.

Jerzy Walerian Skolimowski

(1907-1985) – architekt, wioślarz, trzykrotny olimpijczyk (1928, 1932, 1936). Zdobył dwa medale olimpijskie srebrny i brązowy (Los Angeles 1932), a także uczestnik Olimpijskiego Konkursu Sztuki i Literatury w tych samych igrzyskach w konkurencji plakatu.

Mark Spitz (ur. 1950)

– amerykański pływak, dziewięciokrotny mistrz olimpijski. Podczas jednych igrzysk zdobył 7 złotych medali (Monachium 1972).

Feliks „Pappa” Stamm

(1901-1976) – trener bokserski. Uczestniczył w siedmiu igrzyskach olimpijskich od 1936 do 1968 roku. Wychowawca i trener wielu medalistów olimpijskich.

Wisława Szymborska (1923-2012)

– poetka, eseistka, laureatka Nagrody Nobla 1996 w dziedzinie literatury. Jej ulubionym sportem był boks.

Ian Thorpe (ur. 1982)

– australijski pływak, który specjalizował się w z stylu dowolnym. Pseudonim sportowy „Thorpedo”. Zdobył 9 medali olimpijskich w latach 2000 i 2004.

Demetrius Vikelas (1835-1908)

– grecki biznesmen i pisarz. Był pierwszym przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) w latach 1894-1896.

Kazimierz Wierzyński (1852-1920)

– poeta i dziennikarz, lekkoatleta i piłkarz. Zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie w 1928 roku.

Walter W. Winans (1852-1920)

– zdobywca dwóch medali olimpijskich podczas Igrzysk IV Olimpiady w Londynie w 1908 roku w strzelaniu oraz złotego medalu w dziedzinie rzeźby w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury podczas Igrzysk VII Olimpiady w 1912 roku.

